

WIADOMOŚCI DIECEZJALNE PODLASKIE

WYDAWNICTWO KURJI DIECEZJALNEJ.

Adres Redakcji: Siedlce, Kurja Diecezjalna.

W sprawach prenumeraty i innych administracyjnych adres: Kurja Diecezjalna, Siedlce.

Zeszyty zamienne i egzemplarze recenzyjne należy nadsyłać pod adresem Redaktora

Przedpłata roczna 30 zł., cena zeszytu miesięcznego 3 zł. Ogłoszenia (tylko na okładce) w stosunku 60 zł. za całą stronę. — — — —

DZIAŁ URZĘDOWY.

Encyklika „Rerum novarum”. — Encyklika o małżeństwie chrześcijańskim. — Depesze do Rzymu i odpowiedzi. — List pasterski J. E. Ordynariusza na 40-lecie encykliki „Rerum novarum”. — Dekret o zmianie granic parafij Wilga i Goźlin.

Z KURJI DIECEZJALNEJ.

Wizytacje kanoniczne w 1931 r. — Kurs Akcji katolickiej w Janowie. — Wielki post. — Wielki czwartek.

ZMIANY W SKŁADZIE OSOBISTYM DUCHOWIEŃSTWA.

DZIENNIK CZYNNOŚCI J. E. ORDYNARJUSZA.

ROZPORZĄDZENIA PRAWNO-PAŃSTWOWE.

Wyrok Sądu Najwyższego w sprawie opłat do Kas chorych za służbę kościelną.

ZE ZWIĄZKU MISYJNEGO KLERU.

DZIAŁ NIEURZĘDOWY.

Akademja ku czci Ojca św. — Armja Krzyża św. — Zawiadomienie o zebraniu T-wa Samopomocy Duchowieństwa diecezjalnego.

BIBLIOGRAFJA.

WIADOMOŚCI DIECEZJALNE PODLASKIE

WYDAWNICTWO KURJI DIECEZJALNEJ.

Adres Redakcji: Siedlce, Kurja Diecezjalna.

W sprawach prenumeraty i innych administracyjnych adres: Kurja Diecezjalna, Siedlce.

Zeszyty zamienne i egzemplarze recenzyjne należy nadsyłać pod adresem Redaktora

Przedpłata roczna 30 zł., cena zeszytu miesięcznego 3 zł. Ogłoszenia (tylko na okładce) w stosunku 60 zł. za całą stronę.

DZIAŁ URZĘDOWY

Encyklika „Rerum novarum“.

Czcigodnym Braciom Patriarchom, Prymasom, Arcybiskupom i Biskupom katolickiego świata, którzy pozostają w łączności ze Stolicą Apostolską,

Papież Leon XIII

Czcigodnym Braciom pozdrowienie i błogostawieństwo Apostolskie!

Gorączkowy pochop do nowości, który oddawna powoduje wstrząśnienia w państwach, z biegiem czasu musiał przedostać się z dziedziny polityki na sąsiednie pole ekonomii społecznej. I w rzeczy samej, znaczne postępy w przemyśle i nowy sposób produkcji; zmiana stosunków między zarobkującym a pracodawcą; niepomiarowy przyrost dóbr u szczupłej liczby osób, ubożenie zaś ogółu; większa ufność w siły własne u robotników i ściślejsza między sobą łączność; wszystko to, nie wspominając o skażeniu obyczajów, sprawiło, że walka zawrzała. Trwożliwe oczekiwanie przyszłości najlepiej dowodzi, jak wielkiej wagi jest ten zatarg. Wszędzie nim zajmują się: w kołach mężów uczonych, na kongresach ludzi zawodowych, na ludowych zebraniach i w radzie książąt, tak, iż niema innej sprawy, któraby z podobną gwałtownością narzucała się umysłowi ludzkiemu. Przeto—jak dawniej, mając na uwadze potrzeby Kościoła i wymagania dobra powszechnego, w listach do Was, Czcigodni Bracia, pisanych, to wypowiedzieliśmy, co nadawało się do odparcia błędów zwodniczych o powadze władzy państwowej, o wolności, o urządzeniu państw chrześcijańskich i innych pokrewnych przedmiotach—tak samo i dzisiaj głos zabrać w kwestji robotniczej, dla tych samych przyczyn, uznaliśmy za dobre. Wprawdzie nieraz już, przy nadarzonej sposobności, dotykaliśmy tego przedmiotu, atoli świadomość obowiązków, nałożonych przez urząd Nasz apostolski, każe przystąpić do szczegółowego omówienia w piśmie niniejszem całej kwestji, aby uwiaryściły się zasady, których zastosowanie rozwiązuje ją tak, jak te-

go żąda prawda i sprawiedliwość. Kwestja ta jest bezwątpienia trudną i pełną niebezpieczeństw; trudną, ponieważ nie miałem zaiste zadaniem jest odmierzyć prawo i obowiązek wzajemny bogatych a ubogich, kapitału a pracy; pełną niebezpieczeństw, gdyż zręczni wichrycyiele zbyt często wypaczają zdrowy sąd ludu, aby szerzyć wzburzenie i pobudzać do buntu tłumy niezadowolone. Bądź co bądź, na to godzą się wszyscy, iż warstwom najniższym trzeba podać pomoc rychłą a skuteczną, gdyż wskutek nieszczęśliwych stosunków, niezliczona liczba ludzi wie dzie żywot istotnie uciśniony i niegodny człowieka. W ubiegłym stuleciu usunięto dawne cechy rzemieślnicze a nie zastąpiono ich niczem nowem; w miarę zaś, jak ustawy i urządzenia publiczne wyzbywały się ducha chrześcijańskiego, rękodzielnicy szli na pastwę nieludzkich kapitalistów i współzawodników niepohamowanych w chciwości. Stosunki pogorszyła nienasycona lichwa; potępiona niejednokrotnie wyrokiem Kościoła, zawsze ta sama, lubo coraz pod inną występująca postacią, przynosi nieprawę dochody ludziom żadnym zysku. Produkcja i handel stały się niemal monopolem niewielu, a w ten sposób garstka bogaczy nałożyła jarzmo prawie niewolnicze stanowi pracującemu.

Aby naprawić złe, socjaliści podburzają ubogich przeciw bogatym i twierdzą, że znieść trzeba wszelkie prywatne posiadanie a ustanowić własność wspólną, której zarząd winni objąć przedstawiciele gmin lub naczelnicy państwa. Sądzą oni, że przez takie przeniesienie własności z jednostki na ogół, zaradzić potrafią niedomaganiom społecznym, byleby dochody i korzyści równomiernie rozdzielono między członków społeczeństwa. Program ten jednakże nie podaje środków sposobnych ku rozwiązaniu kwestji; owszem szkodzi on samym klasom pracującym; jest też niesprawiedliwy, gwałcąc prawa prawnych właścicieli; wreszcie sprzeciwia się porządkowi państwowemu, a nawet grozi państwu zupełnem rozprzężeniem.

Przedewszystkiem jasną jest rzeczą, że zamiar, który kieruje robotnikiem przy podjęciu trudu, nie jest inny, jeno ten, aby zapomocą zarobku dojść do jakiegokolwiek osobistej własności. Używając sił i pracy drugiemu, chce on zdobyć to, co jest koniecznem dla własnej jego potrzeby i nabywa istotnego i pełnego prawa nie tylko do zapłaty, lecz także do swobodnego nią rozporządzenia. Przypuściwszy, że przez ograniczenie wydatków zaoszczędził coś z owoców swej oszczędności, dla zabezpieczenia ich, użył na zakupno gruntu, to grunt ten jest wynagrodzeniem jego pracy, tylko w innej formie; pozostaje w jego mocy i do jego rozporządzenia nie mniej, jak zapracowana zapłata. A właśnie na tem polega prawo własności, tak ruchomej jak i nieruchomej. Dążąc więc do tego, aby wszelką prywatną własność zamienić na wspólną, socjaliści chcą pogorszyć położenie klas pracujących, ograniczając je bowiem w prawie dowolnego obracania zarobkiem, przez to samo odbierają im widoki i możność przymnożenia majątku i poprawy losu.

Co jednak ważniejsza, środek zalecany społeczeństwu sprzeciwia się widocznie sprawiedliwości, prawo bowiem do posiadania prywatnej własności otrzymał człowiek od natury. Jak w innych rzeczach, tak i tutaj, występuje na jaw istotna różnica między człowiekiem i zwierzęciem. Zwierzę nie postanawia samo o sobie, lecz kierują niem dwa wrodzone instynkty, które chronią i rozwijają władze,

a każdy ruch wywołują i określają. Jeden z tych instynktów skłania zwierzę do zachowania życia, drugi zaś do mnożenia swego rodzaju. Oba te cele osiąga łatwo przez zużytkowanie rzeczy, dostępnych w danej chwili, bo też przekroczyć tej granicy nie może dlatego, iż idzie wyłącznie za zmysłami i poszczególnymi przedmiotami, dostrzeżonymi przez zmysły. Wcale inna jest natura człowieka. W nim znajduje się wprawdzie w całej pełni i doskonałości natura zwierzęcia, więc posiada on, jak zwierzę, zdolność zmysłowego używania, ale natura zwierzęca, choćby najbardziej udoskonalona, nie mieści w sobie natury ludzkiej, przeciwnie, jest znacznie niższą od niej i przeznaczoną do uległości i posłuszeństwa względem niej. Co w nas góruje i nas wyszczególnia, co człowieka czyni człowiekiem i jestestwem, rodzajowo różnem od zwierzęcia, to umysł czyli rozum. Właśnie dlatego, że człowiek jest obdarzony rozumem, nie wystarczy mu, jak zwierzęciu, proste używanie dóbr doczesnych, lecz nadto potrzebne mu jest prawo własności stałej i trwałej nie tylko do rzeczy, które niszczej przy użyciu, lecz i do takich, które po użyciu pozostają.

Głębsze badanie natury człowieka dowodzi tego wyraźnie. Ponieważ człowiek duchem ogarnia niezliczone przedmioty, teraźniejsze łączy w myśli i wiąże z przyszłymi i jest panem swych czynności, przeto pod panowaniem prawa odwiecznego i rządami czujnej Opatrzności Bożej postanawia sam o sobie i jest sam sobie prawem poniekąd i opatrnością; dlatego leży w jego mocy wybór rzeczy, które uważa za najodpowiedniejsze dla swego dobra i w teraźniejszości i na przyszłość. Stąd wynika, że musi człowiek mieć prawo nie tylko do nabywania płodów ziemi, lecz także do posiadania ziemi samej. Pewność utrzymania daje człowiekowi jedynie ziemia ze swą siłą produkcyjną. Wszak potrzeby człowieka powracają, a zaspokojone dziś, występują jutro znowu ze swemi żądaniami. Natura zatem musiała dać człowiekowi stałe, niewyczerpane źródło dla zaspokojenia tych potrzeb, a takim źródłem jest jedynie ziemia z darami, którymi szafuje.

Niema też przyczyny, aby żądać ogólnej opieki państwa. Człowiek bowiem jest starszym od państwa i posiada prawo do zachowania swego życia cielesnego, zanim jeszcze istniało państwo. Ale że Bóg, Pan ziemi, oddał całemu rodzajowi ludzkiemu ziemię do użytku, to się nie sprzeciwia bynajmniej własności jednostek. Pan Bóg bowiem nie oddał ziemi ogółowi w tem znaczeniu, iżby wszyscy bez różnicy byli jej panami, lecz w ten sposób, iż sam, żadnemu człowiekowi nie przeznaczając jakiejś osobnej części do posiadania, pozostawił zapobiegliwości ludzkiej i urządzeniom ludów określenie granic i rozdzielenie własności prywatnej. Zresztą, jakkolwiek podzielona między jednostki, nie przestaje ziemia służyć ogółowi, nie ma bowiem człowieka, któryby nie żył z jej płodów. Kto jest bez własności, ten ma zato pracę i można powiedzieć, że powszechnym środkiem do zaspokojenia potrzeb życiowych jest bądź to praca, wykonywana na roli własnej, bądź poświęcona innemu mozolnemu zawodowi, którego zapłata pochodzi jedynie z owocu ziemi i zamienia się znowu za owoc ziemi.

Z tego wynika znowu, że istnienie własności osobistej nie sprzeciwia się wcale prawu natury. Ziemia wprawdzie dostarcza w wielkiej obfitości wszystkiego, co potrzebne do życia i jego pełności,

lecz nie może dostarczać tego wszystkiego sama ze siebie, to jest bez uprawy i starania ze strony człowieka. Gdy zaś człowiek wyczerpuje zasoby ducha i siły ciała wyteża przy uprawianiu ziemi, przyswaja sobie tem samem uprawioną część; spoczywa na niej — że się tak wyrazimy — pieczęć jej uprawiacza. Odpowiada to najzupełniej wymaganiom sprawiedliwości, aby ta część ziemi stała się jego własnością i aby nikomu nie było wolno naruszać tego prawa.

Te wywody tak przemawiają do przekonania, iż dziwić się wypada, że inaczej sądzą pewni przestarzałych mniemań wskrzesiciele, którzy przyznają człowiekowi używanie gruntu i rozmaite pożytki do roli, lecz stanowczo przeczą, iżby miał prawo tytułem własności posiadać grunt, który zabudował, lub rolę, którą uprawił. Nie widzą tego, że chcą ograbić człowieka z rzeczy, nabytych własnym trudem. Ziemia bowiem, obrabiana umiejętną pracą rolnika, znacznie się zmienia: z jałowego pustkowia staje się żyzną i płodną. To zaś, co ulepszyło ją, w ten sposób z ziemią się zrosło i zmieszało, że pospolicie nie może być od ziemi oddzielone. A czyż pozwala sprawiedliwość na to, aby na swój użytek zabrać to, nad czemś ktoś inny pracował w pocie czoła? Jak skutek należy do przyczyny, która mu dała początek, tak samo owoc pracy sprawiedliwie przynależy temu, kto pracy dokonał. Słusznie przeto ogół rodzaju ludzkiego, nie troszcząc się bynajmniej o zdania sprzeczne niektórych marzycieli, lecz pilnie naturę śledząc, w samej naturze prawie widział podstawę do podziału dóbr i obyczajem odwiecznym uświęcił własność osobistą, ponieważ najlepiej odpowiada naturze człowieka i spokój zapewnia społeczeństwu. Ustawy zaś państwowe, które gdy są sprawiedliwe, z przepisów natury biorą moc obowiązującą, prawo to, o którym mowa, zatwierdzają i bronią ustanowieniem środków przymusowych. Za prawem własności prywatnej obstaje równie powaga zakonu Bożego, który zabrania samego pożądanja rzeczy cudzej: *„Nie pożądaj żony bliźniego twojego, ani domu, ani roli, ani wołu, ani osła, ani sługi, ani służebnicy, ani żadnej rzeczy, która jego jest“* ¹⁾.

Jeżeli znowu przypatrzymy się człowiekowi jako istocie towarzyskiej, i uwzględnimy jego stosunek do rodziny, to tem dobitniej okaże się nam prawo jego do własności osobistej. W wyborze stanu niewątpliwie wolno człowiekowi albo pójść za radą dziewictwa, poleconą przez P. Jezusa, albo wstąpić w związek małżeński. A żadna ustawa ludzka nie może odjąć człowiekowi naturalnego i pierwotnego prawa do zawarcia małżeństwa lub ścieśniać głównego celu, który od stworzenia świata powaga Boska wytknęła małżeństwu. *„Rośnijcie i mnożcie się“* ²⁾. Na tej zasadzie powstaje rodzina, czyli domowa społeczność, starsza od każdego ustroju państwowego, której z tego powodu przysługują prawa i obowiązki, niezależne od woli państwowej. Gdy więc człowiekowi każdemu, jako jednostce, nadała natura prawo do nabywania własności, tem samem prawo to posiadać musi człowiek, jako głowa rodziny, co więcej prawo to nabiera u człowieka, będącego głową rodziny, większej daleko siły, ponieważ przez założenie kółka rodzinnego osoba ludzka więcej obejmuje jednostek. Święte prawo natury wymaga, aby ojciec rodziny dostarczył

¹⁾ V. Mojż. 5, 21.

²⁾ I. Mojż. 1, 28.

dzieciom swym wszystkiego tego, co im do życia i wychowania jest potrzebnem, a natura sama wszczepiła w nim chęć zapewnienia przyszłości dzieciom, zabezpieczenia ich przed zmiennymi losów ludzkich kolejami i uchronienia od nędzy tych, w których się odmładza i poniekąd dalsze wiedzie życie. W jaki atoli sposób wypełni te obowiązki, jeżeli nie będzie mu wolno nabywać na własność rzeczy, przynoszących stałe pożytki i przekazać w dziedzictwie potomkom? Jak państwo, tak i rodzina jest we właściwym znaczeniu społeczeństwem, a rządzi w niej władza samodzielna, to jest władza ojcowska. W granicach przeto, zakreślonych przez cel najbliższy, rodzina posiada co najmniej te same prawa, co państwo, w wyborze i zastosowaniu środków, zabezpieczających jej byt i sprawiedliwą niezależność. Mówimy: *co najmniej* te same prawa. Rodzina albowiem nie tylko logicznie, ale i w rzeczywistości pierwiej istnieje od związku państwowego, zaczętem idzie, że mają pierwszeństwo i głębiej w naturze ugruntowane są jej prawa i powinności. Jeżeliby jednostki i rodziny, stawszy się członkami organizmu państwowego, doznały z jego strony szkody, zamiast korzyści, i uszczuplenia praw swoich, zamiast opieki, państwo stałoby się raczej wstrętnem, niż pożądanem.

Popada zatem w błąd wielki a szkodliwy ten, kto żąda, aby władza państwowa wciskała się samowolnie do wnętrza domów. Gdzie rodzina znajduje się w nędzy ostatniej i w tak rozpaczliwym położeniu, że już w żaden sposób poradzić sobie nie może sama, tam niechaj władza publiczna przyjdzie na pomoc, boć każda rodzina jest częścią państwa. Toż samo niech władza publiczna wymierzy sprawiedliwość, gdyby wśród murów domowych dopuszczano się gdzie ciężkich przekroczeń przeciw prawom wzajemnym; nie będzie to zamach na prawa obywateli, lecz przeciwnie, tychże praw ochrona, obrońa i utwierdzenie. Ale dalej państwo w żadnym razie iść nie powinno ani przekroczyć granic tych, bo wtedy działałoby przeciwko prawom naturalnym. Władza ojcowska nie może być obaloną ani zagarniętą przez państwo, bo z życiem ludzkim ma wspólne źródło. *Dzieci są poniekąd częścią ojca* i jakoby rozwojem jego osobistości. Ściśle mówiąc, wchodzą one w skład społeczności państwowej nie same przez się, lecz przez rodzinę, w której na świat przyszły. I z tego właśnie powodu, iż *dzieci z natury są częścią ojca...*, *pod opieką pozostają rodzicielską, zanim potrafią używać wolności woli¹⁾*. Socjaliści więc, stawiając powszechną opiekę państwa w miejsce opieki rodzicielskiej, wykraczają przeciw sprawiedliwości naturalnej i rozprzegają węzły rodzinne.

Ale pominąwszy nawet niesprawiedliwość, to jawne są do zbytku nieszczęsne następstwa tego systemu: zamieszanie we wszystkich warstwach społeczeństwa, ciężka niewola i zawisłość nieznośna od państwa; wrota na roścież otwarte zazdrości, niezadowoleniu i niezgodzie; brak bodźca dla talentu i pilności, więc zatkanie źródła, z którego płynie bogactwo; wreszcie, zamiast wymarzonej równości, jednakowy u wszystkich niedostatek i jednakowa nędza. Z tego wszystkiego pokazuje się, że odrzucić i odepchnąć należy zasadę socjalistyczną, wedle której państwo powinno zagarnąć wszelką własność prywatną i zamienić ją w dobra publiczne. Ta teoria szkodzi tym sa-

¹⁾ Św. Tom. Sum. 2. 2. qu. 10. art. 12.

mym, których trzeba ratować, sprzeciwia się naturalnym prawom każdego człowieka, wykrzywia powołanie państwa i godzi w spokój i bezpieczeństwo publiczne. Niechże stanie na tem, że pierwszą podstawą, na której oprzeć należy dobrobyt ludu, jest nietykalność własności osobistej. To zaznaczywszy okażemy, gdzie znaleźć środki zaradcze, tyle poszukiwane.

Mając niezaprzeczone prawo po temu, przystępujemy śmiało do podjętego zadania, gdyż idzie o sprawę, której załatwić niepodobna bez zawezwania religji i Kościoła na pomoc. Gdy zaś religji straż i rozporządzanie środkami, które wchodzi w zakres Kościoła, do Nas głównie należy, milczenie Nasze wydawałoby się zaniechaniem powinności. To pewna, że w usłudze tak ważnej sprawy inne także czynniki współdziałać i trudzić się muszą: mamy tutaj na myśli zwierzchników państwa, pracodawców i ludzi zamożnych, wreszcie tych, których położenie chce się naprawić, to jest samych robotników; to jednak twierdzimy bez wahania, że wszelkie wysiłki płonne będą, jeśli się Kościoła nie dopuści do udziału w pracy. Wszak Kościół z Ewangelji czerpie nauki, których wpływ albo potrafi kres położyć walce albo przynajmniej ująć jej szorstkości i złagodzić ją; Kościół nie tylko poucza umysły, lecz także przepisami swymi urządza życie i obyczaje każdej jednostki; Kościół stan robotników polepsza przez założenie niejednej pożytecznej instytucji; Kościół chce i gorąco pragnie, aby wszystkie warstwy zespoliły swe chęci i siły dla zagodzenia sprawy robotniczej w sposób, ile można, najstosowniejszy; Kościół też sądzi, że ustawy i władze państwowe winny się przyczynić do uzyskania tego celu z zachowaniem oczywiście rozumnej miary.

To przedewszystkiem powinno być uznane, że trzeba w cierpliwości znosić nieodmienną dolę ludzką: niepodobna, aby to, co u szczytu stoi, zrównało się z tem, co u podstawy gmachu społecznego istnieje. Prawda, dążą do tego socjaliści, lecz próżno walczyć przeciw naturze rzeczy. Istnieją między ludźmi od urodzenia różnice znaczne i liczne; nie wszyscy równi są zdolnością, ochotą do pracy, zdrowiem, siłą; za tą nierównością konieczną w ślad idzie różnorodność powodzenia doczesnego. A wychodzi to na pożytek tak jednostek jak ogółu; życie społeczne bowiem potrzebuje różnorodnego uzdolnienia do pracy i czynności różnorodnych, a do podjęcia tych czynności przeważnie ludzi skłania nierówność majątkowa. Pod względem pracy fizycznej, już w stanie niewinności nie był człowiek przeznaczony do życia bezczynnego; tę pracę jednak, którą dobrowolnie dla przyjemności własnej, byłaby wybrała wola, później konieczność kazała wykonać nie bez uczucia przykrości, dla ukarania winy. *Przeklętą będzie ziemia w dziele twojem: w pracach jeść z niej będziesz po wszystkie dni żywota twego*¹⁾. Podobnie innym utrapieniom nie będzie końca na ziemi, bo złe grzechu następstwa przykre są do ponoszenia, twarde, trudne i muszą towarzyszyć człowiekowi aż do ostatniego tchnienia. Cierpieć i to cierpieć bez przerwy, to rzecz ludzka jest i choćby ludzie nie wiedzieć czego próbowali, to przecie nie zdołają uprzątnąć tych niedogodności żadną siłą ni sztuką. Jeżeli może niektórzy oświadczają, że to uczynić potrafią, jeżeli biednemu ludowi przyrzekają żywot wolny od cierpień i trudu, opływający w spokój i bezustanne rozkosze,

¹⁾ I Mojż. IV, 17.

to zaprawdę tacy oszukują lud i stawiają mu zasadzki, w których kryją się przyszłe klęski, okropniejsze od obecnych. Najlepszym z tego, co uczynić można, jest: widzieć rzeczy takimi, jakimi są, a skutecznej ulgi w niewygodach szukać gdzieindziej.

Co do sprawy omawianej, główny błąd tkwi w tem mylnem zapatrywaniu, że dwa stany z natury są wrogie sobie, jakoby natura była zaprawiła bogatych i ubogich do orężnego ścierania się w uporczywej walce. A dzieje się właśnie odwrotnie. Jak w ciele tak zgadzają się ze sobą rozmaite członki, że istnieje we wzajemnym stosunku kształtów prawidłowość i miara, symetrią nazywana, podobnie każe natura, aby w społeczeństwie obie owe warstwy zgodnie przystawały do siebie i równoważyły się nawzajem. Bynajmniej nie obejdzie się jedno bez drugiego: nie może istnieć kapitał bez pracy, ani praca bez kapitału. Ze zgody rodzi się piękność rzeczy i porządek, przeciwnie, z walki ustawicznej pochodzą zamieszki, i potworne zdziczenie. Owóż instytucje kościelne posiadają dziwną i wieloraką zdolność do stłumienia waśni społecznych w samym zarodku. I tak na-przód ogół prawd religijnych, których tłómaczem i stróżem jest Kościół, wielce się przydaje do pogodzenia i połączenia bogatych a ubogich, mianowicie przez nawoływanie obu stanów do obowiązków wzajemnych, tych szczególnie, które wywodzą się ze sprawiedliwości. Z tych obowiązków ciążą na ubogim następujące: w całości i wiernie dostarczać pracy, do jakiej się zobowiązano przez dobrowolny i słuszny układ; nie krzywdzić pracodawcy ani w majątku ani w osobie; w samej obronie praw swoich gwałtów zaniechać i nigdy nie posługiwać się buntem; unikać ludzi przewrotnych, zmyślnie czyniących nadzieje przesadne i wielkie przyrzeczenia, które zazwyczaj kończą się rozczarowaniem i utratą mienia. Te znowu powinności obowiązują bogatych i pracodawców: nie wolno obchodzić się z robotnikiem jak z niewolnikiem; trzeba uszanować w nim, jak słuszną, godność ludzką, uzacnioną przez znamię chrześcijanina. Wedle świadectwa rozumu i filozofji chrześcijańskiej, praca ręczna nie poniża człowieka, lecz owszem przynosi mu zaszczyt, bo dostarcza godziwych środków do utrzymania życia. Hańbą zato i niehumannością jest nadużywać ludzi, stawiać na równi z rzeczami zyskownemi i oceniać według wartości, jaką przedstawiają mięśnie i ich wytrzymałość. Nadto przykazuje chrześcijaństwo, aby mieć wzgląd na potrzeby religijne robotnika i dobro jego duszy. Pracodawcy powinni dbać o to, aby robotnik w czasie właściwym odbywał ćwiczenia nabożne; nie powinni ich wystawiać na pokusy uwodzicieli i na ponęty do grzechu; nie powinni żadną miarą odwozić ich od obowiązków domowych i zamiłowania oszczędności. Tak samo nie wolno obarczać podwładnych pracą nadmierną lub nieodpowiednią ich płci lub wiekowi. Inne główne obowiązki przewyższa atoli obowiązek oddania każdemu, co mu sprawiedliwie należy. Aby oznaczyć słuszną miarę zapłaty, wiele okoliczności zaiste trzeba wziąć pod rozwagę; wogóle niechaj bogaci i pracodawcy pomną, że ani boskie ani ludzkie prawa nie pozwalają uciskać potrzebujących i nędzarzy dla osobistej korzyści i zyski ciągnąć z cudzego niedostatku. Pozbawiać zaś kogokolwiek zapłaty za-służonej zbrodnią jest, do nieba wołającą o pomstę. *Oto zapłata robotników, którzy żęli pola wasze, która jest zatrzymana od was, woła: i wołanie ich weszło do uszu Pana Zastępów*¹⁾. W końcu bogaci pilnie te-

¹⁾ Jak. 5, 4.

go wystrzegać się winni, żeby przemocą, podstępem lub lichwiarskimi praktykami nie zabierali ubogim tego, co zaoszczędzili sobie, zwłaszcza, że niedość zabezpieczeni są oni od krzywdy i bezprawia, a mienie ich tem nietykalsze być powinno, im jest szczuplejsze.

Czyż słuchanie tych praw nie wystarczyłoby samo, aby usunąć rozdwojenie i jego przyczyny? Kościół jednakże, mając Jezusa Chrystusa za mistrza i przewodnika, do wyższych zmierza celów, bo przekłada doskonalsze jeszcze nauki w zamiarze bezpośredniego zbliżenia ku sobie obu stanów i połączenia ich węzłem przyjaźni. Zrozumieć i zgodnie z prawdą ocenić doczesnych stosunków nie możemy, jeśli nie odwrócimy oczu na żywot drugi a nieśmiertelny; gdyby go nie stało, wnet zanikłaby istota moralności i jej pojęcie, co więcej cały świat stałby się niedocieczoną tajemnicą. Gdy rozstaniemy się z tem życiem, wówczas naprawdę żyć poczniemy; to zdanie wyraża i prawdę stwierdzoną przez rozum i dogmat zarazem chrześcijański, na którym opiera się, jak na podstawie przedniejszej, istnienie religii i cały jej ustrój. Nie, Bóg nie stworzył nas dla szczęścia błahego i znikomego; ziemię wyznaczył nam na miejsce wygnania, nie zaś na stały pobyt. Czy się posiada lub nie posiada bogactwa i to, co na ziemi uchodzi za dobro, to rzecz dla szczęśliwości wiecznej obojętna, na tem zaś wszystko zależy, jaki zrobiono użytek z darów otrzymanych. *Przenajobfitszem odkupieniem swoim Jezus Chrystus bynajmniej nie zgładził rozlicznych przykrości, które omal że nie stanowią całego wątku życia ziemskiego, lecz przeobraził je w podniety do cnót i przyczynę zasług; tak iż zgoła nikt ze śmiertelnych nie może ręki wyciągnąć po nagrodę wieczną, jeśli nie postępuje krwawymi śladami Jezusa Chrystusa. Jeśli ucierpimy, spóół też królować będziemy¹⁾. Dobrowolnie podejmując trudy i mękę, Pan nasz dziwnie złagodził nasze męki i trudy; nie tylko przykładem, lecz także łaską swoją i ukazaniem zapłaty wiekuistej, brzemień cierpień lżejszem uczynił: *Albowiem to, które teraz jest, prędziutko przemijające i lekkie nasze utrapienie, nader na wysokości wagę chwały wiekuistą w nas sprawuje*²⁾.*

Otrzymują zatem przestrożę ci, którym się wiedzie na ziemi, że bogactwa nie uwalniają od cierpień a do szczęśliwości żywota wiecznego nie tylko nie przyczyniają się w niczem, lecz owszem zawadę stanowią¹⁾; że bogaczy trwożyć powinny groźby niezwykle w ustach Jezusa Chrystusa²⁾; że kiedyś przed sądem Bożym przyjdzie im zdać nader surowy rachunek z używania swojego majątku. O należytem używaniu bogactw prawi nauka znakomita i nadzwyczajnie ważna, którą być może, filozofja pogańska podała w ogólnym zarysie, lecz Kościół rozwinął, uzupełnił i nie tylko w umysłach, lecz także w obyczajach trwale zaszczerpił. Tej nauki podstawę stanowi rozróżnianie między sprawiedliwym posiadaniem majątku a sprawiedliwym majątku używaniem. Jak widzieliśmy, prawo własności osobistej jest objęte porządkiem naturalnym; posiadanie tego prawa nie tylko jest dozwolone, lecz zgoła niezbędne człowiekowi, osobliwie wtedy, gdy

¹⁾ 2). Tym. 2. 12.

²⁾ II Kor. 4. 17.

¹⁾ Mat. 19, 23, 24.

²⁾ Łuk. 6, 24, 25.

żyje w społeczeństwie. *Wolno jest człowiekowi posiadać własność. A jest to także do życia ludzkiego potrzebne*³⁾). Na pytanie: jak używać majątku, Kościół bez wahania odpowiada słowami św. Tomasza: *Pod tym względem rzeczy zewnętrznych nie powinien człowiek za własne mieć lecz za wspólne, tak iżby w potrzebie cudzej łatwo ich udzielał. Dlatego Apostoł mówi: Bogatym tego świata rozkazuj... łąćno dawać, użyćać*⁴⁾). Nikomu z pewnością nie nakazuje się obracać na wsparcia to, co potrzebne dla niego lub rodziny, ani nawet tego się nie żąda, aby dla wspomżenia innych odmówić sobie wydatków, które należy i wypada czynić przez wzgląd na zajmowane stanowisko: *nikt nie jest obowiązany żyć niestosownie*⁵⁾). Wszakże, gdzie uczyniono zadość potrzebie i przyzwoitości, tam obowiązek się zjawia obdarowania ubogich z tego, co pozostało. *Co zbywa dajcie jałmużnę*¹⁾). Wyjąwszy przypadek ostatecznej potrzeby, nie jest to obowiązek sprawiedliwości, lecz miłości, której w drodze prawnej wymuszać nie można. Lecz nad prawami i sądami ludzkimi jest prawo i sąd Chrystusa, Boga naszego, który w rozmaity sposób zaleca nam jałmużnę: *Szczęśliwsza jest dawać, niżli brać*¹⁾), uważać też będzie za miłosierdzie, okazane sobie lub sobie odmówione, które się okaże lub odmówi ubogim. *Pókiście uczynili jednemu z tych braci mojej najmniejszych, mnieście uczynili*²⁾). Wyłuszczone dopiero nauka streścić się da w słowach następnych: Kto z łaski Bożej otrzymał większą obfitość dóbr, czy takowe odnoszą się do ciała jako zewnętrzne, czy do duszy, na to otrzymał je, aby z nich korzystał ku udoskonaleniu własnemu, a zarazem, jako szafarz Opatrzności Boskiej, ku pożytkowi drugich. *Jeżeli więc ma zdolności, niech się zbyt nie lubuje w milczeniu; jeżeli opływa w dostatkach, niechaj w czynieniu miłosierdzia nie ustawa; jeżeli posiada sztukę rządzenia, niechaj jej korzyściami dzieli się z bliźnim*³⁾).

Tych znowu, którzy nie posiadają majątku, uczy Kościół święty, że sądząc o rzeczach po bożemu, nie można uważać ubóstwa za sromotę i wstydzic się zarabiania pracą na chleb powszedni. Przykładem swoim stwierdził to Pan nasz, Jezus Chrystus, bo *stał się ubogim, będąc bogatym*⁴⁾), a chociaż Syn Boży i Bóg istotny uchodzić raczył za syna cieśli i znaczną część życia na rzemieśle strawił. *Iżali ten nie jest rzemieślnik, syn Marji?*⁵⁾). Na ten wzór boski patrząc, łatwo się pojmie, że godność i wyższość rzetelną jedną człowiekowi obyczaję czyli cnotę; że znowu cnota wspólnem jest dobrem śmiertelnych, zarówno dostępnem dla wszystkich, czy nisko, czy wysoko położonych, bogatych i ubogich; że nic innego nie zyszcze zapłaty szczęśliwości wiecznej, jeno cnota i zasługa, u kogokolwiek się znajdzie. Owszem tym, których ściga zła dola, większą przychylność Bóg ukazuje; Chrystus Pan błogosławionymi zowie ubogich¹⁾); słodko

³⁾ Św. Tom. 2, 2, qu. 66. art. 2.

⁴⁾ Tamże.

⁵⁾ 2. 2. qu. 32. art. 6.

¹⁾ Łuk. 11, 41.

²⁾ Dzieje ap. 20, 35. —

³⁾ Mat. 25, 40. —

⁴⁾ Greg. M. in Ev. hom. 9 n. 7.

⁵⁾ 2. Kor. 8. 9. —

¹⁾ Mat. 5, 3. —

przyzywa do siebie i ochłodzić przyrzeka tych, co pracują i są obciążeni²⁾; maluczkich i pokrzywdzonych otacza osobliwą miłością. Poznawszy te prawdy, szczęśliwi poskromią bezwątowania swoją wyniosłość, nieszczęśliwi dźwigną się na duchu; jedni skłonią się do uczynności, drudzy do miarkowania swej żądy. Tak ubędzie przedziału, pożądanego pysze, a wtedy bez trudności oba stany podadzą sobie przyjazne dłonie do zgody.

Jeżeli jednak zastosują się zupełnie do przepisów religii chrześcijańskiej, to nie poprzestaną na przyjaźni, lecz dojdą do miłości braterskiej. Uczują bowiem i rozumieją, że wszyscy bez wyjątku ludzie od Boga jako wspólnego Ojca pochodzą; że wszyscy za wspólny cel swój mają Boga, który sam jeden aniołów i ludzi uszczęśliwić zdoła szczęśliwością pełną i bezwzględną; że wszystkich zarówno odkupił Jezus Chrystus i przywrócił do godności synów Bożych; że zatem łączą ich węzeł prawdziwego braterstwa i między sobą i z Chrystusem Panem, którego dla tej przyczyny Pismo św. nazywa *pierworodnym między wielą braci*¹⁾; że wreszcie tak dobra natury, jak dary łaski należą wspólnie i bez różnicy do całego rodzaju ludzkiego, a wszyscy pospołu, z wyjątkiem niegodnych, są dziedzicami Królestwa niebieskiego. *Jeślić synami, tedyć i dziedzicami, dziedzicami Bożymi, a społu dziedzicami Chrystusowymi*³⁾.

Oto wierny wyraz obowiązków i praw, których uczy filozofia chrześcijańska. Gdybyż na społeczeństwo wywierała wpływ swój zbawienny, czyby wnet nie ucichły spory?

A nie poprzestaje Kościół św. na wskazaniu drogi, wiodącej do zdrowia, lecz nadto sam własną ręką podaje lekarstwo. Z całym wytężeniem pracuje nad oświeceniem ludzi i wychowaniem w duchu swych zasad, których ożywcze strumienie najszerzszem, ile można, łozyskiem poprowadzić usiłuje przez biskupów i kapłanów. Dalej do wnętrza dusz wcisnąć się stara i nagiąć wolę do posłuszeństwa i poddania się przepisom Bożym. Otóż w tym względzie, głównym i niezmiernie ważnym, bo rostrzygającym o pożytku zabiegów, w tem oddziaływaniu na zewnątrz objawia się cała potęga Kościoła, wyłącznie jemu właściwa. Te środki bowiem, których używa do poruszenia serc, od Chrystusa P. Kościołowi właśnie w tym celu udzielone zostały, więc skuteczność swoją zawdzięczają Bogu. Te środki same umieją trafić do wewnętrznych tajników serca i człowieka znaglić do tego, iż pilnuje obowiązku, namiętności poskramia, Boga i bliźniego kocha miłością doskonałą i mężnie pokonywa wszystkie trudności, które postępowi cnót stoją na zawadzie. By poprzeć twierdzenie przykładem, dość cofnąć się w przeszłość na chwilę. Rzeczy i fakta przypominamy, których nikt nie podaje w wątpliwość, że mianowicie urządzenia chrześcijańskie odmieniły z gruntu społeczność świecką, że skutkiem tego odrodzenia świat nie tylko postąpił naprzód, lecz ze śmierci powrócił do życia i doszedł do takiej doskonałości, iż nie było większej nigdy przedtem i nie będzie w wiekach następnych; że wreszcie Jezus Chrystus jest tych dobrodziejstw przyczyną i celem: jak pochodzi od niego wszystko, tak wszystko do niego odnosić

²⁾ Mat. 11, 28: —

¹⁾ Mat. 5, 3. — ²⁾ Mat. 11, 28: — ³⁾ Rzym. 8, 29.

¹⁾ Rzym. 8, 17.

się powinno. Skoro ród ludzki, oświecony światłem Ewangelji św., poznał wielką tajemnicę wcielenia Słowa i odkupienia ludzi, wówczas duch Jezusa Chrystusa przeniknął społeczeństwo; przesiąkło ono na wskroś wiarą, rozkazami i prawami Jego. Jeżeli przeto wogóle społeczeństwo ludzkie będzie uzdrowione, to jedynie uzdrowi je powrót do życia i zasad chrześcijańskich. Społeczeństwu bowiem rozkładającym się słusznie radzą wrócić do swego początku, gdyż doskonałość wszelkiego stowarzyszenia polega na dążeniu w osiągnięciu celu, w jakim zostało ustanowione, tak iżby prądy i dzieła życia społecznego ta sama wywoływała przyczyna, która dała początek stowarzyszeniu. To też zboczenie od celu jest upadkiem, powrót do celu uzdrowieniem. To, co tutaj twierdzimy o całym ustroju społecznym, odnosi się najzupełniej do tej klasy obywateli, która żyje z pracy i stanowi przeważną większość.

Nie należy mniemać, iż Kościół tak wyłącznie oddaje się uświętobliwianiu dusz, że zaniedbuje wszystkiego, co śmiertelne i ziemskie. Co do klas roboczych, usilnie pragnie tego, aby dźwignęły się z nędzy i zyskały byt pomyślniejszy. A nie mało przyczynia się do tego przez samo już nauczanie i wzywanie ludzi do cnoty. Obyczaje bowiem chrześcijańskie, przestrzegane wszechstronnie, w pewnej mierze powiększają koniecznie dobrobyt, bo jedyną łaskę u Boga, tego początku i źródła wszelkiego dobra; powściągają nadmierne pragnienie bogactw i pożądanie rozkoszy, te dwie plagi, które zbyt często czynią człowieka nędzarzem wśród dostatków i przepychu¹⁾; obyczaje chrześcijańskie, poprzestając na skromnem urządzeniu życia, uzupełniają dochody oszczędnością i unikają występków, które niszczą nie tylko małe majątki, lecz także wielkie posiadłości i bogate ojcowizny. Oprócz tego Kościół przysparza korzyści klasom upośledzonym przez zakładanie i utrzymywanie instytucyj, które za odpowiednie uważa dla złagodzenia niedostatku. W tym rodzaju dobrodziejstw tak dalece odznaczał się zawsze, że własni jego nieprzyjaciele nie szczędzili mu pochwał w tym względzie. W pierwszych chrześcijanach taka panowała potęga wzajemnej miłości, że często wyzbywali się swych dostatków na rzecz ubogich, stąd żadnego nie było między nimi niedostatecznego¹⁾. Diakonom, których osobno ustanowiono i wyświęcono w tym celu, apostołowie powierzyli rozdzielanie jałmużny codziennie, a sam św. Paweł, jakkolwiek zajęty mocno troską o wszystkie Kościoły, nie wahał się przedsiębrać licznych podróży, aby osobiście nieść zapomogę chrześcijanom, będącym w potrzebie. Tertuljan mówi o składkach dobrowolnych na każdym zebraniu chrześcijan i nazywa je *depozytem miłości* (*deposita pietatis*), ponieważ używano ich na utrzymanie i grzebanie ubogich, na wspomaganie chłopców i dziewcząt, pozbawionych majątku i rodziców na ratowanie domowników i rozbitków. Stąd powstał powoli majątek kościelny, którego Kościół św. strzegł zawsze świętą pieczołowitością, jako ojcowizny ubogich. Co więcej, zdobywał wsparcie dla nędzy, przewyciężając wstyd, bołaczony z wyciąganiem ręki. Jako matka wspólna bogatych i ubogich, roznieciwszy miłość w stopniu nader wysokim, ustanowił stowarzyszenia zakonne i rozmaitym zakładom pożytecznym dał począ-

¹⁾ Korzeń wszęgo złego jest w chciwości. I. Tym. 6, 10.

²⁾ Dz. ap. 4, 34.

tek, aby przy ich pomocy żaden rodzaj nędzy nie był pozbawiony pociechy. Wprawdzie wielu dziś, tak samo jak niegdyś poganie, czyni Kościołowi zarzut z tej wspaniałej miłości, a na jej miejscu chcieliby widzieć dobroczynność, określoną ustawami pańswowemi. Lecz nie znajdzie się sposobu na zastąpienie tej miłości chrześcijańskiej, która wylewa się cała na cudze pożytki. Sam Kościół jedynie posiada tajemnicę miłości, bo marna jest każda miłość, która nie płynie z najśrodszego Serca Jezusa Chrystusa, a oddala się od Chrystusa Pana ten, kto się odłącza od Kościoła.

Niewątpliwą wszelako jest rzeczą, że dla dopięcia zamierzonego celu, użyć potrzeba także środków ludzkich. Których ta sprawa dotyczy, wszyscy bez wyjątku współdziałać winni, każdy w części nań przypadającej. Będzie to poniekąd odwzorowaniem rządzącej w świecie Opatrzności; widzimy bowiem, że wypadki, które od różnych przyczyn zależą, są zbiorowym wynikiem zgodnego działania przyczyn.

W jakiejże więc części od władzy państwowej spodziewać się możemy naprawy stosunków społecznych? Przez władzę państwową tutaj rozumiemy nie tę lub ową formę rządów w tym lub owym narodzie, lecz wogóle władzę państwową taką, jakiej domaga się zdrowy rozum na mocy prawa przyrodzonego i żądają oraz te wyroki mądrości Bożej, które przywiedliśmy i wyjaśnili w Naszej encyklice o urządzeniu państw chrześcijańskim. Owóż ci, co państwem kierują, przedewszystkiem przyczyniają się, jak powinni, do pomyślnego rozwiązania kwestyj, jeżeli w ogólności przez ustawy i zlecenia swoje to sprawią, iż z samego ukształtowania i urzędnienia państwa bez trudności wykwitnie dobrobyt publiczny i prywatny. Na tem, zaiste, leży zadanie roztropności politycznej i obowiązek przełożonych. Co zaś państwu zaręcza dobrobyt, to czystość obyczajów, porządek i prawidłowość w stosunkach rodzinnych, poszanowanie religii i sprawiedliwości, nakładanie umiarkowane i słuszny rozdział ciężarów publicznych, wzrost przemysłu i handlu, rozkwit gospodarstwa rolnego i inne rzeczy podobne. Im więcej tutaj będzie postępu, tem lepszy i szczęśliwszy żywot pędzić będą obywatele. Zapomocą środków wskazanych mogą kierownicy państwa i stanom innym przynosić pożytku i znacznie poprawić los robotników, a nie przekroczyć przez to zakresu ścisłych praw swoich i nie popadną w podejrzenie natrętnego wdzierania się w sprawy cudze, bo na podstawie urzędu swojego winna władza mieć staranie o dobro pospolitem. Im większa znowu obfitość korzyści wypłynie z tej ogólnej opieki, tem mniej szukać będzie potrzeba osobnych dróg dla ratowania robotników.

Lecz ten wzgląd także, bliżej związany z przedmiotem naszym, winno się wziąć pod rozwagę, że dla wielkich i małych państwo ma jeden i ten sam powód istnienia. Ubodzy nie inaczej jak bogaci, z prawa natury, są obywatelami, to znaczy: częstkami prawdziwemi i żyjącemi, z których, za pośrednictwem rodzin, składa się całość państwa; a trzeba pamiętać i o tem, że w każdym mieście mają przewagę liczebną. Ponieważ zaś byłoby niedorzecznie troszczyć się o jedną część obywateli a drugiej zaniedbywać, przeto władza publiczna powinna poczynić kroki, potrzebne ku ochronie klasy robotniczej i jej interesów. Tego nie czyniąc, obraża sprawiedliwość, która nakazuje oddać każdemu, co mu się należy. Mądrze tę prawdę wy-

powiada św. Tomasz w tych słowach: *Jako część a całość ponieważ są, tak co należy do całości, należy ponieważ do części*¹⁾. A zatem między obowiązkami licznymi a ciężkimi panujących, dbałych o dobro ludu, ten na pierwszym miejscu się kładzie, iżby każdy stan otaczać opieką równomierną czyli przestrzegać tej sprawiedliwości, która zowie się *szafującą*.

Jakkolwiek wszyscy obywatele bez wyjątku powinni przyczyniać się do dobra powszechnego, które znowu naturalnym zwrotem rozdziela się między jednostki, to przecie nie mogą tego skutecznie wszyscy w jednakowej mierze. Jakimkolwiek zmianom uległyby formy rządu, zawsze wśród obywateli znajdzie się różnica stanów, bez której społeczeństwo ani istnieć ani nawet pomyślane być nie może. Muszą być koniecznie tacy, którzy wreszcie radą i powagą swoją wpływają na przebieg spraw, już wewnętrznych, już wojennych. Że ci ludzie muszą mieć pierwszeństwo i zająć najpocześniejsze miejsce w każdym społeczeństwie, o tem nikt nie wątpi; wszakże oni pracują bezpośrednio około dobra publicznego i to w sposób znakomity. Przeciwnie, ludzie, którzy się zajmują przemysłem, nie mogą przyskładać się do dobra publicznego ani w takim stopniu, ani w ten sam sposób; jednak oni także, chociaż pośrednio, służą interesom społeczeństwa. Pomyślność społeczna winna wprowadzić uzacnianie i doskonalić ludzi, więc główną jej częścią składową są cnoty. W społeczeństwie atoli, urządzonem należycie, powinna znajdować się także obfitość dóbr cielesnych i zewnętrznych, *których używanie potrzebne jest do wykonywania cnoty*¹⁾. Otóż w przysparzaniu tych dóbr skuteczną się okazuje i potrzebną jest praca robotników na polu i w fabryce. Co więcej, w tym względzie praca ich tak płodną jest i dzielną, że najprawdziwiej twierdzić można, iż ona jest źródłem jedynem, z którego wypływa bogactwo państwa. Słusznie zatem nakazuje państwu zająć się robotnikami, iżby z tego, czego dostarcza społeczeństwu, sam coś otrzymał, a mając gdzie mieszkać, odziany i zdrow, lżej dźwignął brzemie żywota. Stąd wynika, że popierać się godzi wszystko, co jakkolwiek ulepsza położenie robotników. Takie postępowanie nikomu uszczerbku nie czyni, owszem przynosi korzyść wszystkim, bo nader ważną dla państwa jest rzeczą, aby nie byli w ciągłych zapasach z okropnościami nędzy ci właśnie, którzy niezbędniejsze dobra wytwarzają.

Jako już powiedzieliśmy, nie powinno państwo pochłaniać i służnej samodzielności pozbawiać ani jednostki, ani rodziny; sprawiedliwa jest, aby jedno i drugie miało swobodę działania dopóty, dopóki to dzieje się bez krzywdy dobra powszechnego i bez niczyjej szkody. Jednakże obowiązkiem panujących jest czuwanie nad ogółem, ponieważ wedle porządku natury należy opieka nad nim do władzy naczelnej tak dalece, iż dobro pospolite jest nie tylko prawem najwyższem, lecz nadto całą przyczyną i celem władzy; nad częstkami, ponieważ z prawa przyrodzonego, rząd nie powinien mieć na oku interesu tych, co dzierżą władzę, lecz dobro tych, co są jej poddani. Taka jest nauka filozofji i wiary chrześcijańskiej. Zresztą władza od Boga pochodzi i jest uczestniczeniem w Jego najwyższej władzy mo-

1) 2. 2, qu. 61. a 1. ad 2.

1) Św. Tom. De reg. princip. 1. c. 15.

narszej; ci zatem, którzy są jej piastunami, powinni ją sprawować na wzór Boga samego, którego ojcowskiej opieki doznaje zarówno każda jednostka z osobna, jak ogół. Jeżeli więc czy to interesy ogółu, czy stosunki poszczególnych stanów zostają naruszone lub tylko zagrożone, a niepodobna temu zaradzić w inny sposób, wówczas wkroczenie władzy publicznej jest niezbędne. Wielce zaś zależy dobro powszechne i jednostek od tego, iżby porządek i pokój panował wszędzie; iżby całe urządzenie życia domowego stosowało się do przykazań Bożych i zasad prawa przyrodzonego; iżby religję szanowano i wykonywano jej przepisy; iżby kwitnęły obyczaje w życiu publicznem i prywatnem; iżby święcie przestrzegano sprawiedliwości a nikt drugiego nie krzywdził bezkarnie; iżby wzrastały zdrowe pokolenia ku podporze, a wrazie potrzeby, i ku obronie ojczyzny. Dlatego też, jeżeli się zdarza, iż zmowa robotników, opuszczających lub zawieszających pracę ugodzoną, zagraża spokojowi publicznemu; że naturalne węzły rodzinne rozluźniają się wśród ubogiej ludności; że religijność robotników cierpi na tem, iż nie daje się im dostatecznej sposobności do wypełnienia obowiązków względem Boga; że przebywanie obojga płci w fabrykach i inne zgubne ponęty wystawiają moralność na niebezpieczeństwo; że przedsiębiorcy obarczają robotnika niesprawiedliwymi ciężarami, albo ubliżają jego godności ludzkiej, warunkami hańbiącymi; że szkodę się wyrządza zdrowiu pracą nadmierną, ani do wieku ani do płci nie zastosowaną: to w każdym z tych przypadków należy użyć koniecznie, w granicach pewnych, siły zniewalającej i powagi ustaw. A granice owe zakreśla ta sama przyczyna, która wywołała pomoc ustawową; przeto ustawom nie przedsiębrać nic więcej i nie wolno iść dalej, niż wymaga konieczność zaradzenia nadużyciom lub usunięcia niebezpieczeństw.

Wprawdzie prawa czyjekolwiek święcie uszanowane być powinny, a państwo winno spokojne ich posiadanie obwarować, zapobiegając krzywdom i karząc je; lecz w obronie praw osobistych należy szczególnie uwzględnić słabych i ubogich. Bogaci bowiem, dostatkami jakoby wałem ochronnym otoczeni, nie tyle potrzebują opieki władz; przeciwnie gmin ubogi, pozbawiony tego zabezpieczenia, jakie daje majątek, głównie skazany jest na pomoc państwową. Z tej przyczyny powinno państwo osobliwszą mieć pieczę i staranie o robotnikach, gdyż należą do znacznej liczby niezamożnych.

Nie od rzeczy będzie poruszyć tutaj kilka szczegółów wielkiej doniosłości. Nasamprzód rząd i ustawodawstwo powinny bezpieczeństwem prawem osłonić własność osobistą. Wobec rozpasanej chciwości bardzo potrzeba utrzymywać wszystkich w korbach obowiązku, jeżeli bowiem wolno jest dążyć do lepszego bytu, o ile nie sprzeciwia się temu sprawiedliwość, to i sprawiedliwość zabrania i pamięć na dobro powszechne nie dopuszcza uszczuplania obcej własności, lub czyhania na cudze majątki pod pozorem przeprowadzenia niedorzecznej równości. Oczywiście znacznie większa część robotników woli poprawić położenie swoje bez niczyjej krzywdy, nie mało jednak jest takich, którzy przesiąkli zdrożnemi zasadami i chciwi nowości, wszelkie poruszają sprężyny, by wywołać zamieszanie i pociągnąć innych do gwałtów. Niechajże w te porządki wda się powaga władzy, a nałożywszy wędzidło wichrzycielom, niechaj zachowa robotników od zwodniczych podszeptów a właścicieli od niebezpieczeństwa rabunku.

Nierzadko praca przydłuższa lub mozolniejsza i zapłata uważana za zbyt niską sprawiają, że skutkiem zmowy robotnicy zaprzestają pracy i zaprowadzają dobrowolne bezrobocie. Władzy publicznej obowiązkiem jest zaradzać tej przydarzającej się często a ciężkiej niedogodności, bo owa beczynność nie samym przedsiębiorcom tylko, lecz także robotnikom szkodę przynosi a handel i dobro powszechne o szwank przyprawia; gdy zaś zwyczaj łączy się z gwałtami i rozruchami, więc podaje często spokój publiczny w niebezpieczeństwo. Tutaj będzie skuteczniejszą i zabawienniejszą rzeczą powagą ustaw zawczasu usunąć przyczyny zatargów między przedsiębiorcami a robotnikami, a tym sposobem uprzedzić złe i nie dać mu wybuchnąć.

Podobnie wiele jest spraw, tyjących się robotnika, które należy otaczać opieką państwową a przede wszystkim dobra duchowe. Życie ciała, jakkolwiek drogocenne i pożądane, nie jest przecie ostatecznym celem naszego istnienia, lecz drogą i środkiem do udoskonalenia życia duchowego przez poznanie prawdy i miłości dobra. Dusza to ma wryty na sobie obraz i podobieństwo Boże i jest siedliskiem owej władzy zwierzchniczej, dla której rozkazano człowiekowi panować nad tworam i niższymi i dla pożytku własnego służebne sobie czynić wszystkie kraje i morza. *Napełniajcie ziemię i czyńcie ją sobie poddaną: i panujcie nad rybami morskimi i nad ptactwem powietrznem i nade wszemi zwierzęty, które się ruszają na ziemi¹⁾* W tym względzie wszyscy ludzie są sobie równi i nie różnią się zgoła bogaci a ubodzy, panowie a słudzy, książęta a poddani, *bo tenże Pan wszystkich²⁾*. Nikomu niewolno naruszać bezkarnie tej godności człowieka, którym sam Bóg z wielką czcią rozporządza i nie godzi się przeszkadzać mu w dążeniu do tej doskonałości, która toruje drogę do żywota wiekuistego w niebie. Co więcej, nawet z własnego popędu nie może człowiek prawnie przyzwolić na to, iżby postępowano z nim niestosownie do jego natury i wzięto w niewolę ducha, bo nie idzie tu o prawa, któremi człowiek zawiaduje dowolnie, lecz o powinności względem Boga, których trzeba święcie dochować. Stąd wypływa potrzeba wstrzymania się od zajęć i pracy w dnie Pańskie. Nie mamy tu na myśli zażywania zgniłej beczynności, a tem mniej owego próżnowania, jakiego wielu pragnie, które występkom sprzyja i popiera marnotrawienie grosza, lecz mówimy wyłącznie o wypoczynku po pracy, uświęconym przez religję. W połączeniu z religją wypoczynek odwołuje człowieka od spraw i kłopotów życia codziennego nato, aby go przywieść do rozpamiętywania dóbr niebieskich i do złożenia hołdu powinnego Przedwiecznej Istocie. To stanowi właściwą istotę i cel wypoczynku w dni święte, które Bóg i prawem osobnem w Starym Zakonie przykazał: *pamiętaj, abyś dzień sobotni święcił¹⁾* i polecił własnym przykładem, bo pełnym znaczenia, tajemniczym owym spoczynkiem, któremu się oddał tuż po stworzeniu człowieka: *odpoczął w dzień siódmy od wielkiego dzieła, które sprawił²⁾*

¹⁾ 1. Mojż. 1,28.

²⁾ Rzym. 10. 12.

¹⁾ Mojż. 20, 8.

²⁾ 1. Mojż. 2, 2.

Stając w obronie dóbr cielesnych i zewnętrznych, powinna władza publiczna nasamprzód uwolnić robotników od ucisku owych chciwców, którzy żadnej miary nie znając, w celach samolubnych wyzyskują ich jakoby rzeczy martwe a nie ludzi. Ni sprawiedliwość ni ludzkość nie pozwalają na to, aby wymagać pracy w takiej ilości, iż duch tępieje, a ciało upada ze znużenia. Jak wszystko w człowieku tak i siła jego robocza ma granice ściśle zakreślone, których nie może przekroczyć. Wzmaga się ona wprowadzie przez ćwiczenia i wprawę, lecz pod tym warunkiem, że w porę zaniecha pracy i wypocznie. Baczyć więc na to należy, aby dzień roboczy nie obejmował więcej godzin, niż siły pozwalają. Jak długie zaś być powinny przerwy w pracy codziennej, o tem wyrokować należy z uwzględnieniem rozmaitego rodzaju zajęć, okoliczności czasów, miejsc i samego zdrowia robotników. Górnicy i robotnicy, zatrudnieni w kopalniach, mają zajęcie uciążliwsze i szkodliwsze zdrowiu od innych, więc praca ich krótkością dnia roboczego powinna być zrównoważona. A zważać też trzeba na pory roku, bo temu samemu rodzajowi pracy często podołać można łatwo w pewnym czasie, w innym, albo z największą trudnością tylko, albo zgoła podołać nie można. — Zresztą tegoby żądało się niesłusznie od kobiety lub dziecka, co z wytężeniem sił może wykonać mężczyzna zdrów w wieku dojrzałym. Owszem, bardzo tego pilnować przystoi, iżby dzieci nie wstępowały do fakryk przed tym wiekiem, w którym ciało wraz z duchem dostatecznie nie zmężniało. Siły bowiem kielkujące w latach chłopięcych skutkiem przedwczesnego wysilenia więdną, jak wiotkie rośliny, a gdy to nastąpi, wówczas przepadł cały rozwój następny dziecka. Podobnie nie stosowne są niektóre zatrudnienia dla kobiet, urodzonych do zajęć domowych. Te zajęcia z natury swojej i służą ku obronie godności niewieściej i ułatwiają wychowanie dzieci i przyczyniają pomyślności rodzinom. Wogóle tyle robotnikom przyznać należy wytchnienia, ile potrzeba do odzyskania sił strawionych pracą, boć celem wypoczynku jest odświeżenie zużytych sił. Prawo do przerwy w pracy codziennej i do zupełnego jej zaniechania w dni Pańskie jest wyraźnym lub domyślnym warunkiem wszelkich układów między przedsiębiorcą a robotnikiem, inaczej umowa nie byłaby godziwą, ponieważ nikt nie może żądać lub przyrzekać pogwałcenia obowiązków, jakie człowiek ma względem Boga, albo siebie samego.

Przechodzimy teraz do rzeczy niemałego znaczenia, która musi być dobrze zrozumiana, aby się nie skrzywdziło jednej lub drugiej strony. Wysokość płacy oznacza się za zgodą obopólną; więc wydałoby się, że kapitalista uścił się w słowie i nie jest obowiązany do niczego, skoro wypłacił umówione wynagrodzenie. Wtenczas tylko byłaby pogwałcona sprawiedliwość, gdyby albo ten, co bierze pracę, wytrącił coś z zapłaty, albo, gdyby robotnik wzbraniał się dostarczyć pracy całkowitej: w tym razie jedynie, a w żadnym innym, usprawiedliwione jest wmieszanie się władzy państwowej, aby nikt nie został uszczuplony w swem prawie. Na to rozumowanie nie zgodzi się bez zastrzeżeń żaden sprawiedliwy znawca stosunków, gdyż nie jest zupełne, brakuje mu ogniwa wielce ważnego. Pracować bowiem, znaczy to trudzić się w celu uzyskania środków służących ku zaspokojeniu potrzeb, a mianowicie ku zachowaniu życia. *W pocie oblicza twego będziesz pożywał chleba¹⁾*. Dwojaką zatem cechę ma w so-

¹⁾ Mojż. 3, 19.

bie wrodzona praca: jest ona *osobista*, ponieważ siła, dokonywująca pracy, przywiązana jest do osoby i do tejże osoby z prawa natury należy jako własność użytkowa; jest ona *potrzebna*, ponieważ bez jej owoców nie obędzie się człowiek, jeśli chce życie zachować, a zachować życie nakazuje to prawo przyrodzone, które ma pierwszeństwo przed każdym innym. Jeżeli w pracy na to nie zachodzi żadna wątpliwość, iż wolno jest robotnikowi zniżyć wysokość umówionej zapłaty; jako bowiem z własnej woli oddaje pracę, tak z własnej woli może poprzestać na drobnem wynagrodzeniu lub zrzec się go zupełnie. Lecz inaczej sądzić wypadnie, jeżeli z przymiotem *osobistości* weźmiemy pod rozwagę przymiot *potrzeby*, który można odłączyć w myśli, nie zaś w rzeczywistości. W rzeczy samej zachowanie życia jest powinnością obowiązującą każdego i nie można jej uchybić bez popełnienia występku. Z tej powinności nieodzownie wyłania się prawo do skutecznego poszukiwania środków podtrzymujących życie, a tych środków całej warstwie społeczeństwa najniższej dostarcza wyłącznie płaca, uzyskana za pracę. Przypuściwszy tedy, że robotnik i przedsiębiorca dobrowolną zawarli umowę, a mianowicie, zgodzili się obopólnie na wysokość i wymiar płacy, to ponad ich wolą istnieje jeszcze prawo przyrodzone sprawiedliwości, wyższe i dawniejsze, które wymaga, iżby płaca pokryła koszt utrzymania robotnikowi rządemu i moralnemu. Jeżeli robotnik, zagnany koniecznością lub skłonny obawą przed gorszym nieszczęściem, przyjmuje warunki trudne, które choćby nie chciał, przyjąć musi, bo narzuca je pracodawca lub jego pośrednik, to dzieje się bezprawie; przeciw któremu głos podnosi sprawiedliwość. — W tych jednak sprawach i podobnych im, gdy naprzykład oznaczyć przyjdzie czas, przez który trwać ma robota w rozmaitych zawodach lub obmyśleć środki ochronne dla zdrowia, w fabrykach osobiwie, państwowa władza łatwo mogłaby postąpić niestosownie, zwłaszcza, że różnorodne są okoliczności przedmiotu, czasów i miejsc; bezpieczniej zatem będzie odstąpić te rzeczy do zbadania i załatwienia osobnym izbom czyli radom, o których niżej, lub inną obrać drogę, którąby doszli robotnicy do praw swoich, za poparciem państwa, gdyby się okazała potrzeba.

Robotnik, pobierający płacę dość wysoką, by starczyła na zaspokojenie potrzeb osobistych i rodziny, usłucha, jeśli jest rozsądny, rady, którą widocznie mu daje sama natura: będzie ograniczał swe wydatki, aby oszczędnością przyjść do skromnego majątku. Widzieliśmy, że kwestja społeczna korzystnie rozwiązana być nie może inaczej, jeno przez stwierdzenie i uznanie prawdy, iż własność prywatna jest prawowita i nietykalna. Nie dosyć na tem; władza powinna jeszcze w ustawodawstwie sprzyjać temu prawu, a przez stosowne zarządzenia zmierzać do tego, iżby jaknajliczniejsza część ludności pragnęła uzyskać i zachować własność. Jeżeli to uda się, świetne stąd wynikną korzyści, a przed innemi słuszniejszy rozdział dóbr doczesnych. W następstwie bowiem zmian dokonanych w życiu społecznem, ludność miast na dwie rozpadła się klasy, przedzielone głęboką przepaścią. Z jednej strony grupa nadzwyczaj potężna, bo nadzwyczaj bogata, która zagarnęła cały przemysł i handel, w łot chwyta każdą sposobność z bogaceniem się i na swoją korzyść obraca, a nawet wpływa niemało na zarząd państwa. Z drugiej strony uboga i słaba masa narodu, rozjątrzona i skora do zaburzeń. Już zaś gdy lud poweźmie nadzieję nabycia ziemskiej posiadłości, zwolna oba stany zbliżą się do

siebie, po usunięciu różnicy między wielkiem bogactwem a ostatnią nędzą. — Nadto uzyska się większą obfitość w płodach ziemi. Ludzie bowiem z większą ochotą i usilnością biorą się do pracy, gdy wiedzą, że pracują na własnym zagonie, a nawet sercem lgną i przywiązują się do roli, własnymi uprawionej rękoma, bo wyczekują od niej nie tylko zaspokojenia głodu, lecz także względnej zamożności dla siebie i dla swoich. Kto zaś nie przyzna, że ta ochoczość ducha znacznie podniesie urodzajność ziemi i bogactwo społeczne? — Stąd znowu ta trzecia wyniknie korzyść, że obywatele łatwo będzie zatrzymać w tem państwie, w którym ujrzeli światło dzienne, bo ludzie dla obcych krajów nie porzuciliby ojczyzny, gdyby ojczyzna dawała możliwość znośnego życia. Te korzyści jednak uzyskać można pod tym warunkiem jedynie, że majątku prywatnego nie obciążą się nad siły wygórowanymi podatkami i daninami. Nie ustawa ludzka, lecz natura nadała człowiekowi prawo własności osobistej, władza publiczna nie może go zatem usunąć, a tylko może używanie jego ograniczać i godzić z wymogami dobra powszechnego. Działa przeto wbrew sprawiedliwości i ludzkości, jeżeli tytułem podatków z dóbr prywatnych więcej zabiera, niż słuszną.

Wreszcie pracodawcy i sami robotnicy wiele w tej sprawie mogą zdziałać, a to osobliwie przez przystąpienie do takich instytucyj, które i niosą stosowną pomoc ubogim i zbliżają do siebie oba stany. Tu należą: towarzystwa wzajemnej pomocy; spółki, staraniem osób prywatnych założone w celu ubezpieczenia robotników, ich wdów i sierot na wypadek nagłego nieszczęścia, choroby lub śmierci; stowarzyszenia dla rozszerzenia dobroczynnej opieki nad dziećmi obojga płci, młodzieżą, a także dorosłymi. Atoli pierwsze miejsce zajmują związki robotnicze, których zadanie rozciąga się na wszystkie prawie wymienione potrzeby. Za przodków naszych cechy rzemieślnicze przez dłuższy czas trzymały się dobrze, bo w istocie i rzemieślnikom świadczyły nieocenione przysługi i samemu przemysłowi — jak to stwierdzają mnogie świadectwa — przysporzyły świetności i wzrostu. Teraz, gdy postąpiła oświata, gdy zwyczaje się zmieniły i wzmożyły potrzeby codziennego życia, oczywista zachodzi potrzeba zastosowania owych związków do warunków obecnych. Z przyjemnością spostrzegamy, że coraz więcej powstaje tego rodzaju stowarzyszeń: czy to samych robotników, czy przedstawicieli obu stanów, a życzyć tylko wypada, aby rosły w liczbę i siły. Chociaż mówiliśmy o nich już nieraz, to jednak i na tem miejscu chcemy okazać, że bardzo są na czasie i mają prawo istnienia, a oraz napomkniemy o ich organizacji i zadaniu.

Doświadczeniem poznana niedostateczność sił własnych skłania człowieka i pobudza do tego, by łączył się z innymi i szukał u nich pomocy. Pismo św. powiada, że *lepiej dwiema być społecem, niż jednemu, albowiem mają pożytek z swego towarzystwa; jeśli jeden upadnie, drugi podeprze. Biada samemu, bo jeśli upadnie, nie ma, kto by go podniósł*¹⁾. A na innem miejscu mówi, że *brat, który bywa wspomagan od brata, jako miasto mocne*²⁾. Folgując tej skłonności wrodzonej, staje się człowiek członkiem społeczności państwowej, oprócz tego zaś, ze

¹⁾ Ecl. 4, 9, 10.

²⁾ Przyp. 18, 19.

współobywatelami chętnie się łączy węzłem innych jeszcze stowarzyszeń we właściwym znaczeniu wyrazu, choć drobniejszych i mniej zupełnych. Odmienność celów najbliższych znaczną stwarza różnicę między tymi związkami a wielką ową społecznością. Cel bowiem wytknięty państwu dotyczy wszystkich obywateli, bo jest nim dobro powszechne, w którym uczestniczyć mają prawo wszyscy razem i każdy z osobna, w części należnej. Stąd państwo zowie się *respublica*, ponieważ łączy ludzi dla dobra *respublici* ³⁾). Przeciwnie, uchodzą za prywatne i są prywatnymi te stowarzyszenia, które w obrębie powstają, ponieważ celem ich najbliższym jest korzyść prywatna, przypadająca w udziale samym tylko stowarzyszeniom. To jest bowiem stowarzyszenie prywatne — jak uczy św. Tomasz, które powstaje dla załatwienia sprawy, jako gdy dwóch lub trzech wchodzi w spółkę dla prowadzenia handlu ⁴⁾). A chociaż stowarzyszenia prywatne istnieją w państwie i jego są częściami, to przecie, wogóle mówiąc, państwo nie ma prawa zabronić ich istnienia. Wszakże prawo natury pozwala człowiekowi tworzyć stowarzyszenia, a państwo ustanowione jest dla ochrony prawa natury, nie zaś dla jego zagłady; gdyby zatem państwo zakazywało obywatelom łączyć się w stowarzyszenia, wówczas popadłoby w sprzeczność ze sobą samem, bo jak związkom prywatnym, tak i państwu początek dała jedna i ta sama przyczyna, a mianowicie popęd wrodzony do życia towarzyskiego. Bywają niekiedy czasy, w których słusznie może państwo wystąpić przeciw takim stowarzyszeniom; dzieje się to szczególnie wtedy, gdy zakładają sobie cele widocznie niezgodne z uczciwością, sprawiedliwością i dobrem powszechnem. W takich przypadkach państwo sprawiedliwie przeszkodzi temu, iżby stowarzyszenie powstało, a już istniejące rozwiąże, wielkiej atoli doloży oględności, by albo nie ściągnąć na się zarzutu ukracania swobód obywatelskich, albo nie postanowić czegoś pod pozorem dobra powszechnego, czego rozum nie pochwala. O tyle bowiem należy się posłuszeństwo ustawom, o ile zgadza się ze zdrowym rozumem, a zatem i z odwiecznym prawem Bożem ¹⁾).

Tutaj mamy na myśli bractwa, stowarzyszenia i zgromadzenia zakonne, które żywot swój zawdzięczają powadze Kościoła i ofiarności wiernych. Jakie z nich pożytki odniósł rodzaj ludzki, o tem po nasze czasy świadczy historia. Jeżeli do głosu przyjdzie rozum, to zawyrokuje, że owe stowarzyszenia powstały z godziwych przyczyn, więc na podstawie prawa przyrodzonego opierają byt swój, pod względem zaś swego stosunku do religii innej kontroli nie podlegają, jeno kościelnej. Przeto władza państwowa nie może do nich żadnych praw rościć sobie ani ujmować zarządu w swe ręce; przeciwnie, z obowiązku swego powinien rząd szanować je, zachowywać i bronić od krzywdy, jeśli zjawi się potrzeba. Że dzieć się zwykło inaczej, to widzimy w naszym zwłaszcza wieku. W wielu miejscach państwo tego rodzaju stowarzyszeniom krzywdę wyrządziło i to wieloraką: skępowało je pętami ustaw politycznych, pozbawiło przywilejów

³⁾ Sw. Tom. Contra oppugnantes Dei cultum et religionem, cap. 2.

⁴⁾ Tamże.

¹⁾ Ustawa ludzka o tyle ma charakter istnego prawa, o ile zgadza się ze zdrowym rozumem; wtedy widocznie wywodzi swój początek z prawa odwiecznego. Gdy zaś od rozumu odbiega, zowie się niesprawiedliwą; ma charakter nie prawa, lecz raczej jakowegoś gwałtu. Sw. Tom. Sum. teol. 1, 2, qu. 93. a. 3. ad. 2.

osoby prawnej i wyzuło z majątku. A przecie prawo do tego majątku miał Kościół, mieli poszczególni członkowie, mieli zapisodawcy, mieli wreszcie ci, dla których korzyści i ulgi był majątek przeznaczony. Stąd nie możemy pohamować boleści Naszej, spowodowanej tak niesprawiedliwą i zgubną grabieżą, tembardziej, iż widzimy, że stowarzyszeniom mężów katolickich spokojnym i ze wszechmiar pożytecznym zamyka się drogę, a równocześnie twierdzi, że ustawy pozwalają stowarzyszać się, i w istocie tę wolność hojną ręką się daje ludziom żyjącym zamiary zgubne dla religii państwa.

W żadnym innym czasie nie istniała z pewnością taka mnogość, jak dziś, stowarzyszeń wszelkiego rodzaju, a szczególnie robotniczych. Nie mamy zamiaru zastanawiać się na tem miejscu nad tem, skąd się wzięły, dokąd dążą, jakimi idą drogami. Takie jest jednak mniemanie powszechne, stwierdzone faktami, że po największej części na czele ich stają przywódcy tajni, a rządzą w duchu nieprzyjawnym chrześcijaństwu i dobru publicznemu, narzucając się na kierowników całego stanu robotniczego, co sprawia, iż za karę oporu niedostatek znosić muszą ci, którzy nie chcą z nimi się łączyć. W tym stanie rzeczy jedno z dwojga zostanie robotnikom chrześcijańskim do wyboru: albo przystać do związków, w których religja narażona jest na niebezpieczeństwo, albo osobne tworzyć stowarzyszenia i jednoczyć siły w tym celu, by można było oprzeć się przytłaczającemu i nieznośnemu naciskowi. Że tej drugiej rzeczy trzeba życzyć sobie, czy może choćby na chwilę wątpić o tem każdy, ktokolwiek nie chce największego dobra ludzkiego wystawić na oczywiste niebezpieczeństwo?

Na gorące uznanie zasługują ci liczni mężowie nasi, którzy zrozumawszy potrzeby czasu, szukają i doświadczają godziwych sposobów polepszenia robotnikom doli. Zajawszy się ich obroną, usiłują podnieść dobrobyt rodzin i jednostek, w duchu słuszności uporządkować wzajemne stosunki między robotnikami i chlebobawcami, ożywiać wreszcie i wzmacniać w obu stanach poczucie obowiązku i zachowywanie przepisów ewangelicznych, które odciągając człowieka od nieumiarkowania, każą zachować się w słusznych granicach i wśród największych różnic w stanowiskach i stanie majątkowym, podtrzymują zgodę i ład w społeczeństwie. Widzimy, że dla tej przyczyny częstokroć zgromadzenia odbywają znakomici mężowie, aby wymienić swe zdania, zespolić siły i obmyśleć środki, najbezpieczniej wiodące do celu. Inni znów różnych rękodzielników łączą w odpowiednie stowarzyszenia, wspierają radą i czynem, zaopatrują w uczciwą a korzystną pracę. Biskupi dodają zachęty i opieki udzielają; za ich upoważnieniem wielu z kleru świeckiego i zakonnego pracuje troskliwie nad dobrem duchowem stowarzyszonych. W końcu nie brak także katolików, właścicieli znacznych majątków, którzy dobrowolnie stając niejako w rzędzie robotników, zakładają i uposażają bogato spółki przeróżne, aby za ich pomocą mógł robotnik nie tylko bieżące potrzeby zaspokoić z łatwością, lecz także przy pracy zebrać zapas na przyzwoite utrzymanie w wieku późniejszym. Nie trzeba szeroko rozwodzić się nad tem, gdyż nadto są znane przysługi, które oddała społeczeństwu ta wszechstronna i gorliwa czynność. Stąd też i na przyszłość żywimy jaknajlepsze nadzieje, byleby te stowarzyszenia wytrwale krzewiły się, a rozumne miały kierownictwo. Niechże

państwo zaopiekuje się tymi związkami, opartymi na prawie, niech się jednak nie wdiera w ich wewnętrzne sprawy; życie bowiem tryska z wewnętrznych źródeł, a łatwo zamiera pod działaniem wpływów postronnych.

Porządku oczywiście i roztropnej karności potrzeba stowarzyszeniom, aby panowała zgoda w działaniu i jedność w dążnościach. Jeżeli przeto, niezależnie od państwa, obywatele mają prawo stowarzyszania się, a mają je w istocie, to muszą mieć także prawo układania dla swych związków statutów i regulaminów, jakie uznają za najodpowiedniejsze celowi. Nie można, zdaniem Naszem, określić z góry i ująć w stałe prawidła szczegółów tej organizacji, gdy orzeka o nich duch każdego narodu, doświadczenie nabyte próbami, rodzaj i skuteczność zajęć, rozległość stosunków, a w końcu inne jeszcze okoliczności rzeczy i czasów, które wypada brać roztropnie w rachubę. Dojście do celu drogą najkrótszą i najprostszą powinno być tutaj głównem prawem i postanowieniem zasadniczem, cel zaś na tem polega, iżby każdemu ze stowarzyszonych przybyło jaknajwięcej dóbr, odnoszących się do ciała, duszy i majątku. O tem się zgoda nie wątpi, że za najważniejszą sprawę uważać trzeba wzrost pobożności i dobrych obyczajów; ten wzgląd przed wszystkimi innymi przejawiać się powinien w całym urządzeniu stowarzyszeń. Inaczej zwyrodniałyby i nie o wiele przewyższyły te związki, w których o religję nie dbają wcale. Wreszcie cóż to pomoże robotnikowi, że zapomocą stowarzyszenia dorobi się dostatku ziemskiego, jeżeli dla braku strawy duchownej zbawienie będzie w niebezpieczeństwie? *Cóż pomoże człowiekowi, jeśliby wszystek świat zyskał, a na duszy swej szkodę podjął?*¹⁾ Cechę, którą chrześcijanin od poganina się wyróżnia, Chrystus Pan podaje w następujących słowach: *Tego wszystkiego poganie pilnie szukają... Szukajcież tedy naprzód królestwa Bożego i sprawiedliwości Jego, a to wszystko będzie wam przydane*¹⁾. Poczynając zatem od Boga, niech zarząd miejsce naczelne wyznaczy trosce o wykształcenie religijne, by każdy z członków poznał obowiązki względem Boga, by dokładnie wiedział, w co wierzyć, czego się spodziewać i co czynić dla szczęśliwości wiecznej, by zdołał się ustrzedz kraczących błędów i różnorakiego zepsucia. Niechaj robotnik przywyknie czcić Boga, pielęgnować uczucia pobożności, a w szczególności święcić dni święte. Niechaj nauczy się wspólną matkę wiernych, Kościół św., szanować i zachować jego przykazania, a także przyjmować Sakramenta św., które z ustanowienia Bożego gładzą winy grzechowe, a duszę czynią świętą.

Gdy religja za podstawę służyć będzie wszystkim przepisom, obowiązującym stowarzyszenie, to już łatwo przyjdzie tak ułożyć stosunki wzajemne członków, iż się pożyciu wspólnemu zapewni spokój i powodzenie. Urzędy trzeba rozdzielać z ustawicznym uwzględnianiem dobra wspólnego i tak, iżby skutkiem nierówności nie ucierpiała zgoda. Wielce ważną jest rzeczą, aby urzędy rozdawano roztropnie i każdemu przepisano dokładnie zakres działania, bo w ten sposób zapobiega się krzywdom. Majątkiem wspólnym trzeba zarządzać sumiennie, a miarę pomocy niech stanowi potrzeba każdego ze sto-

¹⁾ Mat. 16, 26.

¹⁾ Mat. 6, 32, 33,

warzyszonych; niechaj też będzie harmonja między prawami i obowiązkami robotników. Ponieważ jedni lub drudzy mogą niekiedy czuć się pokrzywdzonymi, więc pożądaną jest rzeczą, iżby ustawy towarzystwa nakazywały wybrać w tym przypadku z członków stowarzyszenia mężów roztropnych a nieposzlakowanych, by sądem polubownym spór się zakończył. I tego również bardzo pilnować należy, iżby robotnikom nie brakło pracy i żeby istniał fundusz, z którego możnaby udzielać zapomóg członkom, i to nie tylko w czasie nieprzewidzianego przesilenia i zastoju w przemyśle, lecz także wtedy, gdy ich przycisnie choroba, wiek sędziwy lub jakiegokolwiek nieszczęście. — Postanowienia te wystarczą ku poratowaniu uboższych, byleby ich przestrzegano chętnie, stowarzyszenia zaś katolickie w wysokim stopniu przyczynią pomyślności całemu społeczeństwu. Z przeszłości snujemy śmiało wnioski na przyszłość. Jeden wiek mija po drugim, lecz zdarzenia dziejowe dziwnie są podobne do siebie, bo władza niemi Opatrzność Boża i dalsze koleje rzeczy nawraca do tegoż celu, który im wyznaczyła na początku, przy stworzeniu człowieka. Uczy nas historia, że za hańbę poczytywano chrześcijanom pierwszych czasów, iż największa ich część z jałmużny żyła lub z dziennego zarobku. A przecież ci ludzie bez majątku, bez znaczenia, zdobyli sobie z czasem względy u bogatych i opiekę u możnych. Okazywali się pilnymi, pracowitymi, spokojnymi, godnymi naśladowania w niezachwianem obstawaniu przy sprawiedliwości i miłości bratniej. Wobec tego widowiska cnót znikło uprzedzenie, zamilkła potwarz złośliwych oszczerców, a przesady i zabobony zwolna ustąpiły miejsca prawdzie chrześcijańskiej. — Położenie robotników jest dzisiaj przyczyną sporów: czy zostaną rozstrzygnięte zgodnie ze zdrowym rozsądkiem, czy na przekór rozsądkowi, to na każdy sposób nie jest sprawą obojętną dla państwa. W zgodzie zaś z rozsądkiem i bez trudności rozstrzygną je robotnicy chrześcijańscy, jeżeli połączeni węzłami stowarzyszeń, pod wodzą mężów roztropnych, tę samą obiorą drogę, której trzymali się wspomniani przodkowie z dobrem własnem i powszechnem. Chociaż bowiem wielką moc nad człowiekiem mają uprzedzenia i żądze, to przecie, jeśli uczuć moralnych nie stępi wola przewrotna, współobywatele z własnego popędu życzliwością swoją obdarzą tych, których obaczą pilnymi w pracy, umiarkowanymi w wymaganiach, przekładającymi sprawiedliwość nad zyski, a świętość obowiązku nad wszystko. Z tych stowarzyszeń i ta korzyść wyniknie, że odzyskają nadzieję i możność ratowania się owi robotnicy, którzy albo wzgardzili wiarą chrześcijańską, albo obyczajami kłam zadają swej wierze. Rozumieją oni częstokroć, że zwodnicze żywią nadzieje i że dają się mamieć pozorami. Czują, że z jednej strony niegodnie z nimi postępują cheiwi pracodawcy i nie cenią wyżej, niż zasługuje zysk, pobrany z ich pracy, że znowu z drugiej strony sami uwikłali się w stowarzyszenia, gdzie zamiast miłości i przywiązania wzajemnego istnieją wewnętrzne niesnaski, nieodstępne towarzyszeki tego ubóstwa, które pozbyło się czci i wiary. Złamani na duchu, wycieńczeni na ciele, z jarzma tak upokarzającego wyzwolić się pragną usilnie, ale nie śmieją, bo trzyma ich na uwieży bądź to wstyd przed ludźmi, bądź obawa niedostatku. Otóż tym wszystkim udzielić mogą pomocy skutecznej wielce stowarzyszenia katolickie, jeżeli chwiejnych, dla poprawy losu, zapraszają do siebie, a troskliwej użyczą opieki tym, co się opamiętali.

Wiecie, czcigodni bracia, komu i w jaki sposób zająć się należy sprawą niezwykle trudną. Trzeba, by każdy zabrał się do swego zadania i to jak najrychlej, bo inaczej, dla zwłoki w leczeniu, choroba nieuleczalną się stanie. Panujący niechaj pośpieszą z ratunkiem przez ustawy i zarządzenia swoje; bogaci pracodawcy niech pamiętają o swoich obowiązkach, robotnicy niech praw swoich dochodzą sposobem godziwym; gdy zaś, jak powiedzieliśmy na wstępie, religja jedna może złe wykorzenić i wytepić doszczętnie, niechaj wszyscy pamiętają o tem, że najpierw trzeba wskrzesić obyczaje chrześcijańskie, ponieważ bez nich na niewiele się zdadzą wynalazki roztropności czysto ludzkiej, choćby się wydawały bardzo stosowne. Co się tyczy Kościoła, to nigdy i w żadnym kierunku nie będzie się ociążał z pomocą, a praca jego tem obfitsze zrodzi owoce, im większą swobodę będzie miał Kościół; niechaj to zrozumieją ci osobliwie, którzy z urzędu swego czuwają nad dobrem pospolitem. Niech wyteżą siły swoje i zdwoją gorliwość słudzy ołtarza; za Waszym, Czcigodni Bracia, przewodem i przykładem niech bezustannie ludziom wszystkich stanów na pamięć nawodzą zasady życia, zaczerpnięte z Ewangelji; niech z poświęceniem pracują nad zbawieniem narodów, a najbardziej niech tego doglądają, iżby panią i królową cnót innych, miłość świętą, i zachowali sami i rozniecili w innych wielkich pospołu i maluczkich. Upragnionego ratunku dla społeczeństwa głównie wyczekiwać należy od miłości, szeroko rozlanej; mówimy o miłości chrześcijańskiej, cnotcie streszczającej w sobie wszystkie przepisy ewangeliczne, zawsze gotowej do poświęceń dla cudzego dobra, najpewniejszym lekarstwem na pychę i samolubstwo. Opisał jej części składowe i znamiona boskie Paweł św. w słowach następujących: *Miłość cierpliwą jest, łaskawą jest, nie szuka swego, wszystko znosi, wszystko wytrwa.* (I. Kor. XIII 4. 7.)

W zadatku błogosławieństwa Bożego i na dowód życzliwości Naszej Wam wszystkim, Czcigodni Bracia, duchowieństwu i ludowi Waszemu udzielamy z całego serca Apostolskiego błogosławieństwa.

Dan w Rzymie u św. Piotra, dnia 15 maja 1891 r., w roku czter-nastym Naszego papiestwa.

Leon XIII, Papież.

ENCYKLIKA

JEGO ŚWIĄTOBLIWOŚCI PANA NASZEGO

PIUSA XI

Z OPATRZNOŚCI BOŻEJ PAPIEŻA

DO CZCIGODNYCH BRACI PATRJARCHÓW, PRYMASÓW, ARCYBISKUPÓW,
BISKUPÓW I INNYCH ORDYNARJUSZÓW, POKÓJ I JEDNOŚĆ ZE STOLICĄ
APOSTOLSKĄ UTRZYMUJĄCYCH

O MAŁŻEŃSTWIE CHRZEŚCIJAŃSKIM NA TLE OBECNYCH STOSUNKÓW, POTRZEB, BŁĘDÓW I WYKROCZEŃ W RODZINIE I SPOŁECZEŃSTWIE

CZCIGODNI BRACIA

POZDROWIENIE I BŁOGOSŁAWIENSTWO APOSTOLSKIE!

Wstęp

Nieskalanego małżeństwa godność stąd zwłaszcza, Czczigodni Bracia, poznać można, że Chrystus Pan, Syn Ojca Przedwiecznego, przybrawszy ciało człowieka upadłego, umyślił małżeństwo, początek i podstawę społeczności domowej a nawet ogólnoludzkiej, nie tylko objąć w sposób szczególniejszy miłościwym swym planem zbawienia całej ludzkości, lecz powoławszy je na nowo do nieskażonego stanu, w jakim znajdowało się z ustanowienia Bożego, wyniósł je do godności prawdziwego i „wielkiego“¹⁾ Sakramentu Nowego Zakonu i oddał szafarstwo jego i pieczę o nim całą Kościołowi, Szej Oblubienicy.

Potrzeba nauki o małżeństwie

Aby jednak z tego odnowienia małżeństwa zbierać można pośród wszystkich narodów całego świata pożądane owoce po wszystkie czasy, trzeba, aby umysły ludzkie przede wszystkim oświeciły się w prawdziwej nauce Chrystusowej o małżeństwie; trzeba dalej, by chrześcijańscy małżonkowie przy pomocy łaski Bożej, wspierającej słabą ich wolę, zestroili wszystkie myśli i wysiłki swe z owym czystem wielce prawem Chrystusowem, z którego uzyskać mogą dla siebie i rodzin swych szczęśliwość i pokój. Dzieje się, niestety, przeciwnie. Rozglądając się bowiem z Apostolskiej Naszej strażnicy razem z Wami, Czczigodni Bracia, z bólem serca stwierdzić musimy, że wielu bardzo ludzi, niepomnych odrodzenia tego dzieła Bożego, albo nie zna zupełnie przepotężnej świętości małżeństwa chrześcijańskiego, albo bezczelnie jej przeczy, albo też na podstawie zasad fałszywej i niecnej etyki powszechnie ją zwalczą. Ponieważ zgubne bardzo te błędy i przewrotne obyczaje wkradać się zaczynają także pomiędzy

¹⁾ Ephes. V, 32.

wiernych i coraz więcej zagnieżdżać w ich szeregach, uznaliśmy za obowiązek Swoj, jako Zastępcę Chrystusa na ziemi, Pasterza i Nauczyciela Najwyższego, podnieść głos Swoj Apostolski, aby odstraszyć owieczki Nam poruczone od pastwisk zatrutych i, o ile w Naszej jest mocy, zachować je w zdrowiu.

Treść Encykliki

Do Was więc, Czcigodni, Bracia, a przez Was do całego Kościoła Chrystusowego i nawet do całej ludzkości, zwrócić się postanowiliśmy z allokucją o istocie małżeństwa chrześcijańskiego, o godności jego, o korzyściach i dobrodziejstwach spływających zeń na rodzinę i społeczeństwo ludzkie, o błędach sprzeciwiających się tej ważnej dziedzinie nauki ewangelicznej, o wykroczeniach przeciw pozyciu małżeńskiemu i o najważniejszych środkach leczniczych, idąc w tem śladem ś. p. Leona XIII poprzednika Naszego, którego encyklikę o małżeństwie chrześcijańskiem *Arcanum*²⁾, przed pięćdziesięciu laty ogłoszoną, niniejszem za swoją uznajemy i potwierdzamy, oświadczając, że encyklika ta, chociaż niektóre sprawy, zgodnie z warunkami i potrzebami czasów obecnych, przedstawiamy nieco szerzej, nietylko nie jest przestarzałą, lecz całą swą moc zachowuje nadal.

Podstawa nauki o małżeństwie

Rozpoczynając zatem od Encykliki tej, poświęconej prawie wyłącznie obronie Bożego ustanowienia małżeństwa, sakramentalnej jego godności i nieprzerwanej trwałości, uznajmy naprzód podstawę, która powinna pozostać niewzruszoną i nietykalną. Małżeństwo nie zostało ani ustanowione ani odrodzone przez ludzi, lecz przez Boga; nie przez ludzi, lecz przez Boga, twórcę samego stworzenia, i tegoż stworzenia odnowiciela Chrystusa Pana prawami zostało obwarowane, wzmocnione i wyniesione; prawa te nie mogą więc podlegać żadnym zapatrywaniom ludzkim, ani umowie wzajemnej małżonków. Taka jest nauka Pisma św.³⁾, takie niewzruszone ogólne Ustne Podanie Kościoła, takie określenie uroczyste św. Soboru Trydenckiego, który głosi i potwierdza słowami Pisma św., że nieprzerwany i nierozzerwalny węzeł małżeński oraz jedność i moc jego pochodzą od Boga, jego twórcy⁴⁾.

Chociaż więc małżeństwo z istoty swej Bożego jest ustanowienia, jednak i wola ludzka bierze w niem udział, a udział bardzo wybitny. Poszczególne bowiem małżeństwo, o ile jest związkiem pomiędzy pewnym mężczyzną a pewną niewiastą, nie powstaje inaczej, jak na podstawie wolnej zgody obu stron. Dobrowolny ten akt woli, którym obiedwie strony oddają sobie i przyjmują nawzajem prawo właściwe małżeństwa⁵⁾, jest do zawarcia prawdziwego małżeństwa tak koniecznym, że nie można go zastąpić żadną ludzką władzą⁶⁾.

2) Litt. Encycl. *Arcanum divinae sapientiae*, 10 Febr. 1880.

3) Gen., I, 27—28; II, 22—23; Matth. XIX, 3 sqq; Ephes., V, 23. sqq.

4) Conc. Trid., sess. XXIV.

5) Cfr. Cod. Jur. Can., c. 1081, par. 2.

6) Cfr. Cod. Jur. Can., c. 1071, par. 1.

Wolność ta zmierza jedynie do stwierdzenia, czy kontrahenci mieli rzeczywiście zamiar zawarcia małżeństwa, a zawarcia go z tą osobą, czy też zamiaru tego nie mieli. Istota sama małżeństwa nie podlega wolności człowieka, tak że kto raz zawarł małżeństwo, związany jest Bożemi jego prawami i istotnymi jego właściwościami. Anielski bowiem Doktor, rozprawiając o wierności małżeńskiej i potomstwie, tak mówi: „W małżeństwie warunki te z samej umowy małżeńskiej wynikają tak, że gdyby coś przeciwnego im było wyrażone w kontrakcie małżeńskim, nie byłoby prawdziwego małżeństwa⁷⁾).

Przez małżeństwo łączą się więc dusze i zrastają z sobą; a zrastają się prędzej i ściślej niż ciała, nie przemijającym afektem zmysłów i uczuć, lecz rozważnym i silnym nakazem woli. A z tego zjednoczenia dusz powstaje z zarządzenia Bożego święty i nienaruszony węzeł.

Istota ta małżeństwa, wyjątkowa i jej tylko właściwa, stawia je o całe niebo wyżej nietylko od kojarzeń się zwierząt, kierowanych ślepym tylko instyktem przyrodzonym, w których niema ni rozumu nie zdecydowanej woli, lecz stawia ją też wyżej od ludzkich małżeństw dzikich, pozbawionych wszelkiego prawdziwego i uczciwego węzła woli i nie mających nic wspólnego z prawdziwym pożyciem domowem.

Stąd wynika też, że prawowita władza ma prawo i obowiązek zakazywania takich związków haniebnych, sprzeciwiających się rozsądkowi i istocie ludzkiej, przeszkadzania im i karania ich. Ponieważ chodzi jednak o sprawę, wpływającą z istoty ludzkiej, niemniej jest pewną, co już otwarcie zaznaczył śp. Leon XIII, poprzednik Nasz⁸⁾: „Przy wyborze rodzaju życia niema wątpliwości, że w mocy jest każdego i decyzji wolnej jego podlega woli wybranie sobie jednego z dwojga: albo pójście za radą Jezusa Chrystusa o panieństwie, albo związanie się węzłem małżeńskim. Odebrać komuś przyrodzone i pierwotne prawo do zawarcia małżeństwa, lub ograniczyć w jakikolwiek sposób istotne przeznaczenie małżeństwa, powagą Bożą na początku ustanowione, nie wolno żadnemu ludzkiemu prawu: „*Roście i mnożcie się*“⁹⁾.

Dlatego święty węzeł prawdziwego małżeństwa powstaje z woli Bożej i ludzkiej: od Boga pochodzi ustanowienie małżeństwa, jego cel, prawa i dobra; od ludzi zaś, pod wpływem i z pomocą Bożą, pochodzi poszczególne małżeństwo przez ofiarne oddanie na całe życie osoby drugiej z obowiązkami i dobrami od Boga ustanowionymi.

I

Dary istniejące w małżeństwie

Kiedy, Wielebni Bracia, przystępujemy do wyluszczenia owych tak wielkich dóbr prawdziwego małżeństwa, od Boga nam udzielonych, przychodzą nam na myśl słowa owego przesławnego Doktora Kościoła, którego nie tak dawno temu uczcziliśmy w Encyklice Naszej *Ad salutem* na obchód pełnego tysiąclecia jego śmier-

7) S. Thom. Aquin., Summa theol. p. III. Supplem., q. XLIX, art. 3.

8) Litt. Encycl. Rerum Novarum, 15 Mai 1891.

ci¹⁰): To są — mówi św. Augustyn — dobra, dla których małżeństwo jest dobre: *potomstwo, wierność małżeńska, sakrament*¹¹). O ile te trzy czynniki dobitnie bardzo zawierają najistotniejszą treść całej nauki o małżeństwie chrześcijańskim, wyjaśnia wymownie tenże Doktor Kościoła, kiedy mówi: „*Wierność małżeńska oznacza, że poza węzłem małżeńskim nie ma być cudzołóstwa z żadną osobą trzecią; potomstwo, że z miłością ma być ono przyjęte, z dobrocią pielęgnowane, pobożnie wychowane; sakrament zaś, że związek małżeński nie ma być rozerwany i mąż rozwiedziony lub żona rozwiedziona nie mają zawierać nawet ze względu na potomstwo innego małżeństwa. To jest jakby prawidło małżeńskie, przez które przyrodzona płodność została uszlachetniona a występki niepowściągliwości opanowany*”¹²).

1. Dar potomstwa

a) zrodzenie go

Pierwsze więc miejsce pomiędzy dobrami małżeństwa zajmuje potomstwo. I zaprawdę sam Stwórca rodzaju ludzkiego, który w dobroci swej w dziele rozkrzewiania życia postanowił ludzi użyć jako pomocników swych, nauczał tego, kiedy, ustanawiając w raju małżeństwo, powiedział do prarodzców naszych, a przez nich do wszystkich przyszłych małżonków: „*Róście i mnożcie się i napełniajcie ziemię*”¹³). To samo znajduje św. Augustyn w słowach św. Pawła Apostoła do Tymoteusza¹⁴): „*Że celem rodzenia zawiera się małżeństwo, świadczy Apostoł w ten sposób: Chcę, aby młodsze szły za mąż. A jakoby wtrącono pytanie: Dlaczego? dodaje zaraz: Aby dzieci rodziły i stawały się panami domu*”¹⁵).

Jak wielkiem dobrodziejstwem Bożem i błogosławiaństwem małżeństwa jest dziecko, okazuje się z godności człowieka i celu jego najwyższego. Człowiek bowiem przewyższa już zacnością rozumnej swej istoty wszystkie inne stworzenia widzialne. Nadto Bóg pragnie, by ludzie rozmnażali się, nie tylko w tym celu, by istnieli i zapełniali ziemię, lecz daleko więcej w tym celu, by byli czcicielami Boga, poznawali Go, miłowali i posiadaniem jego na wieczne czasy cieszyli się w niebie. Cel ten, wskutek prawdziwego wyniesienia człowieka przez Boga do porządku nadprzyrodzonego, przechodzi wszystko, co oko widziało, ucho słyszało i w serca człowieka wstąpiło¹⁶). Łatwo stąd poznać można, jak wielkim darem dobroci Bożej, jak doskonałym owocem małżeństwa jest dziecko, zawdzięczające istnienie swe wszechmocy Bożej i współdziałaniu małżonków.

Rodzice chrześcijańscy niech zastanowią się również nad tem, że zadaniem ich jest nie tylko rozradzanie i zachowanie rodzaju ludzkiego na ziemi, a nawet nie tylko wychowanie pewnej ilości czcicieli

10) Litt. Encycl. Ad Salutem, 20 Apr. 1930.

11) S. August., De bono coniug., cap. 24, n. 32.

12) S. August. De Gen. ad litt., lib. IX, cap. 24, n. 12.

13) Gen., I, 28.

14) I Tim. V, 14.

15) S. August. De bono coniug., cap. 24, n. 32.

16) Cfr. Cor. II, 8.

Boga prawdziwego, lecz powiększenie liczby dzieci Kościoła Chrystusowego, zrodzenie mieszkańców niebiańskich i domowników Bożych¹⁷⁾, by lud służbie Boga i Chrystusa poświęcony z dnia na dzień się pomnażał. A lubo małżonkowie chrześcijańscy, jakkolwiek sami uświęceni, uświęcenia na dzieci swe przelać nie mogą, (przecież przyrodzone rozmnożenie życia stało się drogą śmierci, którą grzech pierworodny przechodzi na potomstwo), to jednak w pewien sposób biorą udział w pierwotnym małżeństwie w raju, gdyż zadaniem ich jest ofiarować Kościołowi własne swe potomstwo, któreby przez tę płodną bardzo matkę dzieci Bożych odrodziło się przez kąpiel chrztu dla nadprzyrodzonej sprawiedliwości i stało żywym członkiem Chrystusowym, uczestnikiem życia nieśmiertelnego i ostatecznie dziedzicem chwały niebieskiej, do której wszyscy całym sercem tęsknimy.

Jeżeli matka prawdziwie chrześcijańska to rozważy, pozna zaiste, że do niej odnosi się w wyższym i pełnym pociechy zrozumieniu słowo Zbawiciela: *„Niewiasta... gdy porodzi dzieciątko, już nie pamięta uciśnienia dla radości, iż się człowiek na świat narodził”*¹⁸⁾. Wynieście się ponad wszystkie bóle powołania swego macierzyńskiego, ponad jego troski i ciężary i z większym i świętszym prawem, niż owa matrona rzymska, matka Grachów, szczyć się będzie mogła w Bogu kwiecistym bardzo wieńcem swoich dzieci. I oboje małżonkowie uważać będą te dzieci, które skorem i wdzięcznym przyjęli sercem z ręki Bożej, jako skarb powierzony im przez Boga, który zużyją nie tylko na korzyść swoją i ziemskiej swej ojczyzny, lecz który w dzień zdania rachuby z zyskiem Bogu oddadzą.

b) wychowanie potomstwa

Dobrodziejstwem wydania dziecięcia na świat nie wyczerpuje się jednak jeszcze dobro potomstwa, lecz inne do niego dołączyć się musi dobrodziejstwo, które polega na wychowaniu dziecka. Bardzo mało, zaiste, troski o nowonarodzone dziecko i tem samem o całą ludność byłby okazał Bóg najmędrszy, gdyby nie był zarazem udzielił prawa i obowiązku wychowania tym, którym udzielił możliwości i prawa rozbudzenia nowego życia. Znaną bowiem jest rzeczą, że dziecko nawet w dziedzinie życia przyrodzonego, a tem mniej w dziedzinie życia nadprzyrodzonego nie może w sposób wystarczający zadośćuczynić swoim potrzebom. Skazane jest przez lata na pomoc, naukę i wychowanie innych. Jasną jest jednakże rzeczą, że z rozkazu natury i Boga prawo i obowiązek wychowania dzieci do tych przedewszystkiem należy, którzy dzieło natury powołaniem do życia rozpoczęli i stąd nie mogą dzieła rozpoczętego i nieskończonego pozostawić i na pewną narazić zagładę. Tej tak ważnej potrzebie wychowania dzieci zaradza się najlepiej na łonie małżeństwa, w którym wobec nierozzerwalnego węzła, jakim rodzice są złączeni, wspólny obojga trud i wzajemna pomoc zawsze są w pogotowiu.

Ponieważ jednak na innem już miejscu¹⁹⁾ obszernie omawialiśmy sprawę wychowania młodzieży, pragniemy to wszystko ująć ponownie słowami św. Augustyna: „Potomstwo oznacza, że ma się je z miło-

17) Cfr. Ephes., II, 19.

18) Jo., XVI, 21.

19) Litt. Encycl. Divini illius Magistri 31 Dec. 1929

ścią przyjąć i pobożnie wychować²⁰). To samo wyraża jędrnie kodeks prawa kanonicznego: „Celem głównym małżeństwa jest rodzenie i wychowanie potomstwa”²¹).

Wkońcu nie możemy, ze względu na wysoką godność i wielkie znaczenie podwójnego tego urzędu powierzonego rodzicom dla dobra dziecka, pominąć milczeniem, że uczciwe używanie uzdolnienia, danego przez Boga celem rozniecania nowego życia, jest wedle woli Stwórcy i prawa przyrodzonego prawem i przywilejem samego tylko małżeństwa, w którego uświęconych granicach powinno być utrzymane.

2. Wierność małżeńska

a) jedność

Drugie dobro, które, jak wspomnieliśmy, wylicza św. Augustyn, jest wierność małżeńska. Polega ona na zobopólnem zachowaniu umowy małżonków, także tego, co na podstawie tej przez prawo Boże uświęconej umowy drugiej tylko stronie się należy, nie można jej odmówić ani żadnej innej osobie zezwolić; nie można też przyznać drugiej stronie tego, na co, jako sprzeciwiającemu się prawom, i nakazom Bożym i z wiernością małżeńską nielicującemu nigdy zgodzić się nie można.

Dlatego wierność ta wymaga przede wszystkim wyłącznej jedności stała małżeńskiego, jaką sam Stwórca ustanowił w małżeństwie prarodzców naszych. Wedle woli jego małżeństwo nie istniało inaczej, jak pomiędzy jednym mężem i jedną niewiastą. I chociaż Bóg, najwyższy prawodawca, prawo to pierwotne na pewien czas nieco złagodził, to jednak nie ulega wątpliwości, że prawo Ewangelji owo pierwotną i doskonałą jedność zupełnie przywróciło i zniosło każdy wyjątek; wykazują to jasno słowa Chrystusowe i jednolita nauka i praktyka Kościoła. Słusznie więc Sobór Trydencki orzekł uroczyście: „Że węzłem tym dwoje tylko się łączy i wiąże, Chrystus Pan jasno bardzo nauczał, mówiąc: *A tak już nie są dwoje, ale jedno ciało*”²²).

Ale Chrystus Pan pragnął potępić nie tylko jakikolwiek, czy to kolejny, czy równoczesny rodzaj t. zw. poligamji i poliandrii oraz każdy inny zewnętrzny czyn nieobyczajny, lecz, by ustrzec święte granice małżeństwa od wszelkiego zhańbienia, zabronił też wszystkich dobrowolnych myśli i pragnień w tym względzie: *A ja powiadam wam: iż wszelki, który patrzy na niewiastę, aby ją pożądał, już ją zcudzołożył w sercu swoim*”²³). Słów tych Chrystusa Pana nie może znieść nawet zgoda jednego z małżonków, zawierają bowiem prawo Boże i prawo przyrodzone, którego żadna wola ludzka ani złamać ani nadwyreżyć nie może²⁴).

Aby wierność małżeńska w całym zajaśniała blasku, powinno nawet poufałe pożycie małżonków pomiędzy sobą nosić znamię skro-

20) S. August., De Gen. ad litt., lib. IX, cap. 7. n. 12.

21) Cod. Jur. Can., c. 1013 par. 1.

22) Conc. Trid., sess. XXIV.

23) Matth. V. 28.

24) Cfr. Decr. S. Officii, 2 Mart. 1679, propos. 50.

mności. Małżonkowie powinni we wszystkim wzorować się na prawie Bożem i prawie przyrodzonym i starać się pójść za wolą najmądrszego i najświętszego Stwórcy z głęboką czcią dla tworu rąk Jego.

b. miłość małżeńska

To, co św. Augustyn trafnie nazywa *wiernością czystości*, łatwiej jeszcze, wdzięczniej i szlachetniej wyrasta z innego głównego czynnika, z miłości małżeńskiej, która przenika wszystkie obowiązki życia małżeńskiego i trzyma prym w chrześcijańskim stadle małżeńskim: „Wierność małżeńska wymaga nadto, by mąż i żona byli złączeni szczególniejszą i czystą miłością, by się miłowali nie tak, jak się cudzołężnicy miłują, lecz tak, jak Chrystus Kościół swój umiłował. Takie bowiem prawo przepisał Apostoł, mówiąc; „*Mężowie, miłujcie żony wasze, jak i Chrystus umiłował Kościół*“²⁵⁾, Niewątpliwie obejmował On Kościół ową niezmierzoną miłością nie dla Swej korzyści, lecz mając na oku jedynie dobro Oblubienicy swojej²⁶⁾. Nazywamy więc miłością nie to uczucie, które polega na cielesnej tylko i prędko się ulatniającej skłonności, na słowach tylko pieściwych, lecz to, które opiera się na wewnętrznej skłonności dusz i okazuje się czynem, gdyż próbą miłości jest czyn²⁷⁾. Czyn ten obejmuje w społeczności domowej nie tylko wzajemną pomoc, lecz powinien rozciągać się też, i to w pierwszym rzędzie, na to, by małżonkowie pomagali sobie wzajemnie w coraz pełniejszym ukształtowaniu i doskonaleniu człowieka wewnętrznego, by przez wzajemną wspólność życiową postępowali z dnia na dzień coraz bardziej w cnotach, a zwłaszcza rośli w prawdziwej miłości Boga i bliźniego, na której ostatecznie „wszystek Zakon zawisł i prorocy“²⁸⁾. A najdoskonalszym przykładem zupełnej świętości, postawionym od Boga ludziom, jest Chrystus Pan. Jego mogą i powinni naśladować wszyscy, w jakimkolwiek żyją stanie lub zawodzie, i za pomocą Bożą, idąc za przykładem Świętych, osiągnąć szczyt doskonałości chrześcijańskiej.

To wzajemne wewnętrzne kształtowanie się małżonków, ten wytrwały wysiłek ich do udoskonalenia się, można, jak uczy Katechizm Rzymski²⁹⁾, nazwać z bezwzględną słuszością najważniejszym czynnikiem i celem małżeństwa, byleby go się nie brało w zrozumieniu ciaśniejszym, jako instytucji do należytego rodzenia potomstwa i do wychowania go, lecz w zrozumieniu szerszym, jako wspólność całego życia. Z miłością tą trzeba koniecznie pogodzić wszelkie prawa i wszelkie obowiązki małżeńskie, tak by nie tylko sprawiedliwość, lecz i miłość była prawidłem nakazu Apostoła: „*Mąż niechaj żonie powinność oddaje, także też i żona mężowi*“³⁰⁾.

c. posłuszeństwo

W społeczności domowej, wzmocnionej węzłem miłości, powinien kwitnąć jeden jeszcze czynnik, nazwany przez św. Augustyna

25) Ephes., V, 25, cfr. Col., III, 19.

26) Catech. Rom., II cap. VIII, q. 24.

27) Cfr. S. Greg. m., Homil. XXX in Evang. (Jo. XIV, 23—81), n. 1.

28) Matth. XXII, 40.

29) Cfr. Catech. Pom., II cap. VIII, q. 13.

30) I Cor., VII, 3.

porządkiem miłości. Porządek ten obejmuje tak pierwszeństwo męża przed żoną i dziećmi, jak i podporządkowanie się skore, chętne i posłuszne żony, które poleca Apostół temi słowy: *Żony uiechaj będą poddane mężom swym, jako Panu. Albowiem mąż jest głową żony, jako Chrystus jest głową Kościoła*³¹⁾.

Posłuszeństwo to nie zaprzecza bynajmniej i nie znosi wolności, która słuszenie przysługuje kobiecie na podstawie jej godności człowieczej i szczytnych obowiązków małżonki, matki i towarzyszk; nie nakazuje też posłuszeństwa wobec jakichkolwiek zachcianek męża, mniej zgodnych może z rozsądkiem i kobiecą jej godnością; nie stawia jej wkońcu na równi z osobami, nazwanymi w sprawie małoletniemi, którym dla braku dojrzałego sądu i doświadczenia życiowego odmawia się wolnego wykonywania praw osobistych. Posłuszeństwo to przeciwstawia się raczej tylko rozwydrzonej wolności, niedbającej o dobro rodziny, zabrania w ciełe rodziny serce odrywać od głowy ze szkodą niepowetowaną dla ciała i z niebezpieczeństwem bliskiej jego zagłady. Gdy bowiem mąż jest głową, żona jest sercem, i jak mąż posiada pierwszeństwo rządów, tak żona może i powinna kierować się we wszystkim przewilejem miłości.

Stopień i sposób podporządkowania się żony wobec męża może być różny, zależnie od okoliczności w stosunku do osób, miejsc i czasu. Jeżeli mąż zaniedbuje obowiązki swoje, jest nawet obowiązkiem żony zastąpić go w rządzie rodziny. Nigdy jednak i nigdzie nie wolno obalić lub naruszyć budowy zasadniczej rodziny i prawa jej podstawowego, od Boga postanowionego i zatwierdzonego.

Z przedziwną mądrością naucza ś. p. poprzednik Nasz Leon XIII o stosunku i porządku pomiędzy mężem a żoną we wspomnianej już Encyklice swej o małżeństwie chrześcijańskim: „Mąż jest panem rodziny i głową niewiasty, która, ponieważ jest ciałem z ciała jego i kością z kości jego, ma być posłuszną mężowi, nie na sposób jednak służebnicy, lecz towarzyszk, tak, by posłuszeństwu nie zabrakło ani uczciwości ani godności. W tym jednak, który rozkazuje, oraz w tej, która słucha, ponieważ oboje mają przedstawiać obraz, on Chrystusa, ona Kościoła, niech miłość Boża będzie na zawsze kierowniczką obowiązków”³²⁾.

To są więc czynniki, które składają się na pojęcie wierności małżeńskiej: jedność, czystość, miłość, uczciwe i szlachetne posłuszeństwo. Ile nazw, tyle źródeł błogosławieństwa dla małżonków i małżeństwa, przez które zapewnia się i pomnaża spokój, godność, i szczęśliwość małżeństw. Dlatego dziwić się nie możemy, że wierność małżeńską zaliczano zawsze do największych dóbr, właściwych małżeństwu.

3. Nierozzerwalność węzła małżeńskiego

Całokształt tak wielkich dobrodziejstw uzupełnia i powiększa jeszcze inne dobro małżeństwa, nazwane słowem św. Augustyna *sakramentem*. Oznacza ono nierozzerwalność węzła małżeńskiego i podniesienie i poświęcenie umowy małżeńskiej przez Chrystusa Pana do skutecznego znaku łaski.

31) Ephes. V. 22, 23.

32) Litt. Encycl. Arcanum, 10 Febr. 1880.

Nierozzerwalność węzła małżeńskiego podkreśla naprzód sam Chrystus dobitnie temi słowami: „*Co tedy Bóg złączył, człowiek niechaj nie rozłącza*“ 33) i: „*Wszelki, który opuszcza żonę swą, a drugą pojmuje, cudzołoży; a kto od męża opuszczoną pojmuje, cudzołoży*“ 34).

Do tej nierozzerwalności zalicza św. Augustyn jasnymi słowy to, co nazywa dobrem sakramentu: „Sakrament oznacza, że małżeństwo nie ma być rozrywane, i mąż rozwodzący się lub żona rozwodząca się nie mają nawet ze względu na potomstwo zawierać innego małżeństwa“ 35).

Nierozzerwalna ta trwałość przysługuje wszystkim prawdziwym małżeństwom, chociaż nie wszystkim w tej samej doskonałej mierze; bo słowo Pańskie: *Co tedy Bóg złączył, człowiek niechaj nie rozłącza*, wyrzeczone o małżeństwie pierwszych rodziców naszych, tem pierwotnym wzorze wszystkich przyszłych małżeństw, powinno się odnosić do wszystkich prawdziwych małżeństw. Chociaż więc przed Chrystusem wzniosła surowość pierwotnego prawa złagodzoną została, tak że Mojżesz synom ludu wybranego dla twardości serc ich z pewnych przyczyn wystawić pozwolił list rozwodowy, to jednak Chrystus Pan mocą najwyższego prawodawcy pozwolenie to większej wolności cofnął i przywrócił stan prawa pierwotnego słowami, które nigdy nie pójdą w niepamięć: *Co tedy Bóg złączył, człowiek niechaj nie rozłącza*. Dlatego poprzednik Nasz ś. p. Pius VI mądrze bardzo napisał do Biskupa w Agrii: „Wynika stąd jasno, powiada, że małżeństwo już w stanie natury, dawno więc przed wyniesieniem go do godności Sakramentu, Bóg tak był ustanowił, że tworzyło na zawsze węzeł nierozzerwalny, który z tego powodu przez żadną władzę świecką nie mógł być rozerwany. Chociaż więc charakter sakramentalny odłączyć można od małżeństwa, jak np. u niewiernych, to jednak i w takim małżeństwie, ponieważ jest małżeństwem prawdziwym, trwać musi i trwa rzeczywiście na wszystkie czasy węzeł ten, który według prawa Bożego od początku tak się zrosł z małżeństwem, że żadnej władzy świeckiej nie podlega. Ilekroć zatem jest mowa o zawarciu małżeństwa, zawiera się je albo tak, że rzeczywiście jest małżeństwem, i wtedy tkwi w niem na zawsze węzeł ów nierozzerwalny, przysługujący z prawa Bożego każdemu prawdziwemu małżeństwu; albo przypuszcza się, że zostało zawarte bez tego węzła wiekuistego, wówczas nie ma wogóle małżeństwa, lecz istnieje niedozwolony stosunek, sprzeciwiający się prawu Bożemu. Stosunku tego nie wolno ani zawierać ani go zachowywać“ 36).

Jeżeli co do trwałości małżeństwa zachodzą wyjątki, chociaż bardzo rzadkie, jak w niektórych małżeństwach naturalnych pomiędzy niewiernymi jedynie zawartych lub pomiędzy chrześcijanami, jeżeli chodzi o małżeństwo coprawda zawarte, lecz jeszcze nie dokonane, to wyjątek ten zależy nie od woli ludzi, ani od którejkolwiek władzy ludzkiej, lecz od prawa Bożego, którego stróżem i tłumaczem jest jedynie Kościół Chrystusowy. Żadna jednak władza tego rodzaju zastosowana być nie może z jakiegokolwiek bądź powodu do chrześci-

33) Math., XIX, 6.

34) Luc., XVI, 18.

35) S. August. De Gen. ad litt., lib. IX, c. 7, n. 12.

36) Pius VI, Rescript. ad Episc. Agriens., 11 Jul. 1789.

jańskiego małżeństwa zawartego i dokonanego. Ponieważ w takim małżeństwie dokonuje się związek małżeński w całej pełni, dlatego też uwidocznia się w nim z woli Bożej trwałość i nierozzerwalność, której rozluźnić nie może żadna powaga ludzka.

Jeżeli, Czcigodni Bracia, pokornie zbadać pragniemy wewnętrzny powód woli Bożej tu się objawiającej, znajdziemy go łatwo w mistycznym znaczeniu chrześcijańskiego małżeństwa, które uwidocznia się wyraziście bardzo w małżeństwie zawartem pomiędzy chrześcijanami. Według świadectwa bowiem Apostoła w liście jego do Efezów (na który wskazaliśmy już na początku)³⁷⁾ jest małżeństwo chrześcijańskie najdoskonalszym obrazem jedności zachodzącej pomiędzy Chrystusem a Kościołem: „*Sakrament to wielki jest, a ja mówię, w Chrystusie i Kościele*”. Jedność ta, dopóki Chrystus żyje i przez niego Kościół, zaprawdę nigdy nie może być rozwiązana. Poucza też o tem wymownie św. Augustyn temi słowy: „Tego przestrzega się bowiem w Chrystusie i w Kościele, że żyjący od żyjącego nie może odłączyć się żadnym rozwodem. Sakrament ten w takim jest poważaniu w państwie naszym Bożem... to znaczy w Kościele Chrystusowym... że nawet w tych wypadkach, w których niewiasty tylko dla uzyskania potomstwa zamąż wychodzą lub mężczyźni się żenią, nie wolno nieplodną porzucić, aby pojąć inną płodną. Gdyby to jednak ktoś uczynił, winien jest, nie według prawa ziemskiego (które w razie rozwodu zezwala bez grzechu zawrzeć nowe małżeństwo, na co według świadectwa Zbawiciela również Mojżesz pozwalał Izraelitom dla zatwardziałości), lecz według prawa Ewangelji cudzołóstwa, tak samo jak i niewiasta, jeżeli bierze sobie innego męża”³⁸⁾.

a. *Dobra płynące z nierozzerwalności*

Ile i jak wielkie dobra płyną z nierozzerwalności małżeństwa, nie może ujść uwagi tego, który chociaż powierzchownie tylko zastanowi się nad szczęściem małżonków i ich potomstwa, lub nad pomyślnością całego społeczeństwa ludzkiego. Naprzód więc mają małżonkowie w niej silną rękojmię trwałości swego związku małżeńskiego, czego z natury swej tak bardzo wymaga ofiarne oddanie własnego ja i ściśle wzajemne połączenie ich dusz; prawdziwa bowiem miłość nie zna granic³⁹⁾. Nadto tworzy ona mocny wał ochronny dla czystości i wierności przeciw wszelkim wewnętrznym i zewnętrznym zakusom niewierności; odbiera wszelką podstawę trwodze i bojaźni, czy małżonek w czasie nieszczęścia lub na starość nie opuści może małżonki, a w miejsce lęku napełnia serce pewnością stałego posiadania. Odpowiada też godności małżonków i najlepiej przyczynia się do spełnienia obowiązku wzajemnej pomocy, gdyż nierozzerwalne ich stałość przypomina im nieustannie, że nie dla znikomych celów i służenia ciału, lecz dla uzyskania i przysporzenia sobie wyższych i wiecznych dóbr zawarli związek małżeński, który tylko śmierć rozłączyć może. Zaradza też najlepiej obowiązkowi opieki nad dziećmi i wychowania ich, trwającemu przez długie lata, gdyż rodzice wspólnymi siłami łatwiej mogą sprostać ciężkiemu i długotrwałemu swemu zadaniu. Nie mniejsze spływa błogosławieństwo na całe społeczeństwo. Z do-

38) S. August., De nupt. et concup., lib. I, cap. 10.

39) I Cor. XI, 8.

świadczenia bowiem wiemy, że nierozzerwalna trwałość małżeństw jest źródłem przebogatem życia pocziwego i czystości obyczajów; zachowanie jej zapewnia państwu szczęście i pomyślność, takim bowiem jest państwo, jakimi są rodziny i obywatele, z których się składa, jak ciało z członków. Dlatego dobrze bardzo zasługują się około dobra prywatnego małżonków oraz potomstwa i około dobra publicznego ludzkości całej ci, którzy bronią odważnie nierozzerwalności węzła małżeńskiego.

b. małżeństwo jako Sakrament

Poza nierozzerwalnością węzła zawiera jednak dobro sakramentu jeszcze daleko szlachetniejszej wartości, oznaczone trafnie słowem *Sakrament*. Dla chrześcijan słowo to nie jest pustym i próżnym tylko dźwiękiem, gdyż Chrystus Pan „Sakramentów ustanowiciel i dokonawca“⁴⁰⁾ wyniósł małżeństwo wiernych swoich wyznawców do prawdziwego i istotnego Sakramentu Nowego Zakonu, uczynił je znakiem i źródłem osobnej łaski wewnętrznej, przez którą udoskonalił i miłość przyrodzoną, wzmocnił jedność nierozzerwalną i małżonków uświęcił⁴¹⁾.

A ponieważ Chrystus umowę ważną małżeńską pomiędzy wiernymi uczynił znakiem łaski, jest istota Sakramentu z chrześcijańskim małżeństwem tak ściśle złączona, że nie może być pomiędzy wiernymi prawdziwego małżeństwa, „by nie było tem samem sakramentem“⁴²⁾.

Jeżeli więc wierni szczerem sercem zawrą taką umowę małżeńską, otwierają sobie skarbnicę łask, z której czerpią siły nadprzyrodzone do wiernego, świętego i trwałego wykonania obowiązków i zadań swych aż do śmierci.

Sakrament ten bowiem nie tylko pomnaża w tych, którzy łasce nie stawiają przeszkody, czynnik trwały życia nadprzyrodzonego, to jest łaskę uświęcającą, lecz osobne jeszcze dodaje dary, dobre natchnienia, zarodki łaski, pomnaża i doskonali siły przyrodzone, tak że małżonkowie nie tylko rozumieją głęboko całą doniosłość stanu małżeńskiego, jego obowiązki i jego cele, lecz skosztowawszy w duszy ich słodczy, szczerze się do nich skłonią skutecznie ich zapragną i w czyn obrócą, zwłaszcza, że Sakrament daje im prawo do wzmocnienia się przez łaskę uczynkową, którą uzyskać mogą, ilekroć potrzebować jej będą do wykonania obowiązków swego stanu.

Ponieważ jednak w porządku nadprzyrodzonym działania Opatrzności Bożej obowiązuje prawo, że ludzie z Sakramentów przyjmowanych po uzyskaniu rozumu nie dostępują pełnych owoców, jeżeli nie odpowiadają łasce współdziałając z nią, pozostaje łaska sakramentalna małżeństwa często talentem nieużytecznym, zakopany w ziemi, o ile małżonkowie nie używają sił nadprzyrodzonych i nie pielęgnują ziaren łaski, złożonych w ich sercu i nie doprowadzają ich do rozkwitu. Jeżeli jednak czyniąc, co w ich siłach, okażą, że z łaską chcą współpracować, zdołają znosić ciężary swego stanu i wykonać obo-

40) Conc. Trid., sess. XXIV.

41) Conc. Trid., sess. XXIV.

42) Cod. Jur. Can., can. 1012.

wiązki jego i zostaną wielkim tym Sakramentem wzmocnieni, uświęceni i jakoby przemienieni. Jak bowiem według nauki św. Augustyna przeznacza i wspiera się człowieka przez Chrzest i Kapłaństwo czy to do życia chrześcijańskiego, czy też do spełniania czynności kapłańskich, i nie pozostawia się go nigdy bez łaski sakramentalnej, tak samo prawie (lubo nie na podstawie charakteru sakramentalnego) nie mogą wierni, raz węzłem małżeńskim złączeni, nigdy być pozbawieni pomocy i węzła tego Sakramentu. Przeciwnie, noszą, jak uczy tenże sam św. Doktor, na sobie ten węzeł św., chociażby się stali cudzołożnikami, lubo już nie jako znak chwalebnej łaski, lecz jako znak zbrodni, tak jak dusza odrzucona, odchodząc od godów połączenia z Chrystusem, nawet po utracie wiary, nie traci znaku sakramentalnego, który otrzymała w kąpieli odrodzenia⁴³⁾.

Małżonkowie zaś, złotym węzłem Sakramentu nie w okowy okuci, lecz przyozdobieni, nie ubezwładnieni, lecz wzmocnieni, niech wszystkimi do tego dążą siłami, by małżeństwo ich nietylko przez moc i znaczenie Sakramentu, lecz też przez usposobienie ich i cnotliwe życie było i pozostało na zawsze żywym obrazem owocnego bardzo związku Chrystusa z Kościołem, który jest czcigodną tajemnicą mistyczną miłości najdoskonalszej.

Jeżeli się to wszystko, Bracia Czcigodni, z baczną uwagą i żywą wiarą rozważy, jeżeli się rzuci snop światła nadprzyrodzonego na te szczytne dobra małżeństwa, na potomstwo, wierność małżeńską i sakrament, trzeba z głębi duszy podziwiać mądrość, świętość i dobroć Boga, który przedewszystkiem przez czyste zjednoczenie małżeńskie tak nad wyraz wiele uczynił i dla godności oraz szczęśliwości małżonków i dla utrzymania i rozmnożenia rodzaju ludzkiego.

II

Poníženie małżeństwa

Im chętniej rozważaliśmy niezmierną godność nieskalanego związku małżeńskiego, Wielebni Bracia, tem boleśniej przychodzi Nam patrzeć na poníženie i powszechne sponiewieranie, jakiego w obecnych zwłaszcza czasach związek ten nieraz doznaje.

Już bowiem nie pokątnie tylko, w skrytości, lecz publicznie, z bezwstydną szczerością depcze i ośmiesza się świętość małżeństwa: żywym słowem, drukiem, w teatrach, romansach, miłosnych powieściach i satyrach, kinach, wykładach radiowych, wszelkimi wogóle nowoczesnymi wynalazkami. Rozwody, cudzołóstwa, przeróżne występki wychwala się lub przedstawia tak nęcąco, jakby w nich grzesznego ni hańbiącego nic nie było. Ukazują się wydawnictwa, zachwalane jako naukowe, w rzeczy samej jednakże przybrane tylko w pozory naukowości, aby tem łatwiej zdobyć zaufanie czytelników. Głoszone w nich zasady podaje się za wyniki współczesnej nauki, i to nauki, starającej się o ustalenie samej tylko prawdy, a odrzucającej przestarzałe przodków przesady. Wśród tych staroświeckich zapatrywań odrzuca ona i usuwa tradycyjne zasady chrześcijańskie o małżeństwie.

Takie poglądy zaszczepia się ludziom wszelkich warstw: boga-

43) S. August., De nupt. et concud., I, cap. 10.

tym i ubogim, robotnikom i pracodawcom, wykształconym i prostaczkom, samotnym i małżonkom, pobożnym i bezbożnym, dorosłym i młodzieży; dla niej sidła te szczególnie są groźne, gdyż łatwiej daje się ułować.

Nie wszyscy także zwolennicy tych nowoczesnych zapatrywań posuwają się do ostatecznych krańców rozwydrzonej zmysłowości. Niektórzy stają niejako w pół drogi, sądząc, że choć w kilku punktach prawa Bożego i przyrodzonego należy poglądom współczesnym poczynić ustępstwa. Ale i oni są mniej lub więcej świadomymi wysłannikami owego wroga, który zawsze usiłuje nasiać kłólu wśród pszenicy ⁴⁴). My zaś, ustanowieni przez Ojca rodziny stróżami roli, obarczeni świętym obowiązkiem czuwania, by dobre ziarno nie znikało wśród chwastów, przejmujemy się do głębi serca słowami, przez Ducha Św. skierowanymi do Nas, słowami, którymi Paweł św. upominał umiłowanego Tymoteusza: „*Ale ty czuwal... usługowanie twoje wypełniaj... Przepowiadaj słowo, nalegaj w czas i nie w czas: karz, proś, łaj z wszelaką cierpliwością i nauką*” ⁴⁵).

Fałszywe zapatrywanie

A ponieważ, by podstępów wrogich uniknąć, trzeba je wpierw poznać, i ponieważ pożyteczną jest rzeczą na sidła te nieostrożnym zwrócić uwagę, nie możemy ich, chociaż wolelibyśmy haniebnych tych występków nie dotyczyć „jako świętym przystoi” ⁴⁶), pominąć zupełnie milczeniem ze względu na dobro dusz i ich zbawienie.

Rozpocznijmy od źródeł zgubnych tych zapatrywań. Główny ich błąd polega na tem, że uważają małżeństwo za wymysł ludzki, nie za instytucję przez Stwórcę natury powołaną do bytu, a przez Chrystusa Pana podniesioną do godności prawdziwego Sakramentu. W przyrodzie i jej prawach, tak mówią jedni, nie można się dószykać ani śladu małżeństwa; istnieje tam tylko zdolność rozrodcza i gwałtowny popęd, wyrrywający się nieprzeparcie do zadowolenia owej siły. Inni zaś przyznają, że w naturze ludzkiej drzemią jakieś zaczątki, jakby zarodki prawdziwego małżeństwa, bez niego bowiem, bez takiego trwałego węzła, jednoczącego ludzi, i godność małżonków byłaby na szwank narażona i również naturalny cel jego: zrodzenie i wychowanie potomstwa. Niemniej i oni utrzymują, że małżeństwo samo, ponieważ poza owe zarodki wykracza, wynalazkiem jest ludzkim, dokonanym pod wpływem rozmaitych przyczyn, i wynikiem jedynie woli ludzkiej.

Jakżeż oni wszyscy błędzą! Jakże haniebnie uchybiają uczciwości! Wynika to już z wywodów Naszych w piśmie Naszem niniejszem o początku i o istocie małżeństwa, o jego celach i dobrach. Ponadto niesłychana szkodliwość tych wymysłów uwidocznia się już z wniosków, wysnutych przez samych zwolenników owych zasad. Twierdzą bowiem, że prawa, obrzędy, obyczaje określające małżeństwo, wywodzą się jedynie z woli ludzkiej, jej też jedynie podlegają. Stąd można je i powinno się ustanawiać, zmieniać i zmieniać według ludzkie-

⁴⁴) Cfr. Matth., XIII, 25.

⁴⁵) II Tim., IV, 2—5.

⁴⁶) Ephes., V, 3.

go upodobania i według zmiennych zapatrywań czasu. Popęd płciowy natomiast, ponieważ złożony jest w samej naturze, ograniczony być nie może i prawa jego sięgają poza małżeństwo; może przeto działać już to w małżeństwie, już to poza niem, choćby z pominięciem jego celów, jakoby nierząd kobiet lekkich obyczajów niemal temi samemi mógł się cieszyć prawami, jak czyste macierzyństwo prawnej małżonki.

Z takich to wychodząc zasad, posunęli się niektórzy tak daleko, że wymyślili nowe sposoby współżycia, odpowiadające rzekomo wymaganiom umysłowości i doby współczesnej. Mają to być nowe formy małżeństwa, mianowicie: małżeństwo *terminowe, próbne, koleżeńskie*. Przywłaszczają one sobie wszelkie prawa i przywileje małżeństwa, nie wiążąc się jednak węzłem nierozzerwalnym i unikając potomstwa, chyba, że obie strony później swoje współżycie zamieniają w prawowite małżeństwo.

Nie brak i takich, którzy usilnie zabiegają o uzyskanie sankcji prawnej dla tych potwornych wymysłów a przynajmniej o uwzględnienie ich w ustroju społecznym. Nie przychodzi im, zdaje się, nawet na myśl, że w dążeniach tych nie wyczuwa się tej nowszej tak zachwalanej *kultury*, że jest to raczej niewysłowione zepsucie, strącające narody kulturalne na barbarzyński poziom jakichś tam szczepów pierwotnych.

1. Zapatrywania na potomstwo

a. nadużycie małżeństwa

Aby już, Czcigodni Bracia, przejść do omówienia spraw, sprzeciwiających się poszczególnym dobrom małżeństwa, potrąćmy najpierw o potomstwo. Wielu ośmiela się nazywać je przykrym ciężarem małżeństwa i poleca wystrzegać się go starannie, nie przez uczciwą wstrzeźliwość (która za zgodą obojga małżonków także w małżeństwie jest dozwolona), lecz gwałceniem aktu naturalnego. Na te zbrodnicze czyny pozwalają sobie jedni dlatego, że sprzykrzywszy sobie dzieci, zażywać pragną samej rozkoszy bez ciężarów, inni tem się zasłaniają, że ani wstrzeźliwości zachować, ani też potomstwem obarczać się nie mogą, już to ze względu na siebie, już to na małżonkę, już też na swój stan majątkowy.

Ale niema takiej przyczyny, choćby najbardziej ważnej, któraby zdołała z naturą uzgodnić i usprawiedliwić to, co samo w sobie jest naturze przeciwne. Otóż akt małżeński z natury swej zamierza ku płodzeniu potomstwa. Działa zatem przeciw naturze i dopuszcza się niecnego w istocie swej nieuczciwego czynu ten, kto spełniając uczynek, świadomie pozbawia go jego skuteczności.

Nie dziw więc, że według świadectwa Pisma św. Bóg w majestacie swoim haniebną tę zbrodnię straszliwym swoim ścigał gniewem i niekiedy nawet ukarał śmiercią, jak o tem wspomina św. Augustyn: „Bezprawnie i haniebnie używa małżeństwa choć z własną żoną ten, kto unika potomstwa. Tak uczynił Onan, syn Judy, i dlatego uśmiercił go Bóg“⁴⁷⁾.

47) S. August., De coniug. adult., lib. II, n. 12; cfr. Gen. XXXVIII, 8—10; S. Poenitent., 3 April., 3 Jun. 1916.

Ponieważ odniedawna niejedni, jawnie odstępując od nauki chrześcijańskiej, przekazanej od początku i niezłomnie zachowywanej, sądzili, że w obecnych czasach inną w tym przedmiocie należy głosić uroczyste naukę, dlatego Kościół Katolicki, któremu sam Bóg powierzył zadanie nauczania i bronięcia czystości i uczciwości obyczajów zachować związek małżeński czystym i od tej zakały wolnym, odzywa się przez usta Nasze głośno i obwieszcza na nowo: Ktokolwiek użyje małżeństwa w ten sposób, by umyślnie udaremnić naturalną siłę rozrodczą, łamie prawo Boże oraz prawo przyrodzone i obciąża sumienie swoje grzechem ciężkim.

Upominamy zatem najwyższą swoją powagą i powodowani troską o dusz wszystkich zbawienie spowiedników i duszpasterzy, aby wiernych swoich w sprawie tego niesłuchanie ważnego przykazania Bożego nie pozostawiali w błędzie. Tembardziej upominamy ich, by sami nie zrażali się temi zgubnymi zapastrywaniami i w sprawach tych żadną miarą nie byli pobłażliwymi. Jeśliby zaś spowiednik albo duszpasterz jaki — broń Boże — wiernych swoich w takie błędy wprowadził, albo ich, czy to dając zezwolenie, czy też podstępnie milcząc, w nich utwierdził, niech wie, że będzie musiał Bogu, Najwyższemu Sędziemu, zdać surowy rachunek z sprzeniewierzenia się powołaniu swemu, i że do niego odnoszą się słowa Chrystusowe: „Ślepi są, i wodzowie ślepych: a ślepy jeśliby ślepego prowadził, obaj w dół wpadną”⁴⁸⁾.

W obronie grzesznego używania małżeństwa zaś przytacza się często powody urojne albo przesadne — o bezwstydnym bowiem nie chcemy wspominać. Przecież dobra Matka, Kościół, zna doskonale i docenia zdrowotne względy, zagrażające życiu matki, o które tu chodzi. Któż może bez głębokiego współczucia o tem myśleć? Kogo nie ogarnia podziw najwyższy na widok matki, w bohaterskim poświęceniu gotowej iść na niechybną niemal śmierć, byle ocalić życie dziecka, spoczywającego pod jej sercem? Jej cierpienia, poniesione w bezwzględnej spełnieniu obowiązku naturalnego Bóg jedynie w przebogatem zmiłowaniu swoim będzie mógł wynagrodzić i dać doprawdy miarę nie tylko natłoczoną, ale opływającą⁴⁹⁾.

Wie również doskonale Kościół Święty, że nieraz jedna strona znosi raczej aniżeli popełnia grzech, zezwalając z ważnego naogół powodu, wbrew własnej woli, na naruszenie właściwego porządku. Strona ta jest w takim wypadku bez winy, byleby nie zapomniała o obowiązku miłości bliźniego i drugą stronę starała się od grzechu powstrzymać. Nie można i tych małżonków pomawiać o występki przeciw porządkowi przyrodzonemu, który z praw swoich w naturalny i prawidłowy sposób korzystają, chociaż się już potomstwa spodziewać nie mogą dla powodów naturalnych czy to wieku, czy też innych jakichś ułomności. Małżeństwo bowiem i używanie go obejmuje jeszcze drugorzędne cele, jak wzajemną pomoc, wzajemną miłość i uśmierzenie pożądliwości. Do tych celów wolno małżonkom dążyć, jeśli tylko przestrzegają prawidłowości owego aktu i podporządkowują go celowi pierwszemu.

48) Matth., XV, 14; S. Off. 22. Nov. 1922.

49) Luc., VI, 38.

Wielce też wzruszają Nas skargi owych małżonków, którzy, srogim niedostatkiem dotknięci, z trudem ledwie dzieci wyżywić mogą.

Należy się jednak mieć na baczności, by opłakany stan majątkowy nie stał się przyczyną jeszcze bardziej opłakanych błędów. Niema bowiem takich trudności, któreby mogły znieść prawomocność przykazań Bożych, zabraniających czynów złych ze swej istoty. W jakichkolwiek okolicznościach małżonkowie mogą zawsze za łaską Bożą w stanie swoim żyć uczciwie i czystości małżeńską zachować bez owych niecznych występków. Niezachwianie bowiem trwa prawda nauki chrześcijańskiej, orzeczona przez urząd nauczycielski Soboru Tryndenckiego: „Niech nikt nie przychyła się do owego zuchwałego zdania, odrzuconego przez Ojców pod groźbą wyklęcia, że człowiek usprawiedliwiony przykazań Bożych przestrzegać nie może. Bóg bowiem rzeczy niemożliwych nie nakazuje, a nakazując coś, upomina, abyś czynił, co zdołasz, uprosił sobie, czego nie zdołasz, a On pomoże, byś zdołał”⁵⁰). Tę samą prawdę ponownie i uroczystie ogłosił i zatwierdził Kościół, potępiając kacerstwo Jansenjusza, który dobroć Boga bluźnierczo zaczepić się ośmielił twierdzeniem: „Niektóre przykazania Boże przerastają obecne siły ludzi, pragnących i usiłujących je spełnić w stanie usprawiedliwienia: brak im również łaski, dzięki której przykazania stałyby się wykonalnymi”⁵¹)

b. Zamach na życie dziecka (indykacje)

Wspomnieć musimy, Czcigodni Bracia, o innej jeszcze zbrodni, zagrażającej życiu dziecka, znajdującemu się w łonie matki. W tej sprawie pragną jedni decyzję uzależnić od woli ojca albo matki. Inni znów chcą na ten zabieg wówczas tylko zezwolić, jeśli zachodzą wyjątkowo ważne powody, które nazywają *indykacją* lekarską, społeczną, czy eugeniczną. Wszyscy domagają się, aby państwowe ustawy karne, ścigające zamach na życie dziecięcia w łonie matki, indykacje ich (nie wszyscy bronią tej samej) uznały i karami nie okładały. Żąda się nawet tu i owdzie, by władze publiczne wzięły w ręce swoje wykonanie tej śmiercionośnej operacji, co, jak to niestety wszystkim wiadomo, gnieniegdzie się dzieje.

W sprawie „indykacji lekarskiej lub terapeutycznej” — by użyć tych określeń — wyraziliśmy już, Czcigodni Bracia, głębokie swoje współczucie dla takiej matki, której w spełnieniu obowiązku naturalnego zagrażają choroby a nawet śmierć. Lecz jakież kiedykolwiek przytoczyć można powód dla usprawiedliwienia zamierzonego zabójstwa niewinnego dziecięcia? A przecież o to tu chodzi. I czy ono godzi w życie matki, czy w życie dziecka, zawsze sprzeciwia się przykazaniu Bożemu i głosowi przyrodzonemu: „*Nie zabijaj*”⁵²). Życie dziecięcia tak samo jest święte, jak życie matki. Stłumić go nikt, nawet państwo, nigdy nie będzie miało prawa. Niedorzecznie bardzo przywodzi się przeciw tym niewinnym istotom prawo miecza, gdyż ono obejmuje jedynie winnych. Nie wchodzi tu także w grę zasada godziwości krwawej obrony przeciw napastnikowi (któż bowiem nie-

50) Conc. Trident., sess. VI, cap. 11.

51) Const. Apost. Cum occasione, die 31 Maii 1653, prop. 1.

52) Exod., XX, 13; cfr. Decr. S. Offic. 4 Maii 1898, 24 Julii 1895, 31 Maii 1884.

winne takie maleństwo mógłby nazwać napastnikiem?). Niema też żadnego t. zw. prawa „bezwzględnej konieczności“, któreby mogło usprawiedliwić uśmiercenie niewinnego dziecka. Zasługują zatem na pochwałę owi sumienni i doświadczeni lekarze, którzy starają się i życie matki i życie dziecięcia zachować i obronić. Niegodnymi natomiast okazaliby się szlachetnego miana i tytułu lekarskiego ci, którzyby ze względów leczniczych albo przez niewłaściwe współczucie nastawiali na życie matki lub płodu.

Wywody te zgadzają się zupełnie z ostrymi wyrzutami, wygłoszonymi przez Biskupa hippońskiego przeciw małżonkom, którzy usilnie wystrzegają się potomstwa, a gdy się zawiodą, zbrodniczo je niszczą. Píše bowiem: „Rozpustne to okrucieństwo albo raczej okrutna ta rozpusta zapędza się nieraz tak daleko, że używa trucizn przeciw zapłodnieniu, a gdy zawiodą, niweczy jakimiś środkami poczęty płód w łonie i spędza go. Wolą tacy ludzie, by potomstwo już ginęło, nim jeszcze żyć zaczęło, lub, gdy już żyło w żywocie, wolą je zabić, niż mu pozwolić ujrzeć światło. Jeśli oboje są takimi, nie są małżonkami, a jeśli od początku takimi byli, współżycie ich nie było małżeństwem, lecz nierządem. Jeśli zaś nie oboje są takimi, powiem wprost: albo ona jest poniekąd nałożnicą męża, albo on cudzołoży z żoną swoją⁵³⁾.

Wolno natomiast i powinno się mieć na względzie to wszystko, co przemawia za indykacją społeczną i eugeniczną, byleby się to osiągało środkami dozwolonymi, uczciwymi i w słusznym granicach. Chcieć wszelako zabójstwem niewinnych zaradzić owym koniecznościom, na których owe indykacje polegają, byłoby rzeczą niemądrą i przeciwną przykazaniu Bożemu, wypowiedzianemu słowy Apostoła. *„Nie mamy czynić złych rzeczy, aby przyszły dobre“⁵⁴⁾.*

Wkońcu nie powinny rządy i ciała ustawodawcze o tem zapominać, że to ich obowiązek stanąć zapomocą odpowiednich ustaw i kar w obronie życia niewinnych. Obowiązek ten jest tem pilniejszy, im mniejsza możliwość samoobrony u tych, których życie jest zagrożone i zwalczane. Do nich zaliczyć należy przedewszystkiem dzieci w łonie matki. Jeśli zatem władze państwowe owych maleństw nie tylko nie bronią, lecz ustawodawstwem swoim i zarządzeniami na te zabiegi się godzą i maleństwa owe w ten sposób wydają w ręce lekarzy i innych osób na śmierć pewną, niech pamiętają o tem, że Bóg jest sędzią i mścicielem krwi niewinnej, wołającej z ziemi do nieba⁵⁵⁾.

Odrzucić wkońcu należy pewne dążenia, odnoszące się bezpośrednio do przyrodzonego prawa człowieka w sprawie jego małżeństwa, lecz pozostające także w związku z dobrem potomstwa. W przesądnej trosce o cele eugeniki, nie ograniczają się niektórzy do udzielania higienicznych wskazówek, jak najlepiej zapewnić zdrowie i rozwój fizyczny potomstwa — co się zdrowemu rozumowi zupełnie nie sprzeciwia, — lecz stawiają względy eugeniczne ponad wszystkie inne, nawet wyższego rzędu cele małżeństwa. Domagają się zatem, by

53) S. August., De nupt. concupisc., cap. XV.

54) Cfr. Rom., III, 8.

55) Cfr. Gen., IV, 10.

zawarcie małżeństwa z urzędu zabronionem było tym wszystkim, którzy według zasad i przewidywań naukowej eugeniki przez dziedziczność ułomne i upośledzone mieć będą potomstwo, choćby sami bez wszystkiego małżeństwo mogli zawrzeć. Mało jeszcze. Mocą ustawy mają, nawet wbrew własnej woli, przez zabieg lekarski pozbawieni być swej naturalnej siły rozrodczej. Zabiegu takiego nie wolno dokonać ani z wyroku sądowego za karę jakichś ich zbrodni, ani dla zapobieżenia przyszłym ich przestępstwom. Przypisywanie takiego prawa władzy świeckiej sprzeciwia się wszelkiemu prawu Bożemu i ludzkiemu i nigdy go ta władza ani nie miała ani podług sprawiedliwości mieć nie może.

Wyznawcy takich poglądów niesłusznie zapominają o tem, że rodzina jest rzeczą ważniejszą, niż Państwo, że ludzie nie tyle dla ziemi i doczesności się rodzą, ile dla nieba i wieczności. A jeśli chodzi o ludzi, sposobnych skądinąd do młżeństwa, którzy mimo wszelkiej zapobiegliwości i starań prawdopodobnie ułomne tylko zrodzą potomstwo, nie wolno ich winić za zawieranie małżeństwa, lubo z drugiej strony często im małżeństwo odradzać się powinno.

Państwu nie przysługuje żadna bezpośrednia władza nad ciałem podwładnych. Jeśli niema winy i tem samem powodu do kary cielesnej, nie wolno mu naruszyć całości ciała albo go kaleczyć, ani ze względów eugeniki ani z innych jakichkolwiek powodów. Taką jest nauka św. Tomasza z Akwinu. Roztrząsając zagadnienie, czy sędziom dla zapobieżenia złemu w przyszłości wolno kogoś ukarać, zezwala na to, jeśli chodzi o jakieś inne kary, ale zupełnie słusznie przeczy, jeśli chodzi o kaleczenie ciała: „Sądom ludzkim nie przysługuje nigdy prawo wymierzenia komuś niewinnemu kary cielesnej, czy to śmierci, czy kaleczenia, czy chłosty“ 56).

Jest to zresztą nauką chrześcijańską i także wynikiem ludzkiego rozumowania, że poszczególny człowiek częściami swego ciała tylko do tych celów rozporządza, do których przez przyrodę są przeznaczone. Nie można ich niszczyć lub w jaki inny sposób udaremniać naturalnego ich przeznaczenia, chyba, że tego wymaga zdrowie ciała całego.

Przeciw wierności małżeńskiej

a. *wogóle*

Przechodzimy teraz do drugiego zespołu błędnych zapatrywań, do błędów przeciw wierności małżeńskiej. Każdy grzech przeciw potomstwu jest w rzeczy samej także w jakibądź sposób grzechem przeciw wierności małżeńskiej, ponieważ oba te dobra związane są z sobą. Pozatem jednak trzeba by jeszcze osobno wyliczyć tyle błędów i spaczeń wierności małżeńskiej, ile ta wierność właśnie obejmuje cnót domowych. Są niemi: nieskalana wzajemna wierność małżonków, podporządkowanie się żony wobec męża w sprawach godziwych, stała wkońcu wzajemna miłość między małżonkami.

Wierność zatem podrywają naprzód ci, którzy sądzą, że można zgodzić się na uznanie owych nowożytnych poglądów i obyczajów,

56) Summ. theolog., 2 a 2 ae, q. 108 a. 4 ad 2. m.

dopuszczających fałszywe i wcale nie bezgrzeszne przyjaźnie z osobami trzecimi, a poza tem gotowi są przyznać małżonkom w owych przyjaźniach na swobodniejsze uczucia i niekrępowanie się w stosunkach towarzyskich. Wymagania te (jak sądzą) są tembardziej uzasadnione, że według nich wielu ludzi odznacza się tak gwałtownym popędem płciowym, że się w ciasnych granicach jednego małżeństwa zadowolić nie mogą. Bogobojnych zatem małżonków surowe poglądy, nie pozwalające na żadne zmysłowe uczucia i czyny z innymi osobami nazywają staroświeckimi przesadami, lub niską, pospolitą zazdrością. Pragną więc, by istniejące ustawy karne, zabezpieczające wierność małżeńską, pozbawiono mocy prawnej i zniesiono.

Szlachetni i uczciwi małżonkowie z obrzydzeniem odwracają się instynktownie od takich marnych i niecných pomysłów. Naturalny ten odruch zdrowego poczucia znajduje nadto potwierdzenie w przykazaniu Bożem: „*Nie będziesz cudzołożył*”⁵⁷⁾ i w słowach Chrystusowych: „*Wszelki, który patrzy na niewiastę, aby jej pożądał, już ją zcudzołożył w sercu swoim*”⁵⁸⁾. Żadne zwyczaje towarzyskie, żadne przykłady przewrotności, żadne postępy cywilizacji tego przykazania Bożego zmienić nie mogą. Jak bowiem jeden i ten sam „*Jezus Chrystus wczoraj, i dziś ten i na wieki*”⁵⁹⁾, tak też trwa niezmiennie jedna nauka Chrystusowa, z której ani jedna kreska nie zaginie, aż się wszystko spełni⁶⁰⁾.

b. *emancypacja niewiast*

Ci sami nauczyciele fałszu, którzy słowem i pismem zaciemniają blask małżeńskiej wierności i czystości, podkopują także wierne i godziwe podporządkowanie się żony wobec męża. Wielu z nich przeżywa posłuszeństwo małżonki zuchwale niegodnem niewolnictwem. Obu małżonkom równe rzekomo przysługują prawa, a że wskutek tego niewolnictwa jednej strony prawa są umniejszone, z wielką pewnością siebie obwieszczają *emancypację niewiast*, po części już dokonaną, po części na dokonanie czekającą. *Emancypacja* ta jest potrójna i odnosi się do zarządzania domem, zawiadowania majątkiem i zapobiegania i spędzania płodu; nazywają ją *emancypacją społeczną, gospodarczą i fizjologiczną*. *Emancypacja fizjologiczna* polega na tem, że niewiasty, gdy sobie tego życzą, wolne być mają od obowiązków małżonki, a więc małżeńskich i macierzyńskich (a wykazaliśmy już dostatecznie, że tego nie można zwać *emancypacją*, lecz zbrodnią przewrotną). *Gospodarcza* zaś *emancypacja* dąży do tego, by żona bez wiedzy i wbrew woli męża swobodnie mogła swoimi zająć się interesami, prowadzić je i nimi zarządzać, z uszczerbkiem oczywiście dla dzieci, męża i całej rodziny. *Spółeczna emancypacja* wreszcie na tem się zasadza, żeby żona, wolna od zajęć domowych już to około dzieci, już też około rodziny, svojem własnem mogła żyć życiem i również publicznym się urzędowi i obowiązkowi poświęcać.

Nie w tem wszakże mieści się prawdziwa *emancypacja niewiasty* i owa rozumna oraz pełna godności wolność, odpowiadająca do-

57) Exod., XX, 14.

58) Matth., V, 28.

59) Hebr., XIII, 8.

60) Cfr. Matth., V, 18.

stojnemu stanowisku chrześcijańskiej matki i żony; jest raczej wypaczeniem kobiecego charakteru i macierzyńskiej godności oraz zburzeniem całej rodziny. Przez nią traci mąż żonę, dzieci matkę, dom i rodzina cała czujnego zawsze stróża. Doprawdy, fałszywe to wyzwienie i nienaturalne zrównanie z mężem jest raczej zgubą niewiasty. Zstąpiwszy bowiem z istic królewskiego tronu w obręb domu, na który Ewangelja kobietę wyniosła, popadnie owa kobieta rychło z powrotem w dawną niewolę (może mało widoczną, niemniej jednak rzeczywistą) i będzie znowu tem, czem była w pogaństwie: zabawką mężczyzny.

Równouprawnienia, o którym się z taką przesadą mówi i o które się tak głośno woła, gdzieindziej szukać należy. Stanowi je uznanie wartości osoby i godności ludzkiej i także prawa z istoty małżeństwa wynikające. Tu bowiem oboje małżonkowie równem cieszą się prawem, jako też równe mają obowiązki. Pozatem zaś powinna panować nierówność pewna i podporządkowanie się jednej strony wobec drugiej. Tego domaga się dobro rodziny oraz konieczna jedność i stałość oraz ład społeczności rodzinnej.

Tam zaś, gdzie skutek przekształcenia życia gospodarczego także społeczne i gospodarcze warunki zameżnej niewiasty pewnym uległy zmianom, władze publiczne powinny prawa małżonek dostosować do warunków i potrzeb współczesnych, uwzględniając wszakże wrodzoną psychiczną odrębność niewiasty, czystość obyczajów i wspólne interesy całej rodziny. Nie wolno także nadwyręzać zasadniczego ustroju społeczności rodzinnej. Nie założył jej autorytet ludzki, lecz autorytet nadludzki, Boży, i Boża mądrość. Ani ustawy państwowe, ani widzimy się jednostek ustroju tej społeczności zmienić nie mogą.

Nowożytni nieprzyjaciele małżeństwa posuwają się jeszcze dalej. Wzajemną trwałą miłość, podstawę szczęścia małżeńskiego i źródło najgłębszej radości zastępują jakąś przypadkową harmonią usposobienia i równością charakteru; nazywają to sympatją. Z zanikaniem sympatji rozluźnia i rozpada się jednocześnie to stadło, które tylko stało sympatją. Czyż takie związki będą czemś innem, jak wznoszeniem domu na piasku? Kiedy nadejdzie burza nieszczęść, zachwieje się dom i runie według słów Chrystusa: „I powiały wichry i uderzyły na ów dom, i upadł i był upadek jego wielki”⁶¹⁾. Dom natomiast na opoce wzniesiony, t. j. na wzajemnej miłości małżonków i na rozważanej i trwałej jednomyślności dusz, nie poruszy się pod nawałnicą, a tem mniej nie runie.

3. Przeciw Sakramentowi małżeństwa

W dotychczasowych wywodach, Czcigodni Bracia, staliśmy w obronie dwóch pierwszych, nader cennych dóbr małżeństwa, którym obecni burzyciele porządku społecznego wojnę wydali. Ponieważ zaś trzecie dobro, sakramentalność małżeństwa, tamte znacznie przewyższa, nie dziw, że przeciw tej godności szczególnie zwracają się zaczepki przeciwników. Twierdzą więc najpierw, że małżeń-

61) Matth., VII, 27.

stwo, to rzecz ściśle świecka i ludzka, nie podlega zatem żadną miarą władzy zrzeszenia religijnego, Kościoła Chrystusowego, lecz tylko społeczeństwu świeckiemu. Powtórę, znoszą nierozzerwalność związku małżeńskiego, pozwalając nie tylko na rozejście się małżonków, czyli na rozwody, lecz pragną nawet dać tym rozwodom moc prawną. Następstwem będzie wkońcu to, że małżeństwo, obrane ze swego charakteru świętego, stoczy się do rzędu spraw czysto świeckich i ludzkich.

a. *małżeństwo rzekomo rzecz zupełnie świecka*

Na poparcie pierwszego twierdzenia wywodzą, że akt cywilny uważać należy za właściwy kontrakt małżeński (nazywają to *ślubem cywilnym*). Akt religijny jest tylko pewnem uzupełnieniem tamtego i można go chyba nieoświeconemu i zabobonnemu pozostawić ludowi. Następnie przyznawają katolikom prawo zawierania małżeństw z niekatolikami bez jakichkolwiek zastrzeżeń, bez względu na przepisy religii i bez zezwolenia władzy kościelnej. Punkt drugi dotyczy rozwodów: tłumaczą je, podnosząc i popierając ustawodawstwo im sprzyjające.

Religijny charakter związku małżeńskiego, a w szczególności chrześcijańskiego sakramentu małżeństwa, obszernie omawia i uzasadnia w swej Encyklice Leon XIII. Już często powoływalismy się na nie wyraźnie. Do niego przeto odsyłamy i niektóre tylko myśli ponownie poruszamy.

Święty i religijny charakter naturalnego już małżeństwa poświadczają dostatecznie: sama myśl ludzka, najdawniejsze źródła historyczne, nieprzerwana świadomość ludzkości, zwyczaje i obyczaje wszystkich narodów. „Religijny ten pierwiastek nie jest z zewnątrz narzucony, lecz wrodzony, nie od ludzi przejęty, lecz przez naturę wszczepiony“, gdyż „Bóg małżeństwa jest twórcą i już od samego początku ono było niejako odblaskiem wcielenia Słowa Bożego“⁶²⁾. Święty ten charakter małżeństwa, który ściśle się łączy z religią i porządkiem spraw świętych, wywodzi się najpierw z wspomnianego już pochodzenia swego od Boga. Następnie z celu małżeństwa: ma ono dla Boga zrodzić i wychowywać potomstwo i także samych małżonków wieść do Boga drogą miłości chrześcijańskiej i wzajemnego poparcia. Wkońcu z wykonania samych naturalnych czynności małżeństwa; jest ono według zamiarów najmiędrszego Boga, Stwórcy, środkiem dla przekazywania życia, przyczem rodzicom przypadło być szafarzami wszechmocy Bożej. Dodać na koniec jeszcze należy nową godność, którą małżeństwo otrzymało przez Sakrament. Owiane jest przez to takim dostojenstwem, wyniesione na taką wyżynę, że się Apostołowi przedstawia jako „wielka tajemnica“, „czcigodna... nade wszystko“⁶³⁾.

Skoro więc małżeństwo posiada charakter religijny, skoro związek małżonków podobny jest do świętego związku, łączącego Chrystusa z Kościołem, narzeczeni winni mieć chrześcijański stan małżeński w świętem poważaniu i starać się pobożnie, by związek, w który wstąpić zamierzają, był jak najbardziej podobny do owego prawowzoru.

62) Leo XIII, Litt. Encycl. Arcanum, d. 10 Febr. 1880.

63) Cfr. Ephes., V, 32; Hebr., XIII, 4.

Uchybiają ciężko przeciw temu obowiązкови, nieraz nawet z narażeniem wiecznego swego zbawienia, ci, którzy lekkomyślnie i bez słusznych przyczyn zawierają małżeństwa mieszane. Kościół, powodując się miłością i kierując przezornością, dla ważnych nader przyczyn powstrzymuje wiernych swoich od takich związków, o czym świadczą liczne orzeczenia, zebrane w całość w owym przepisie Kodeksu, zawierania małżeństwa dwóch osób ochrzczonych, z których jedna jest katolicka, druga wyznania inowierczego lub schyzmatycznego; gdyby jednak zagrażało niebezpieczeństwo odszczepieństwa stronie katolickiej lub potomstwu, małżeństwo takie także prawem Boskiem jest zakazane⁶⁴). Chociaż Kościół niekiedy, licząc się z warunkami czasów, stosunków i osób (bez naruszenia wszakże prawa Bożego i usunąwszy, o ile można, przez pewne gwarancje niebezpieczeństwo odszczepieństwa) od tych ostrych przepisów udziela dyspensy, rzadko tylko strona katolicka z małżeństwa takiego nie odnosi jakiegś szkody.

Stąd smutny objaw, że dzieci z małżeństw mieszanych często odwracają się od wiary lub conajmniej niesłuchanie szybko popadają w obojętność religijną, t. zw. indyferentyzm, skąd już tylko jeden krok do niedowiarstwa i zupełnej bezreligijności. Pozatem w mieszanych małżeństwach wiele trudniej o owo urabianie dusz, które ma być odbiciem wspomnianego misterium, łączącego w tajemniczy sposób Chrystusa z Kościołem.

Zbyt łatwo też ginie owa ścisła łączność i społeczność dusz, która jako wybitnem jest znamieniem Kościoła Chrystusowego, tak chrześcijańskiego związku winna być znakiem, ozdobą i chlubą. Zrywają się bowiem lub conajmniej rozluźniają węzły wewnętrzne tam, gdzie w sprawach ostatecznych i najwyższych, które człowiek uwielbia, mianowicie w wierze i życiu religijnem, rozbieżne panują poglądy i dążenia. Wskutek tego dalsze grożą niebezpieczeństwa: zanika wzajemna miłość małżonków, uchodzą z ogniska domowego zgoda i szczęście, które w szczególniejszy sposób płyną z serc jednomysłności. Wszak tyle wieków już temu orzekło prawo rzymskie: „Małżeństwo jest związkiem mężczyzny z niewiastą, jest wspólnością całego życia i uczestnictwem praw Bożych i ludzkich“⁶⁵).

b. rozwody

Wspomnieliśmy już, Czcigodni Bracia, że największą przeszkodę dla upragnionego przez Chrystusa Odkupiciela odnowienia i udoskonalenia małżeństwa stanowi wzmagająca się codzień łatwość w uzyskiwaniu rozwodów. Owszem, zwolennicy nowopogańskiego poglądu na świat, nie pouczeni smutną rzeczywistością, z dnia na dzień zawzięciej nacierają na świętą nierozzerwalność małżeństwa i na ustawodawstwo nad nią czuwające. Cel, do którego dążą, jest uchwalenie dopuszczalności rozwodów i zastąpienie przestarzałego ustawodawstwa nowem, bardziej ludzkim.

Przeróżne i liczne przytaczają powody w obronie rozwodów. Jedne wynikające z wad lub win ludzkich, drugie wypływające ze stosunków zewnętrznych (tamte nazywają podmiotowymi, te zaś przed-

64) Cod. Jur. Can., can. 1060.

65) Modestinus, in Dig. (Lib. XXIII, II: De Ritu nuptiarum), lib. I, Regularum.

miotowymi), pozatem wszystko to, co wspólne życie rodzinne utrudnia i uprzykrza. Słuszność tych powodów i pożądaných ustaw pragną udowodnić w przeróżny sposób. Najpierw, ze względu na dobro obojga małżonków: jeśli jedna strona jest bez winy, skorzystać może z prawa opuszczenia strony winnej, a jeśli zawiniła ciężko, może być wyłączona ze związku, dla drugiej strony wstrętnego i wymuszonego. Inny powód przytacza się ze względu na dobro dzieci, które albo całkiem nie doznają prawidłowego wychowania, albo u których wychowanie będzie bezskuteczne z tego powodu, że zgorszone waśniami rodziców lub innym jakimś złym przykładem, zbyt łatwo schodzą z drogi uczciwości. Ostatnim powodem ma być ogólne dobro społeczeństwa, które wymaga zniesienia tych małżeństw, które naturalnego swego zadania spełnić już nie mogą. Pozatem ustawy winny udzielać rozwodów dla zapobiegania przestępstwom, których słusznie obawiać się należy wskutek dobrowolnego czy wymuszonego współżycia oraz by nie wystawiać coraz bardziej na pośmiewisko sądów i powagi ustaw; małżonkowie bowiem, celem uzyskania upragnionego rozvodu, dopuszczają się umyślnie zbrodni, dla których sędzia w myśl ustaw małżeństwo rozwiązać może, albo kłamią zuchwale przed sędzią, dobrze stan rzeczy rozumiejącego, że przestępstw owych się dopuścili i potwierdzają to krzywoprzysięstwem. Stąd bredzi się, że należy koniecznie ustawodawstwo do takich konieczności, do nowych warunków, do opinii publicznej, do stosunków i obyczajów nowoczesnych państw dostosować. Każdy z tych powodów z osobna, tem bardziej zaś razem wzięte mają niezbicie przemawiać za koniecznością rozwodów.

Inni posunęli się z podziwu godną czelnością jeszcze dalej i rozumują: ponieważ małżeństwo jest układem czysto prywatnym, podlegać powinno, jak każda inna umowa prywatna, wyłącznie rozstrzygnięciu i woli obu stron układających się, które z jakiegokolwiek przyczyny małżeństwo zozwiązać mogą.

Wszelako, Czcigodni Bracia, naprzeciw tym szalonym pomysłom stoi niewzruszenie owo jedno przykazanie Boże, przez Chrystusa w całej rozciągłości potwierdzone, którego żadne ustawy ludzkie, żadne narodów uchwały ani ustawodawcy wola obalić nie mogą: „*Co Bóg złączył, człowiek niechaj nie rozłącza*”⁶⁶). Gdyby zaś człowiek bezprawnie to rozłączał, byłoby to zupełnie bez znaczenia. Słusznie więc, jak tylokrotnie widzieliśmy, zapewnił Chrystus sam: „*Wszelki, który opuszcza żonę swą, a drugą pojmuje, cudzołoży; a kto od męża opuszczoną pojmuje, cudzołoży*”⁶⁷). A słowa Chrystusowe odnoszą się do każdego małżeństwa, nawet do czysto naturalnego; każdemu bowiem małżeństwu prawdziwemu przysługuje owa nierozzerwalność, która, o ile chodzi o rozwiązanie węzła, wyjęta jest z pod uznania stron i z pod wszelkiej władzy świeckiej.

Na pamięć przywieść należy jeszcze uroczyste orzeczenie, które Sobór Trydencki pod karą wyklęcia w ten sposób potępił: Jeśliby ktoś twierdził, że z powodu kacerstwa albo przykrego pożycia albo umyślnego oddalania się od żony węzeł małżeński rozerwany być może, niech będzie wyklęty⁶⁸). I dalej: „Jeśliby ktoś twierdził, że

66) Matth., XIX, 6.

67) Luc., XVI, 18.

68) Conc. Trid., sess. XXIV, c. 5.

Kościół się myli, kiedy nauczał i naucza, że według nauki Ewangelji i apostołów węzeł małżeński z powodu cudzołóstwa jednej strony rozerwanym być nie może i że druga strona, choćby niewinna, która powodu do cudzołóstwa nie dała, za życia drugiej strony innego małżeństwa zawrzeć nie może, dalej, że dopuszcza się cudzołóstwa, kto niewierną zwalnia i bierze inną, że także ta się dopuszcza cudzołóstwa, co męża opuściwszy, za innego wychodzi: niech będzie wyklęty⁶⁹⁾.

Nie mylił się Kościół i nie myli się tak nauczając. Jest zatem rzeczą zupełnie pewną, że węzeł małżeński, nawet z powodu cudzołóstwa rozerwanym być nie może. Z tego wynika niewątpliwie, że wszelkie inne powody, słabsze jeszcze, zwykle na korzyść rozwodów przytaczane, mniej jeszcze mają wagi i pominięte być mogą.

Pozatem nietrudno o odparcie owych trzech zarzutów powyżej przeciw nierozzerwalności węzła małżeńskiego wysuniętych. Wszystkie owe przykre skutki można powściągnąć a niebezpieczeństwa usunąć, gdy się w takich beznadziejnych wypadkach zezwala małżonkom na rozejście niezupełne, t. j. takie, że węzeł pozostaje cały i nienaruszony. Takie rązłączenie przewiduje prawo kościelne zupełnie wyraźnie w przepisach, dotyczących się separacji od łoża, stołu i mieszkania⁷⁰⁾. Ustalenie wszystkich warunków takiej separacji, przyczyn, sposób dokonania i zastrzeżeń, któreby zapewniły wychowanie potomstwa i całość rodziny, oraz któreby w miarę możliwości uwzględniały wszystkie trudności, wpływające bądź dla małżonków, bądź dla potomstwa, bądź wreszcie dla społeczeństwa, wszystko to zależy jedynie od prawa kościelnego, do zakresu zaś prawa świeckiego należą jedynie sprawy tych skutki cywilne.

Wszelkie wyżej przytoczone względy, przemawiające za zupełną nierozzerwalnością małżeństwa, posiadają moc dowodową i tam, gdzie odmawia się jakiegokolwiek władzy ziemskiej udzielania rozwodu. Ile kowiem korzyści płynie z nierozzerwalności małżeństwa, tyleż naodwrotu wynika nieszczęść z rozwodów, zgubnych niewypowiedzianie dla jednostek i całej społeczności ludzkiej.

„Następnie zaś, że użyjemy znowu słów poprzednika Naszego, trudno opisać, jak wielkie wartości zawiera w sobie trwały węzeł małżeński, a jak wielki posiew złego dojrzewa z rozwodów. Tu bowiem, gdzie zasadę nierozwiązalności małżeństwa zachowano, widzimy związki małżeńskie szczęśliwe w swej stałości i utwierdzeniu, tam gdzie małżonkowie się rozwodzą lub przynajmniej mają możność rozwiedzenia się, związki ich stają się niepewne albo niepokój i podejrzenia ich dręczą. Tu panuje wzajemna życzliwość i zespolenie wszelkich dóbr przedziwnie udzielone, tam z samej możliwości rozejścia się wynika oplakane ich rozpadanie. Tu zapewnione są najskuteczniejsze pomoce dla zachowania czystej wierności małżeńskiej, tam zaś pojawiają się zgubne pobudki niewierności. Tu zabezpieczona sprawa narodzenia, opieki i wychowania dzieci, tam wszystko zagrożone w swem istnieniu. Tu w wieloraki sposób przecięta sposobność do kłótni między rodzinami i krewnymi, tam jak najczęściej powstają okazy do niezgody. Tu z łatwością zarodki sporów mogą

69) Conc. Trid., sess XXIV, c. 7.

70) Cod. Jur. Can., cc. 1128 sqq.

być stłumione, tam rozsiewa się je obficie. Tu przedewszystkiem godność i obowiązki niewiasty tak w życiu rodzinnem jak i społecznem są jej szczęśliwie przywrócone zupełnie, tam niegodnie są podeptane, przyczem żony narażają się na niebezpieczeństwo, że je mężowie opuszczą, gdyby nie chciały się poddać ich lubieżności⁷¹⁾.

A ponieważ, jak już pełnemi powagi słowa Leona XIII kończyć będziemy, „do obalenia potęgi społeczeństw nic tak się nie przyczynia, jak zepsucie moralne, przeto łatwy stąd wniosek, że rozwody są największym wrogiem poszczególnych rodzin i państw całych. Rodzą się one ze skażonych obyczajów społeczeństwa i jak praktyka życia to stwierdza, otwierają dostęp do najgorszych zbrodni w życiu jednostek i społeczeństw. O wiele większem jeszcze okaże się to zło, skoro się zważy, że przyjąwszy raz zasadę możliwości rozwodów na przyszłość, nie zdoła się narzucić żadnych więzów, któreby zdołały utrzymać tę możliwość w pewnych wprzód przewidzianych granicach. Bez wątpienia wielka jest moc przykładu, ale większą jeszcze siłą namiętności. To też pod wpływem tych pobudek niechybnie dojdzie do tego, że żądza rozwodzenia się z dnia na dzień coraz bardziej rozrastać się będzie i pochłonie przeliczne dusze, jak choroba roznoszona przez zarazę albo jak nurt wody wzbierający po przerwaniu tam⁷²⁾.

Stąd, jak czytamy w tej samej Encyklice, jeżeli te dążenia się nie zmienią, to nieustannie lękać się będą musiały poszczególne rodziny i cała ludzkość, żeby nie popaść nędznie bardzo... w zamęt i rozprzężenie wszelkiego ładu⁷³⁾. A jak bardzo sprawdza się ta przepowiednia już przed pięćdziesięciu laty, widać z rosnącego z dnia na dzień zepsucia moralnego i niesłychanego wypaczania życia rodzinnego w opanowanych przez komunizm krajach.

III.

Srodki odnowienia małżeństwa

Podziwialiśmy dotąd, Czcigodni Bracia, z uwielbieniem zarządzenia najmędrszego Stwórcy i Zbawiciela rodu ludzkiego o małżeństwie, bolejąc jednocześnie nad tem, że ludzkie namiętności, błędy i występki niweczą i w pogardę podają dziś powszechnie tak zbawienne zamierzenia Bożej Dobroci. Godzi się więc, byśmy z ojcowską niejako troskliwością zastanowili się nad odnalezieniem odpowiednich środków, któreby usunęły zgubne nadużycia przez Nas napiętnowane i przywróciły małżeństwu należne mu poszanowanie.

1. Powrót do idei Bożej małżeństwa

Ku temu nasamprzód przywołać sobie należy na pamięć oczywistą ową prawdę, uznaną przez zdrową filozofję, a nie mniej przez świętą teologję: cokolwiek odchyliło się od przepisanej porządku, tym tylko sposobem dojdzie na nowo do pierwotnego i przyrodzone-

71) Leon XIII, Litt. Encycl. Arcanum, 10 Febr. 1880.

72) Litt. Encycl. Arcanum, 10 Febr. 1880.

73) Litt. Encycl. Arcanum, 10 Febr. 1880.

go stanu, że wróci do boskiej normy, która (jak uczy Doktor Anielski) 74) jest wzorem wszelkiej prawości. Podkreślił to słusznie przeciw naturalistom ś. p. poprzednik Nasz Leon XIII temi bardzo doniosłemi słowy: „Prawo to Opatrzności Bożej, że urządzenia Boże i przyrodzone tem okazują się dla nas pożyteczniejsze i zbawienniejsze, im więcej trwają nieskażone i niezmienione w nadanym sobie stanie; wiedział bowiem dobrze Twórca wszechrzeczy, Bóg, co przyczynia się do ich ustroju i zachowania i tak je wolą swą i myślą uporządkował, żeby każda z nich cel swój należycie osiągała. Jeśli jednak zuchwalstwo i przewrotność ludzi zmienić i zamącić chce porządek rzeczy opatrnościowo ustalony, wtedy najmądrze nawet i najpożyteczniejsze urządzenia poczynają szkodzić, albo przestają korzyść przynosić, bo albo przez zmianę utraciły moc pomagania, albo Bóg sam takie nałożyć chciał kary na pychę i zuchwałość śmiertelnych” 75). Aby więc w sprawach małżeńskich wrócił ład należyty, powinni wszyscy myśl Bożą o małżeństwie rozpatrzeć i do niej starannie się stosować.

2. Uległość woli Bożej, pobożność i praktyki religijne

Ponieważ jednak dążeniu temu przeciwstawia się pociąg nieopanowanej zwłaszcza pożądliwości, która z pewnością najgłówniejszą jest przyczyną wszelkich grzechów przeciw uświęconym prawom małżeńskim, ponieważ dalej człowiek namiętności swych poskromnić nie zdoła, zanim przed Bogiem się nie ukorzy, dlatego o to przedewszystkiem według porządku przez Boga ustalonego zabiegać należy. Niewzruszone to bowiem prawo, że kto Bogu ulega, opanować może zapomocą łaski Bożej i namiętności i pożądliwości; kto natomiast przeciw Bogu się buntuje, odczuwa boleśnie wewnętrzną rozterkę, żarem namiętności wznieconą. Ile w takim porządku rzeczy jest mądrości, wyjaśnia św. Augustyn: „Słuszna bowiem, by rzecz niższa podlegała wyższej; ulega wyższemu, kto pragnie, żeby, co niższe jest, jemu podlegało. Uznaj kolejność, szukaj pokoju! Ty podległy Bogu, tobie podległe ciało. Co sprawiedliwsze? Co piękniejsze? Ty podległy możniejszemu, podlejsze podległe tobie; służ temu, który cię stworzył, aby tobie służyło, co stworzone jest dla ciebie. Nie uznajemy bowiem, ani nie zalecamy takiej kolejności: *Tobie podległe ciało, a ty podległy Bogu!* lecz: *Ty podległy Bogu, a tobie podległe ciało!* Jeżeli zatem za nic masz zasadę, *Ty podległy Bogu, nigdy nie uzyskasz, by Tobie podlegało ciało.* Jeśli nie podlegasz Bogu, znęca się nad tobą niewolnik” 76).

Ten boskiej Mądrości porządek zaświadcza z natchnienia Ducha Świętego sam przechwalebny Nauczyciel Narodów; kiedy bowiem wspomina o dawnych mędracach, którzy poznanego z trudem przez siebie Stwórcy wszechświata uwielbić i uczcić nie chcieli, powiada: „Dlatego podał ich Bóg pożądliwościom serca ich, ku nieczystości, aby między sobą ciała swe sromocili”; i dalej: „dlatego podał ich Bóg w namiętności sro-

74) S. Thom. Aquin., Summ. theol., 1. -a 2ae, q. 91, a 1—2.

75) Litt. Encycl. Arcanum, 10 Febr. 1880.

76) S. August., Enarrat. in Ps. 143.

*moty*⁷⁷⁾, „*Bóg (bowiem) pysznym się sprzeciwia, a pokornym łaskę dawa*⁷⁸⁾”, bez której, jak poucza ten sam Nauczyciel Narodów, człowiek buntowniczej poządlwości poskromić nie może⁷⁹⁾.

Ponieważ więc nieokiełzane jej porywy przenigdy w należyty sposób ułagodzone być nie mogą, jeżeli umysł sam nie złoży wpierw swemu Stwórcy pokornej daniny uległości i czci, dlatego to jedno przedewszystkiem jest konieczne, by tych, co świętym węzłem małżeńskim się wiążą, nawskroś przenikała głęboka i prawdziwa wobec Boga uległość, któraby rzeźbiła całe ich życie, a umysł i wolę wielką dla Boskiego Majestatu czcią przepełniała.

Najsłuszniej przeto i całkowicie w duchu chrześcijańskim postępują ci duszpasterze, który, by małżonkowie praw Bożych w małżeństwie nie łamali, zachęcają ich przedewszystkiem do pobożności i praktyk religijnych, by całkowicie Bogu się polecili, pomocy jego gorliwie wzywali, Sakramenta często przyjmowali i zawsze i wszędzie pobożność i uległość wobec Boga pielęnowali i zachowywali.

Mylą się natomiast grubo wszyscy, którzy, lekceważąc albo zaniebując środki nadprzyrodzone, obiecują sobie, że zapomocą świeckich nauk i wynalazków (jak biologji, nauki o dziedziczności i tym podobnych) doprowadzą ludzi do tego, że poskromią żądze ciała. Nie chcemy przez to powiedzieć, jak gdyby pogardzać należało godziwymi środkami naturalnymi; jeden jest bowiem twórca i natury i łaski, Bóg, który ludziom do ich użytku i ku ich dobru udzielił darów jednego i drugiego rodzaju. Wierni mogą więc i powinni korzystać z dobrodziejstwa ludzkich zdobyczy; lecz błędzi, kto je uważa za wystarczające do podtrzymania czystości związku małżeńskiego, albo większą im skuteczność przypisuje, niż pomocy łaski nadprzyrodzonej.

3. Uległość wobec Kościoła

To podporządkowanie się małżeństwa i obyczajów Bożym o małżeństwie przepisom, bez którego niema mowy o jego odnowieniu, wymaga, by wszyscy łatwo, z całą pewnością i bez narażania się na omyłki, przepisy te mogli poznać. Nietrudno jednak zrozumieć, ile wkradłoby się omyłek, ile błędów zniekształciłoby prawdę, gdyby jej badanie pozostawiono poszczególnym jednostkom, zdanym tylko na własny rozum, albo gdyby prywatnym domysłem szukano prawdy objawionej. Jeśli się to odnosi do wielu innych prawd moralnych, to chyba najwięcej trzeba o tem pamiętać w sprawach małżeńskich, gdzie siła poządlwości ułomną naturę ludzką łatwo za sobą może porwać, oszukując ją i znieprawiając; a to tem więcej, że małżonkowie, chcąc zachować prawo Boże, wystawieni są na ciężkie i długie próby, na które, jak z doświadczenia wiemy, powołuje się w swej słabości człowiek jako na tyleż argumentów, zwalniających go od obowiązku zachowywania prawa Bożego.

Żeby zatem nie jakieś zmyślane ani zniekształcone prawo, lecz prawdziwe i istotne prawa Bożego poznanie oświecało umysły i kie-

77) Rom., I, 24, 26.

78) Iac., IV, 6.

79) Cfr. Rom., VII, VIII.

rowało obyczajami, do uległości i ochotnego posłuszeństwa wobec Boga, trzeba dodać pokorne posłuszeństwo także wobec Kościoła. Sam bowiem Chrystus Pan ustanowił Kościół nauczycielem prawdy także w tych sprawach, które odnoszą się do ujęcia i uporządkowania obyczajów, chociaż dużo w tych sprawach i ludzkiemu rozumowi jest dostępne. Jak bowiem Bóg przy naturalnych prawdach wiary i obyczajów do światła rozumu dodał objawienie, aby istotną prawdę „w dzisiejszych także warunkach społeczeństwa ludzkiego wszyscy łatwo z całą pewnością i bez domieszki błędów poznać mogli”⁸⁰⁾, tak w tym samym celu uczynił Kościół stróżem i nauczycielem całym prawdy o wierze i obyczajach; wierni przeto powinni go słuchać, aby uchronić się od omyłek rozumu i skażenia obyczajów. Żeby nie pozbawić się pomocy Bożej tak łaskawie udzielonej, koniecznie okazać winni to posłuszeństwo nie tylko uroczystym orzeczeniom Kościoła, ale także w pewnej mierze Konstytucjom i Dekretom, osądzającym i potępiającym jakieś opinie, jako niebezpieczne lub przewrotne⁸¹⁾.

Niech więc wierni mają się na baczności, by także w zagadnieniach małżeńskich, szeroko dziś omawianych, nie ufali zbyt wlaśnemu sądowi i fałszywie pojętej wolności rozumu, czyli t. zw. „autonomji” uwieść się nie dali. Nie można bowiem pogodzić z mianem prawdziwego chrześcijanina, by ktoś tak zuchwale rozumowi swemu ufał, że niczego za prawdę uznać nie chce, czego sam z istoty rzeczy nie poznał, a Kościół, powołany przez Boga do nauczania i rządzenia wszystkich narodów, uważał za mniej obeznany w nowoczesnych kwestjach i prądach; albo z uległością przyjmował tylko te prawdy, które Kościół, jak wspomnieliśmy, uroczyście ogłosił, jak gdyby pozatem wolno mu było słuszne mieć przekonanie, że pozostałe dekrety albo błędy zawierają, albo też względami prawdy i obyczajów niedość są uzasadnione. Przeciwnie, znamieniem jest prawdziwego chrześcijanina, uczonego czy nieuczonego, że we wszystkich sprawach wiary i obyczajów chętnie kieruje się i orjentuje Świętym Kościołem Bożym przez Najwyższego Pasterza jego, Rzymskiego Papieża, którym znowu kieruje Pan Nasz Jezus Chrystus.

4. Częste pouczanie o małżeństwie chrześcijańskim

Skoro więc wszystko ugiąć się musi pod prawo i zamiary Boże, aby do skutku doszła całkowita i trwała naprawa małżeństwa, dokładne pouczenie wiernych o małżeństwie jest sprawą niezwykle doniosłą: pouczenie słowem i pismem, nie raz ani powierzchownie, lecz często i dokładnie argumentami jasnymi i ścisłymi, by prawdy te poruszyły rozum i dotarły do serca. Niech wiedzą wierni i niech często o tem rozważają, jaką mądrość, świętość i dobroć Bóg okazał rodzajowi ludzkiemu, ustanawiając małżeństwo i świętymi podpierając je prawami, a jeszcze więcej, wynosząc je przedziwnie do godności Sakramentu, dzięki której chrześcijańskim małżonkom tak obfite źródło stoi otworem, aby w czystości i wierności oddać się mogli zaszczytnym celom małżeństwa ku dobru i pożytkowi samych siebie, dzieci, państwa i społeczności ludzkiej.

80) Con. Vat., sess. III, cap. 2.

81) Cfr. Conc. Vat. sess. III, cap. 4; Cod. Jur. Can., c. 1324.

Zaprawdę, jeśli dzisiejsi burzyciele małżeństwa wszystkie wyęzają siły, by słowem i pismem, rozprawkami i w niezliczone inne sposoby znieprawić i skazić serca, jeśli czystość małżeńską wystawiają na pośmiewisko i najgorsze nawet występki pochwałami wynoszą, to o wiele więcej Wy, Wielebni Bracia, których „*Duch Święty postanowił biskupami, abyście zarządzili Kościołem Bożym, który nabył krwią swoją*“⁸²⁾, wszystkie siły wyężyć musicie, abyście i sami i przez kapłanów wam powierzonych, a także przez stosownie dobranych ludzi świeckich *Akcji Katolickiej* przez Nas tak bardzo upragnionej i zalecanej, ku pomocy apostołstwa hierarchicznego powołanych, w każdy godziwy sposób błędom przeciwstawiali prawdę, ohydzie występkowi blask czystości, niewoli żądz wolność synów Bożych⁸³⁾, bezecnej łatwości rozwodów trwałość niezbędną w małżeństwie miłości i dozgonne zachowanie ślubowanej wierności.

Wtedy spełni się, że wierni z całej duszy dziękować będą Bogu, iż Jego nakaz ich wiąże i łagodnym niejako przymusem zniewala, by jak najwięcej unikali wszelkiego ubóstwiania ciała i bańbiącej niewoli pożądliwości; że dalej zniechęca się i całym wysiłkiem woli odwrócić się od nieszczęsnych owych złudzeń, które ku hańbie godności ludzkiej wychwala się dziś słowem i pismem pod nazwą „idealnego małżeństwa“, a które z owego idealnego małżeństwa czynią wkońcu „małżeństwo znieprawione“, jak to z całą powiedziano słusnością.

Zbawienne to o chrześcijańskim małżeństwie pouczenie i religijne wskazówki dalekie będą od przesadnego owego uświadamiania fizjologicznego, którem w obecnych naszych czasach małżonkom przysłużyć się pragną niektórzy, co samych siebie szumnie nazywają nauczycielami małżeńskiego życia, mówiąc dużo o fizjologicznych tych sprawach, które jednak uczą raczej sztuki bezpiecznego grzeszenia, niż cnoty czystego życia. Dlatego przychylamy się, Wielebni Bracia, z całej duszy do słów, któremi poprzednik Nasz ś. p. Leon XIII w Encyklice o chrześcijańskim małżeństwie do Biskupów całego świata się zwrócił: „Ile tylko wysiłkiem swym, ile powagą uzyskać zdołacie, czyńcie starania, by narody, pieczy Waszej powierzone, zachowywały niesfałszowaną i nieskażoną naukę, którą Chrystus Pan i tłumacze Bożej woli, Apostołowie, przekazali, a którą Kościół Katolicki wiernie przechował i wiernym po wszystkie wieki zachowywać kazał“⁸⁴⁾.

5. Pamięć o sakramentalnym charakterze małżeństwa

Ale najlepsze nawet pouczenie przez Kościół samo nie wystarcza, by małżeństwo na nowo pod prawo Boże podciągnąć; chociaż bowiem małżonkowie naukę o chrześcijańskim małżeństwie doskonale znają, musi jednak dołączyć się jeszcze z ich strony mocna wola zachowywania uświęconych praw Boga i natury o małżeństwie. Cokolwiek tedy twierdzi się i rozgłasza słowem i pismem, małżonkowie winni mocno i stale przyswoić sobie tę świętą i poważną zasadę, że we wszystkim, co do małżeństwa się odnosi, bez wszelkiego wa-

82) Act., XX, 28.

83) Cfr. Jo., VIII, 32 sqq.; Gal., V. 13.

84) Litt. Encycl. Arcanum, 10 Febr. 1880.

hania Bożych przepisów trzymać się dęda; że pragną wspierać się wzajemną miłością, zachowywać wiernie czystość, nie naruszyć nigdy stałości węzła, po chrześcijańsku i z umiarem zawsze korzystać z praw małżeńskich, zwłaszcza w pierwszym czasie małżeństwa, aby, jeśliby okoliczności tego wymagały, każdy z nich, przyzwyczajony do powściągliwości, tem łatwiej mógł się powściągnąć.

W powzięciu, zachowaniu i wykonaniu mocnego tego postanowienia wielką im będzie pomocą częste rozważanie swego stanu i skuteczna pamięć o otrzymanym Sakramencie. Niech przypominają sobie wytrwale, że do obowiązków i godności swego stanu zostali niejako uświęceni i wzmocnieni Sakramentem, którego skuteczna moc, chociaż sakramentalnego nie wyciska znamienia, trwa jednak na wieki. Niech rozważają przeto pełne prawdziwej zaiste pociechy słowa świętego Kardynała Roberta Bellarmina, który wraz z innymi wielkiej miary teologami tak po Bożemu myśli i pisze: „Na Sakrament małżeństwa w dwojaki patrzeć można sposób: raz, kiedy do skutku dochodzi; drugi raz, kiedy po dojściu do skutku trwa. Jest bowiem Sakramentem podobnym do Eucharystji, która jest Sakramentem nie tylko w chwili, gdy się staje, ale także kiedy trwa; dopóki bowiem małżonkowie żyją, związek ich jest zawsze Sakramentem Chrystusa i Kościoła⁸⁵⁾).

Żeby jednak łaska tego Sakramentu okazała całą swą moc, powinni małżonkowie, jak to już podkreśliliśmy, dołączyć swój wysiłek, polegający na tem, że wedle sił pracują gorliwie nad wypełnieniem swoich obowiązków. Jak bowiem w dziedzinie natury ludzkie własną pracą i trudem ćwiczyć muszą zdolności przez Boga dane, aby wykazały całą swą wydajność, a zaniedbane żadnych nie dają wyników, tak też należy własnym wysiłkiem i trudem pomnażać skuteczność łaski, która przez Sakrament na duszę spływa i tam pozostaje. Niech więc małżonkowie nie zaniedbują sakramentalnej łaski, która w nich jest⁸⁶⁾, niech, przeciwnie, zabierają się do gorliwego, chociaż uciążliwego, spełniania obowiązków, a przez to z dnia na dzień tem skuteczniejszej zaznają mocy łaski. A jeśli kiedy odczują zbyt wielki ciężar trudów swego położenia i życia, niech nie rozpaczają, lecz stosują poniekąd do siebie te słowa, które św. Paweł Apostoł pisał o Sakramencie Kapłaństwa do najmilszego ucznia Tymoteusza, upadającego prawie pod ciężarem trudów i zniewag: „Napominam cię, abyś wzniecał łaskę Bożą, która jest w tobie przez włożenie rąk moich. Albowiem Bóg nie dał nam ducha bojaźni, ale mocy i miłości i trzeźwości⁸⁷⁾).

6. Przygotowanie się do małżeństwa

a. dalsze

Lecz wszystko to, Wielebni Bracia, zależy w wielkiej części od należytego tak dalszego, jak i bliższego przygotowania się małżonków do małżeństwa. Zaprzeczyć bowiem nie można, że mocny fundament

85) S. Rob. Bellarmin., De controversiis, tom. III, De Matr., controvers. II, cap. 6.

86) Cfr. I Tim., IV, 14.

87) II Tim., I, 6—7.

małżeństwa szczęśliwego i zagłada nieszczęśliwego tworzy się i wznosi w duszach młodzieńców i panien już w wieku dziecięcym i młodzieńczym. Jeśli bowiem przed małżeństwem we wszystkim siebie i swoich szukali przyjemności, jeśli namiętnościom swym folgowali, istnieje obawa, że w małżeństwie takimi będą, jakimi byli przed małżeństwem; że w końcu to żać będą, co siali⁸⁸⁾, mianowicie wewnątrz domu smutek, żal, wzajemną pogardę, swary, zazdrość, niechęć do wspólnego życia, i że, co najgorsza, odnajdą siebie samych z nieokiełzanymi swymi namiętnościami.

W dobrych więc zamiarach i odpowiednio przygotowani niech przystępują narzeczeni do zawarcia związku małżeńskiego, by w niepomysłnych przejściach życiowych tak, jak należy, wzajemnie wspierać się mogli, a jeszcze więcej pomagać sobie w trosce o zbawienie duszy i o przetwarzanie wewnętrznego człowieka w miarę wieku zupełności Chrystusowej⁸⁹⁾. Przyczyni się to również do tego, że rodzice dla ukochanych dzieci będą takimi, jakimi wedle woli Bożej wobec potomstwa być powinni: że mianowicie ojciec naprawdę będzie ojcem, matka naprawdę matką; że dzięki ofiarnej miłości i nieustrudzonej troskliwości rodziców ognisko domowe nawet mimo uciążliwej nędzy i wśród tego padołu płaczu stanie się dla dźwiatwy niejako odblaskiem rozkosznego owego raju, w którym Stwórca rodzaju ludzkiego pierwszych ludzi umieścił. Stąd też wyniknie, że synów łatwiej wychować będą mogli na ludzi dzielnych i dobrych chrześcijan, że zaprawią ich duchem Kościoła Katolickiego i wszczepią im ową szlachetną miłość ojczyzny, której wymaga od nas sprawiedliwość i wdzięczność. Dlatego tak ci, którzy o zawarciu w przyszłości świętego małżeństwa myślą, jak ci, którym wychowanie chrześcijańskiej młodzieży poruczono, gorliwie winni przygotowywać pomyślność, odwracać nieszczęście, przypominając sobie, co w Encyklice Naszej o wychowaniu zalecaliśmy: „Trzeba zatem poprawiać nieuporządkowane skłonności, wzmacniać i zestrajać dobre od lat najmłodszych, a przede wszystkim należy oświecać rozum i wzmacniać wolę zapomocą prawd nadprzyrodzonych i środków łaski. Bez tych środków niepodobna ani opanować przewrotnych skłonności, ani dojść do doskonałości wychowawczej, właściwej Kościołowi, doskonale i w pełni wyposażonemu przez Chrystusa, i w boską naukę i Sakramenty, aby skutecznym był nauczycielem wszystkich ludzi⁹⁰⁾).

b. bliższe

Do bliższego zaś przygotowania dobrego małżeństwa należy staranny bardzo wybór małżonka; od tego bowiem głównie zależy, czy przysze małżeństwo będzie szczęśliwe czy nieszczęśliwe, ponieważ jeden małżonek drugiemu może być albo wielką pomocą w wiedzeniu życia po chrześcijańsku, albo też niemałym niebezpieczeństwem i przeszkodą. Aby zatem narzeczeni przez całe życie nie ponosili kar za nierozważny swój wybór, powinni poważnie się zastanowić, zanim wybiorą osobę, z którą odtąd na zawsze żyć będą; niech w tem rozważaniu pamiętają przede wszystkim o Bogu i prawdziwej wierze

88) Cfr. Gal., VI, 9.

89) Cfr. Ephes., IV, 13.

90) Litt. Encycl. Divini illius Ministri, 31 Dec. 1929.

chrześcijańskiej, niech następnie uwzględnią dobro swoje, dobro małżonka i przyszłego potomstwa, a także społeczeństwa i państwa, które, jak ze źródła z małżeństwa wypływa. Niech żarliwie proszą o pomoc Bożą, by roztropnie i po chrześcijańsku wybór uczynili, nie pod wpływem ślepej i nieopanowanej namiętności, ani też z chęci jedynie zysku, ani z innej mniej szlachetnej pobudki, lecz jedynie z prawej i godziwej miłości i ze szczerego do przyszłego małżonka przywiązania; niech pozatem szukają w małżeństwie tych tylko celów, dla których Bóg małżeństwo ustanowił. Niech nakoniec nie omieszkają zasięgnąć w sprawie wyboru małżonka roztropnej rady rodziców, niech tej rady nie lekceważą, aby w oparciu o głębszą ich znajomość spraw i życia ludzkiego ustrzegli się zgubnej omyłki i tem obficie zaznali przed ślubem błogosławieństwa czwartego przykazania Bożego: „*Czcij ojca twego i matkę swoją* (pierwsze to przykazanie z obietnicą), *aby ci się dobrze działo i abyś był długowieczny na ziemi*“⁹¹).

7. Pomoc socjalna dla małżonków

A ponieważ nierzadko dokładne wypełnianie przykazań Bożych i cnota małżeńska poważne w tem napotyka trudności, że niedostatek w gospodarstwie domowym i dotkliwy brak środków małżonków gnębi i przygniata, dlatego jest rzeczą konieczną, by w sposób możliwie najlepszy potrzebom ich zaradzono. Nasamprząd całym wysiłkiem dążyć do tego należy, co już poprzednik nasz Leon XIII mądrze zalecił⁹²), by stosunki gospodarcze i społeczne w państwie tak ułożono, aby wszyscy ojcowie rodzin, zależnie od stanu i miejsca zamieszkania, tyle zarobić mogli, aby zapewnić sobie, żonie i dzieciom konieczne utrzymanie: „*Albowiem godzien jest robotnik zapłaty swej*“⁹³). Zatrzymanie jej lub uszczuplanie jest wielką niesprawiedliwością, zaliczaną przez Pismo Święte między najcięższe grzechy⁹⁴); niesprawiedliwą też byłoby rzeczą wyznaczać tak małe myta, że w danych warunkach na wyżywienie rodziny nie wystarczają.

Trzeba się jednak domagać, by także małżonkowie sami już na długo przed ślubem myśleli o zapobieżeniu albo conajmniej zmniejszeniu późniejszych trudności i ciężarów życiowych i żeby od ludzi doświadczonych się uczyli, jakby to skutecznie, ale i uczciwie osiągnąć mogli. Jeśli zaś sami zadaniu temu nie podołają, trzeba zawczasu się postarać, by zapomocą związków zawodowych albo prywatnych lub publicznych zrzeszeń minimum egzystencji zdobyć mogli⁹⁵).

Jeżeli jednak powyższe wskazania rodzinie, zwłaszcza licznej lub nawiedzanej chorobami, utrzymania zapewnić nie mogą, chrześcijańska miłość bliźniego wymaga stanowczo, by chrześcijańskie miłosierdzie uzupełniło, czego biednym nie dostaje, by bogaci zwłaszcza wspierali słabszych, by w dostatku żyjący zbytecznych wystrzegali się wydatków i niepotrzebnie majątku nie trwonili, lecz użyli go na zachowanie życia i zdrowia tych, którym brak nawet rzeczy koniecz-

91) Ephes., VI, 2—3; cfr. Exod., XX, 12.

92) Litt. Encycl. Rerum Novarum, 15. Maii 1891.

93) Luc., X, 7.

94) Cfr. Deut., XXIV, 14, 15.

95) Cfr. Leo XIII, Litt. Encycl. Rerum Novarum, 15. Maii 1891.

nych. Kto Chrystusowi w ubogich udzieli ze swego, otrzyma nader obfitą nagrodę od Pana, kiedy świat przyjdzie sądzić; kto postąpi inaczej, poniesie karę⁹⁶). Nie napróżno bowiem napomina Apostoł: „*Ktoby miał majątność tego świata, a widziałby, że brat jego jest w potrzebie, a zawarłby wnętrzości swe przed nim, jakoż w nim przebywa miłość Boża?*”⁹⁷).

Jeżeli jednak prywatna pomoc nie wystarcza, obowiązkiem jest władz publicznych uzupełnić niewystarczające wysiłki prywatne, zwłaszcza w sprawie dla dobra ogółu tak ważnej, jaką jest niewątpliwie należyte położenie rodzin i małżonków. Jeżeli bowiem rodziny, liczną zwłaszcza obdarzone dźwiatwą, nie mają odpowiednich mieszkań; jeżeli mąż pracy i chleba znaleźć nie może; jeżeli środki codziennej potrzeby jedynie za wygórowaną nabyć może cenę; jeżeli nawet matka ku niemałej szkodzi gospodarstwa domowego z konieczności i biedy zarobkować musi; jeżeli w zwyczajnych, a nawet nadzwyczajnych kłopotach macierzyństwa nie ma odpowiedniego pożywienia, lekarstwa, pomocy doświadczonego lekarza i tym podobnych, nikt dziwić się nie może, jeżeli małżonkowie oddają się rozpacz, widząc, jak ciężkie jest ich pozycie domowe i jak trudne zachowanie przykazań Bożych; każdy też widzi, jakie szkody stąd wyniknąć mogą dla bezpieczeństwa publicznego, dla dobra i istnienia samego państwa, jeżeli tych ludzi doprowadza się do takiego stanu rozpacz, że, nie mając nic do stracenia, w ogólnym przewrocie widzą swoje zbawienie.

Dlatego kierownicy państwa i ci, którym dobro ogółu powierzono, koniecznych potrzeb małżonków i rodzin zaniedbywać nie mogą, jeżeli państwu i dobru ogólnemu znacznej szkody wyrządzić nie chcą; dlatego w ustawodawstwie i przy układaniu budżetu pamiętać powinni o ulżeniu doli biednych rodzin, uważając to za jedno z najpilniejszych zadań swej władzy.

Przy tej sposobności nie bez głębokiego żalu chcielibyśmy zaznaczyć, że nie tak bardzo rzadko z odwróceniem należnego porządku udziela się matce i dzieciom nieślubnym (które coprawda chociażby dla uniknięcia większych szkód wspomagać należy) bardzo łatwo skutecznej i obfitej pomocy, a odmawia się jej dzieciom ślubnym albo używa się jej tak skąpo, że wydaje się wymuszoną od ludzi niechętnych.

Wielkie znaczenie, Wielbni Bracia, ma dla władz świeckich dobre zabezpieczenie małżeństwa i rodziny nie tylko pod względem materialnym, ale także w tem, co nazywamy słusznie dobrami duszy, by uchwalono sprawiedliwe prawa i wiernie ich przestrzegano, aby chroniły wierność małżeńską i wzajemne wspieranie się małżonków; historia bowiem uczy, że dobro państwa i doczesne szczęście obywateli nie może być bezpieczne i trwać nietknięte, gdzie chwieje się fundament, na którym się opiera, mianowicie dobry ustrój moralny, i gdzie występki ludzi zasypują źródło, z którego wypływa społeczeństwo, t. j. małżeństwo i rodzinę.

8. Współdziałanie Państwa z Kościołem

Lecz ani zewnętrzne środki Państwa, ani kary, ani piękność cnoty, ani konieczność, narzucająca się ludziom, nie mogą zapewnić

⁹⁶) Matth. XXV, 34 sqq.

⁹⁷) I Jo., III, 17.

zachowania porządku moralnego; dodać trzeba autorytet religijny, któryby umysł oświecał prawdą, kierował wolą i ludzką ułomność łaską Bożą umacniał, a autorytetem tym jest tylko Kościół przez Chrystusa Pana założony. Dlatego wszystkich, którzy naczelną władzę w państwie sprawują, usilnie w Panu do zawierania i utwierdzania zgody i przyjaźni z tym Kościołem Chrystusa napominamy, aby złączony dwojakiej władzy wysiłek i starania oddaliły straszne szkody, zagrażające tak Kościołowi, jak Państwu z powodu zuchwałej swawoli, wdzierającej się do małżeństwa i rodziny.

Ustawy bowiem świeckie w wielkiej mierze ułatwić mogą ważne zadanie Kościoła, jeżeli w przepisach swych uwzględnią, co prawo Boże i kościelne nakazuje, a nieposłusznych ukazą. Bo są tacy, którzy albo uważają za moralnie dozwolone, na co ustawy państwa pozwalają lub czego karami nie ścigają, albo też, jeśli sumienie mówi im co innego, czynu tego się dopuszczają, ponieważ ani Boga się nie lękają, ani ze strony ustaw ludzkich żadnej groźby nie widzą: stąd sobie samym i wielu innym przynoszą zgubę.

Z tego współdziałania z Kościołem nie wyniknie też dla praw i całości państwa żadne niebezpieczeństwo ani uszczuplenie; zbyteczne bowiem i próżne jest jakiegokolwiek tego rodzaju podejrzenie lub lęk; wykazał to już świetnie Leon XIII: „Nikt nie wątpi, powiedział, że założyciel Kościoła, Jezus Chrystus, pragnął, by władza kościelna odrębną była od władzy świeckiej i by każda z nich wolna i swobodna do swoich celów dążyła, z tem jednak zastrzeżeniem, ku obustronnemu zresztą pożytkowi i ku dobru wszystkich ludzi, aby istniało współdziałanie pomiędzy nimi i porozumienie. Jeżeli rządy świeckie przyjazne podtrzymują i zgodne ze świętą władzą kościelną stosunki, musi stąd powstać tem większa obopólna korzyść. Rośnie bowiem godność jednej strony, która pod przewodnictwem wiary nie sprzeniewierzy się nigdy sprawiedliwości: zyskuje druga opiekę i obronę ku dobru wiernych⁹⁸⁾.

Tak to właśnie, żeby świeży i głośny przykład przytoczyć, według sprawiedliwości i według prawa Chrystusowego doszła do skutku także w sprawach małżeńskich pokojowa ugoda i przyjazny akt, w uroczystej Konwencji między Stolicą Apostolską i Królestwem Włoch szczęśliwie dokonany, jak domagały się tego sławne dzieje włoskiego narodu i starodawne jego a czcigodne tradycje. I rzeczywiście, także w Laterańskich Patkach czytamy dekrety: „Państwo Włoskie, chcąc przywrócić instytucji małżeńskiej, która fundamentem jest rodziny, godność, odpowiadającą tradycjom narodu swego, przyznaje Sakramentowi małżeństwa, regulowanemu prawem kanonicznem, prawomocność cywilną⁹⁹⁾; do tej normy i do tego fundamentu dalsze potem zostały dołączone paragrafy konwencji.

Fakt ten może służyć wszystkim za przykład i uzasadnienie tego pewnika, że nawet w naszych czasach (w których głośni się, niestety, tak często zupełny rozdział Państwa od Kościoła, a nawet od wszelkiej religii) jedna i druga władza naczelną mogą bez wszelkiego uszczuplenia swych praw lub zwierzchniczej władzy, we wzajemnej

98) Lift. Encycl., Arcanum, 10 Febr. 1880.

99) Concord. Art. 34: Acta Apost. Sed. XXI (1929). pag. 290.

zgodzie i przyjaznem porozumieniu, ku pożytkowi obydwu społeczności, złączyć i zrzeszyć się i wspólnie nad małżeństwem czuwać, aby przez to daleko usunąć od chrześcijańskich małżeństw zgubne niebezpieczeństwa, a nawet grożącą już ruinę.

9. Encyklikę o małżeństwie ogłoszą wiernym Biskupi

To wszystko, cośmy tu z Mami, Wielebni Bracia, z pasterską troskliwością pilnie rozważyli, należy wszystkim ukochanym synom, szczególniejszej Waszej opiece powierzonym, ilu ich jest w wielkiej rodzinie Chrystusowej, z chrześcijańską roztropnością dostatecznie ogłosić i wyjaśnić, żeby wszyscy zdrową naukę o małżeństwie dokładnie poznali, niebezpieczeństw zgotowanych im przez szerzycieli błędów starannie unikali i przedewszystkiem „by zaprzawszy się niepobożności i świeckich pożytkowości, trzeźwo i sprawiedliwie i pobożnie żyli na tym świecie, oczekując błogosławionej nadziei i przyjścia chwały wielkiego Boga i Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa”¹⁰⁰).

10. Modlitwa o pomyślny wynik encykliki i błogosławieństwo apostolskie

Niech sprawi więc Ojciec Wszechmogący, z którego wszelkie ojcostwo na niebie i na ziemi jest nazywane¹⁰¹), który wątłych umacnia, słabych i bojaźliwych na duchu podnosi; niech sprawi Chrystus Pan i Zbawiciel „czcigodnych Sakramentów twórca i wykonawca”¹⁰²), który chciał, by małżeństwo było mistycznym obrazem zjednoczenia jego tajemniczego z Kościołem; niech sprawi Duch Święty, Bóg—Miłość, światło serc i moc ducha, by co w tym liście Naszym o świętym małżeństwie Sakramencie, o przedziwnem w niem zarządzeniu i woli Bożej, o błędach i zagrażających niebezpieczeństwach, o środkach im zapobiegających, wyłożyliśmy, wszyscy umysłem swym pojęli, ochotną wolą przyjęli i z pomocą łaski Bożej w czyn wprowadzili, aby przez to w małżeństwach chrześcijańskich zatkwiała w całej pełni Bogu poświęcona płodność, nieskażona wierność, niewzruszona stałość, świętość przysięgi i obfitość łask.

Aby Bóg, dawca wszystkich łask, od którego pochodzi wszelkie *chcenie i wykonanie*¹⁰³), wedle łaskawości swej i wszechmocy to sprawić i dać raczył, udzielamy miłościwie, wznosząc jednocześnie z pokorą żarliwe modły przed Tron Jego łaski, jako zadatek obfitego błogosławieństwa tegoż Wszechmogącego Boga, Wam, Wielebni Bracia, duchowieństwu i ludowi, niestrudzonej i czujnej Waszej opiece poruczonego, Apostolskiego Błogosławieństwa.

Dan w Rzymie, u Świętego Piotra, dnia 31 grudnia 1930 r., dziewiątym Naszego Pontyfikatu.

PIUS XI, PAPIEŻ.

100) Tit., II. 12—13.

101) Ephes., III, 15.

102) Conc. Trid., sess. XXIV.

103) Phil., II, 13.

Eminentissimo e Reverendissimo Signore Cardinale Eugenio
Pacelli, Secretario di Stato di Sua Santità

Città del Vaticano.

Die noni anniversarii electionis Beatissimi Patris Pii Undecimi
ad Cathedram Sancti Petri, dioecesis Podlachiensis una cum suo pa-
store gratias maximas Deo agit humillimeque orat, ut Beatissimum
Patrem incolumem ad multos multosque annos conservet et gaudium
fructus laboris unionistici concedat.

Henricus Przeździecki
episcopus Siedlcensis seu Podlachiensis.

Episcopo Przeździecki

Siedlce.

Beatissimus Pater filialis devotionis significationem grato animo
excipiens, Tibi tuisque fidelibus permanenter benedicit.

Card. Pacelli.

Eminentissimo e Reverendissimo Signore Cardinale Eugenio
Pacelli, Secretario di Stato di Sua Santità

Città del Vaticano.

Primus cursus actionis catholicae hodie inceptus in resuscitata
cooperante Beatissimo Patre Pio Undecimo, qua Visitatore Apostoli-
co in Polonia, dioecesi, ad pedes Sanctitatis Suae una cum episco-
po provolutus, benedictionem apostolicam, ut vera actio catholica
in dioecesi crescat fructusque optimos ferat, humillime exoptat.

Henricus Przeździecki
episcopus Siedlcensis seu Podlachiensis.

Episcopo Przeździecki

Siedlce.

Beatissimus Pater gratias agens pro filialis venerationis obse-
quio, Eidem exhibito occasione primi cursus actionis catholicae, pe-
titam benedictionem apostolicam divinorum munerum auspicem per-
manentuer impertitur.

Card. Pacelli,

Przemówienie Ojca Św. Piusa XI przez radio z Watykanu w dn. 12 lutego 1931 r.*)

Do wszystkiego stworzenia. My, co ze skrytego wyroku Bożego objęliśmy następstwo po Księciu Apostołów, tych mianowicie, których nauka i opowiadanie z rozkazu Bożego przeznaczone są dla wszystkich narodów i dla wszelkiego stworzenia (Matth. 28, 19; Marc. 16, 15), — którzy też pierwsi możemy w tem miejscu używać i korzystać z przedziwnej zaiste pomocy Marconi'ego, zwracamy się najpierw do wszego i do wszystkich, a posługując się tu i dalej świętym tekstem, mówimy: „Słuchajcie, niebioso, co mówię, posłuchaj, ziemio, mowy ust moich (Cant. Moys. Deuter. 32, 1). Słuchajcie tego wszystkie narody; nadstawcie ucha wszyscy mieszkańcy ziemi... wszyscy razem — bogaty i ubogi (Ps. 48, 1). Słuchajcie wyspy i uważajcie narody zdaleka. (Js. 49, 1).

Do Boga. A pierwszym Naszem słowem niech będzie: Chwała na wysokościach Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli (Luc. 2, 14). Chwała, mianowicie, Bogu, który dał za dni naszych taką moc ludziom (Mat. 9, 8), iż zaprawdę słowa ich sięgają na krańce okręgu ziemskiego (Ps. 18, 5; Rom. 10, 18), a na ziemi pokój, gdzie zamiast Onego Boskiego Odkupiciela Jezusa poselstwo sprawujemy (2 Cor. 5, 20), który przyszedłszy, zwiastował pokój, — pokój tym, którzy daleko i tym, którzy blisko (Eph. 2, 17), uczyniwszy pokój przez krew Krzyża Swego, cokolwiek jest tak na ziemi, jak i na niebie. (Col. 1, 20).

Do katolików. Nam zaś, zwracającym się do ludzi, rozkazał Apostoł, byśmy czynili dobrze wszystkim, a zwłaszcza tym, którzy jednej wiary są z nami. (Gal. 6, 10). Miło nam tedy przedewszystkiem zwrócić mowę do nich wszystkich, a mianowicie do tych, którzy jako przyjęci do rodziny Pańskiej i do owczarni Pańskiej, Kościoła Katolickiego, oraz w nim żyjący, słodkimi Nas mianem Ojca zowią, — do Pasterzy i wiernych, do owiec i baranków, których wszystkich powierzył nam Pasterz i Król wszystkich, Chrystus, byśmy ich paśli, byśmy nimi zarządzili (Jo. 21, 15; Matth. 16, 19).

Do hierarchji. Do Was przemawiamy, przybocznych Naszych Świętego Kościoła Rzymskiego Kardynałów, Patrjarchów, Arcybiskupów, Biskupów, Prałatów i Kapłanów, na różnych stopniach hierarchicznych, a będących głównym przedmiotem Naszych trosk codziennych, — coście uczestnikami i pomocnikami prac Naszych.

Prosimy Was i zaklinamy, aby każdy, w jakim powołaniu wezwan, w takim też trwał (I Cor. 7, 20), i abyście wiedli życie godne powołania, do którego wezwani jesteście (Eph. 4, 1) — paście trzodę Bożą, która jest między Wami, wzorami będąc trzody z chęci (1 Petr. 5, 2), abyście, gdy się okaże Księżę pasterzów, wzięli niewiedzący wieniec chwały, (1 Petr. 5, 4). A teraz Bóg pokoju, który wywiódł z pośród umarłych wielkiego pasterza owiec, Pana Naszego Jezusa Chrystusa, przez krew przymierza wiecznego, niechaj was spo-

*) Z łacińskiego tekstu, podanego w „Osservatore Romano” d. 14 lutego 1931 r.

sobi do wszystkiego dobrego, abyście pełnili wolę Jego, sprawując w was to, co się podoba oczom Jego przez Jezusa Chrystusa. (Hebr. 13, 20—21).

Do osób zakonnych. Teraz do was mowa Nasza, synowie i córzy umiłowania Naszego, którzy jakichkolwiek darów lepszych pożąacie (I Cor. 12, 31); jakoteż wiernie według ślubów najświętszych i w karności zakonnej całego życia ulegacie nie tylko przykazaniom, lecz i życzeniom, jakoteż radom Boskiego Krója i Oblubieńca, a tak Kościół Boży dziewiczą wonią przemiłą napełniacie, kontemplacjami sławicie, modlitwami wspieracie, ubogacacie wiedzą i nauką, uprawiacie i rozszerzacie coraz bardziej posługiwaniem słowa oraz dziełami apostołstwa. Tedy zaiste niebieskiego i anielskiego wezwania uczestnicy (Hebr. 3, 1), im cenniejszy skarb nosicie, tem pilniejszej dokładajcie straży nie tylko, by pewnem czynić wezwanie i wybranie wasze (2 Petr. 1, 10), lecz i na to, by w was, jako w sługach swych, całkowicie wiernych i uległych, serce Króla i Oblubieńca znalazło pociechę i niejako zadośćuczynienie za nieskończone zniewagi oraz nie-dbalstwa, któremi ludzie odpłacają za Jego niewysłowioną miłość.

Do misjonarzy. Oto usta Nasze otwarte ku wam (2. Cor. 6, 11), synowie i córzy w Chrystusie najdrożsi, którzy na misjach, modląc się, pracujecie dla rozkrzewiania świętej wiary Chrystusowej i dla rozszerzenia Królestwa Jego. Jako pierwsi kościołów Apostołowie, tak też i wy: w niebezpieczeństwach, w wielkiej cierpliwości, w potrzebach i uciskach (2. Cor. 1, 10, 6, 4); stając się widowiskiem (Hebr. 10, 33), — jako oni, tak i wy „chwałą Chrystusową“ (2. Cor. 8, 23), wy, coście w pracach, często też i w więzach, i we krwi waszej, potykając się aż do śmierci dobrem i wielkiem potykaniem wiary i cierpienia (1 Tym. 6, 12; 2. Tym. 4, 7; Hebr. 10, 32), jakoteż czyniąc dobre wyznawanie, dusze zyskujecie i posiew przyszłych Chrześcijan sprawujecie. Witajcie, dzielni żołnierze Chrystusa! Atoli pozdrówcie też od nas i kapłanów tybulczych i dobrych katechetów, przedniejsze owoce, a zarazem uczestników prac waszych.

Do wszystkich wiernych. Serce Nasze rozszerzone jest dla was (2. Cor. 6, 11), ilu was jest wiernych Miasta Naszego biskupiego i całego świata; a przede wszystkim dla was, którzy, będąc w stanie świeckim, pracujecie w apostołstwie z Nami i z Czcigodnymi braćmi Naszymi Biskupami oraz z Kapłanami, jak pierwsi wierzący, mężowie i niewiasty, pracowali, których dlatego Apostoł wspomina (Phil. 4, 3); wyście ludem Bożym i owcami pastwiska Jego (Ps. 99, 3); wyście rodzajem wybranym, królewskim kapłaństwem, narodem świętym, ludem nabycia (I Petr. 2, 9). Tedy skromność wasza niech będzie wiadoma wszystkim ludziom, a cokolwiek jest prawdziwego, cokolwiek uczciwego, cokolwiek sprawiedliwego, cokolwiek świętego, cokolwiek miłego, cokolwiek chlubnego; czy to jest cnota, czy to do chwalebnych należy obyczajów, to obmyślajcie i czyńcie (Phil. 4, 5, 8), aby we wszem był Bóg pochwalony (I. Petr. 4, 11).

Do niewiernych i odłączonych. Do was też zwraca się myśl Nasza i modlitwa Nasza, którzyście od wiary i jedności Chrystusowej dotąd oddaleni. Za was bowiem składamy modły i ofiary Bogu i Panu wszystkich, błagając usilnie, by was opromienił swem światłem i do-

prowadził oraz dołączył do owiec, które głosu Jego słuchają i stała się jedna owczarnia i jeden Pasterz (Jo. 10, 16).

Przełożonym. Skoro zaś względem wszystkich jesteście zobowiązani, tedy najpierw tym, którzy przewodniczą, mówimy, by przewodzili w sprawiedliwości i miłości, ku zbudowaniu, nie zaś ku zburzeniu (2. Cor. 10, 8), pamiętając zawsze, iż nie masz władzy, jeno od Boga (Rom. 13, 1), a i Bogu rachunek zdacie na sądzie najsroższym (Sap. 6, 6).

Podwładnym. Tym zaś, co są podwładni, mówimy, by nie jako ludziom, lecz jako Bogu byli posłuszni, wiedząc, iż kto się sprzeciwia władzy, sprzeciwia się postanowieniu Bożemu; a którzy się sprzeciwiają, sami na siebie ściągają potępienie (Rom. 13, 2).

Bogaczom. Podobnie bogaczom i ubogim mówimy. Bogaczom więc, by uważali siebie za sługi Opatrzności Bożej i dóbr teje strzegących oraz szafarzy, którym sam Chrystus polecił ubogich i od których Boski Sędzia więcej wymagać będzie, iż wiele posiadali. (Luc. 12, 48); niech nie zapominają o słowie Bożem: biada wam bogaczom! (Luc. 6, 24).

Ubogim. Ubogich zaś usilnie w Panu zachęcamy, by poglądali na ubóstwo Jezusa Chrystusa Pana i Zbawiciela, a pomni na przykłady i obietnice Jego, nie zaniedbywali zdobywania sobie tem łatwiejszego bogactw duchownych; a także dążąc do lepszego stanu, jako im wolno, niech sercem dobrem i prawem oddają się Bogu, a nie wyciągają ręki swej ku bezprawiu. (Ps. 124, 3).

Pracownikom i pracodawcom. Pracowników i pracodawców usilnie prosimy, by, łącząc się nie we wrogiej nienawiści i walce, lecz sprzymierzeni przyjaźnie i po bratersku, jedni dając pracę i staranie, drudzy majątek i kierownictwo, a szukając tego, co sprawiedliwe i co sprawiedliwe dając, pracowali w spokoju dla dobra własnego, a zarazem i wspólnego.

Utrapionym i innym. Ostatnie Nasze słowo wypowiedziane, lecz pierwsze w zamierzeniu i w uczuciu serca, do was idzie, którzyście w niemocach i bólach, w utrapieniu i uciskach, którzy zwłaszcza ponosicie to od wrogów Boga i społeczności ludzkiej.

Modlitwy Nasze i pomoc wedle Naszej możliwości niosąc, jakoteż polecając was miłosierdziu wszystkich, mówimy do was w imieniu Chrystusa, którego jesteście zastępcą: Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i obciążeni jesteście, a ja was ochłodzę (Matth. 11, 28).

Pozostaje Nam wreszcie to, by Miastu i Światu i wszystkim w nich mieszkającym udzielić błogosławieństwa Apostolskiego, co też czynimy w imię Ojca i Syna i Duch Świętego. Amen.

Przetł. Bp. Cz. S.

Na czterdziestolecie Encykliki Leona XIII „Rerum novarum” o sprawie robotniczej

Henryk Przeździecki

Z BOŻEGO ZMIŁOWANIA I STOLICY APOSTOLSKIEJ ŁASKI

BISKUP SIEDLECKI czyli PODLASKI

D. Ś. T.

Umiłowanym w Chrystusie Panu Duchowieństwu i Wiernym diecezji Naszej pozdrowienie w Bogu i błogosławieństwo pasterskie.

W roku bieżącym dnia 15 maja minie lat czterdzieści od chwili, gdy Papież Leon XIII wydał encyklikę o sprawie robotniczej, którą od pierwszych słów tego pisma apostolskiego nazywamy encykliką „Rerum novarum”.

W roku bieżącym z okazji tego czterdziestoletniego jubileuszu przygotowują się z całego świata pielgrzymki do Watykanu. Do takiej pielgrzymki przygotowuje się i Polska.

Dnia 4 stycznia roku bieżącego pisałem do Wielebnego Duchowieństwa diecezji naszej:

„Całą duszą pragnąłbym, aby kilku robotników podlaskich wzięło udział w tej pielgrzymce, aby własnymi oczyma ujrzeli robotników całego świata, zgromadzonych około Stolicy Apostolskiej w uczuciu wdzięczności za encyklikę Rerum novarum, która bierze w opiekę pracujących, daje wskazówki, przestrzega. Gdyby głos Leona XIII był wysłuchany, wprowadzony w życie, nie byłoby tego strasznego stanu gospodarczego i społecznego, jaki obecnie świat przeżywa. Lepiej późno niż nigdy! Obecnie nie tylko wierzący lecz i niewierzący widzą to jasno i mówią głośno, że jedynie rozwiązanie teraźniejszych trudności i nieszczęść katastrofy, której grozy wprost przewidzieć nie można, to wprowadzenie w życie encykliki Leona XIII o sprawie robotniczej. Niechże i podlaski robotnik weźmie udział w tej wielkiej chwili w Rzymie, która może być zwrotnym punktem i w dziejach świata. Dlatego też proszę Wielebne Duchowieństwo, aby tę sprawę wzięło gorąco do serca”.

Lecz czy to wystarczy, że kilku robotników podlaskich wyjedzie na te uroczystości do Rzymu, że jednemu i drugiemu do tego wyjazdu dopomożemy, że następnie, wróciwszy do domów swoich, opowiadać będą rodzinie i na zebraniach, co widzieli i słyszeli? Będzie to bardzo pożyteczne, lecz niewystarczające, a nawet zmarnowane, gdybyśmy nie zapoznali się z treścią tego pisma apostolskiego i następnie nie poszli za jego nakazami i wskazówkami. Wobec czego zwracamy się do stowarzyszeń robotników, do stowarzyszeń młodzieży, do lig katolickich, do zapoczątkowanej u nas akcji katolickiej, a w pierwszym rzędzie do duchowieństwa, aby wszyscy starali się urządzać zebrania, na których ta encyklika byłaby czytana, wyjaśnia-

na, na których wytworzyłaby się bardzo ożywiona rozmowa o tem, co encyklika mówi, do czego zmierza, jakie środki podaje, aby położenie robotnika było zmienione na lepsze, aby stan gospodarczy poprawił się, aby życie społeczne było dobre, aby świat nie dzielił się na wrogie obozy, lecz aby wszyscy pracowali w duchu pokoju, miłości, sprawiedliwości.

Nie sposób w jednym liście pasterskim wyłożyć, wytłumaczyć, zastosować do obecnych warunków całej encykliki *Rerum novarum*. Wskażemy jedynie główne punkty tego pisma apostolskiego, abyście, Najmilsi w Chrystusie Panu, zapragnęli całemu zawartemu w niej skarbowi przyjrzeć się zbliska, poznać go jak najlepiej i jak najskuteczniej w życie wprowadzić.

I

Wielki Papież Leon XIII, Papież robotników, z wysokości Stolicy Apostolskiej obejmuje wzrokiem świat cały. Widzi, jakie w nim zaszły zmiany pod względem społecznym i gospodarczym, mianowicie: nowe sposoby wytwórczości, zmiana stosunków między przedsiębiorcami i pracownikami, napływ bogactw do rąk niewielu przy równoczesnym zubożeniu mas pracujących, wzrost zaufania pracowników we własne siły, pogorszenie obyczajów i u zamożnych, i u biednych. Rozważając to wszystko, biorąc pod uwagę coraz silniejszy zamęt, Leon XIII mówi: „jasno widzimy i wszyscy się na to godzą, że należy szybko i skutecznie działać i skutecznie przyjść z pomocą ludziom z warstw najniższych, ponieważ olbrzymia ich część znajduje się w stanie niezasłużonej a okropnej niewoli¹⁾).

Zwracamy uwagę na słowa papieskie: „w stanie niezasłużonej a okropnej niewoli“. Słowami temi stwierdza Papież, że nędza pracujących nie jest ich winą, że nie oni ją wywołali.

Czy pracujący są winni, że obecnie w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej jest, jak piszą, około 15 milionów bezrobotnych biedaków? że w republikach Ameryki Południowej, obdarzonych nadzwyczajnymi bogactwami naturalnymi, są liczne rzesze bezrobotnych nędzarzy? że wreszcie w Europie coraz bardziej szerzy się nędza wśród pracujących?

Leon XIII wymienia cztery przyczyny tej niezasłużonej a okropnej niewoli pracujących.

Pierwsza przyczyna — to zniszczenie starych stowarzyszeń rzemieślniczych, cechów i niepozwalanie na powstawanie nowych. Obecnie, dzięki Bogu, robotnicy już mogą się stowarzyszać.

Druga przyczyna — to wyparcie zasad religii z urzędów i praw państwowych. Państwo bowiem, według złych dążeń, prawa państwa, wychowanie młodzieży, małżeństwo, życie społeczne ma być świeckie, bez Boga, bez Ewangelji. Nie miłość i sprawiedliwość mają rządzić ludźmi, lecz siła, samolubstwo, chęć użycia. Wobec czego, mówi Leon XIII, „robotnicy osamotnieni i bezdomni ujrzeni są z czasem wydanymi na łup niełudzkości“¹⁾).

Trzecia przyczyna — to lichwa żarłoczna, którą Kościół tyle razy potępił.

1) Encyklika *Rerum novarum*

Czwarta przyczyna — to „skupienie najmu pracy i handlu w rękach niewielu prawie ludzi“¹⁾.

Jak wyjść z tego strasznego stanu rzeczy? jak usunąć zło gniojące robotnika?

Na te pytania daje odpowiedź Leon XIII, ostrzegając najpierw przed drogą fałszywą, prowadzącą jeszcze do większego nieszczęścia, następnie zaś wskazując drogę prawdziwą, która wyprowadzić może świat z nieszczęśliwego stanu, w jakim się znajduje.

II.

Droga zła, fałszywa. — Na złej, fałszywej drodze są socjaliści, którzy sądzą, że skutecznie dopomogą pracującym przez zniesienie własności prywatnej, przez zaprowadzenie własności wspólnej, przez równy podział rzeczy i korzyści. Ustrój taki nazywamy kolektywizmem albo komunizmem.

Leon XIII wskazuje, jak ten ustrój szkodzi interesom samych robotników, jak gwałci prawa jednostki i rodziny, jak wreszcie przyczynia się do zamętu i nienawiści w społeczeństwie ludzkim.

To, co obecnie przeżywa Rosja bolszewicka, czyli komunistyczna: nędza wśród robotników rosyjskich, coraz większa nędza nawet na wsi rosyjskiej, rozbita w Rosji rodzina, te półtora miliona młodziaków rosyjskiej, włóczących się po Rosji bez żadnej opieki, zgłodniałych, obdartych, rozszalałych, rabujących, mordujących — są najlepszym dowodem, jak jasno Leon XIII widział, do czego ta nauka socjalistów prowadzi.

Prawda, że bardzo wielu socjalistów przelekło się skutków swej nauki, zatrzymało się wpół drogi i mówi o własności prywatnej dóbr spożywczych, lecz to nie uratuje robotnika, nie naprawi zła, bo, gdy się raz zeszło na pochyłość i nie cofa się z tej drogi, ostatecznie się musi runąć w przepaść, a tą przepaścią, gotującą śmierć, jest komunizm czyli bolszewizm.

Poglądy socjalistów nazywa Leon XIII „przeżytymi poglądami“¹⁾, bo przecież takie dążenia do wspólnej własności, do komunizmu, były już nieraz w dziejach świata i nie utrzymały się, życia bowiem te komunistyczne ustroje zniosło z powierzchni ziemi, jako szkodliwe dla jednostki, dla rodziny, dla ludzkości.

„Równość zas, głosi Leon XIII, o której mówią socjaliści, nie byłaby czem innym, jak zrównaniem wszystkich w niewoli“¹⁾.

Prorocze słowa Papieża. Prawdziwość tych słów potwierdza obecna Rosja bolszewicka, ten prawdziwy „dom niewoli“, w którym masz tyle tylko swobody, na ile ci biurokracja komunistyczna pozwoli. Dawniej w Rosji było wiele więzień, a obecnie cała Rosja jest jednym więzieniem dla wszystkich!

Według dokumentów urzędowych w dniu 1 maja 1931 roku w samych tylko obozach koncentracyjnych na północy Rosji było

1) Encyklika Rerum Novarum.

662 tysiące więźniów, w tem 74 tysiące kobiet i 18 tysięcy młodzieży obojga płci w wieku od 13 do 18 lat. Zajęci oni byli głównie przy wyrębie lasów, ładowaniu drzewa na okręty, budowie strategicznych dróg na pograniczu Finlandji i kopalniach okręgu Murmańskiego. Pożywienie otrzymują oni ohydne, żyją w rozpaczliwych warunkach zdrowotnych, to też śmiertelność wśród nich panuje olbrzymia: w ciągu ostatniej zimy zanotowano 72 tysiące wypadków śmierci z powodu szerzących się epidemij. Sowiety jednak niezbyt przejmują się tą śmiertelnością, wciąż bowiem nadchodzą nowe transporty zesłańców, oskarżonych o „propagandę antybolszewicką“, co w większości wypadków oznacza „zbrodnię“, że się modlą do Boga.

Wybawienie robotnika z ciężkich warunków życiowych nie znajduje się na drodze wspólnej własności i rzekomej równości ludzi przy podziale rzeczy i korzyści. Innej do tego celu należy szukać drogi. Tę drogę jednie prawdziwą, drogę dobrą wskazuje w swej encyklice Leon XIII.

III

Papież stwierdza, że sprawa robotnicza nie może być rozwiązana bez udziału religji i Kościoła, i zaraz dodaje: „A skoro do Nas (t. j. do Papieża) w pierwszym rzędzie należy troska o religję i rozporządzanie środkami należącymi do sfery działań Kościoła, milczenie byłoby w oczach wszystkich zaniedbaniem obowiązków“¹⁾. Sprawa robotnicza, aby była pomyślnie rozwiązana, wymaga współpracy naczelników państw, pracodawców, bogatych i biednych. Wszelkie jednak wysiłki w tym kierunku będą bezskuteczne, jeżeli zlekceważy się Kościół, który oświeca umysł nauką Chrystusa, stara się wychowywać w dobrych obyczajach, tworzy instytucje, które pomoc biednym przynoszą. Kościół „to wszystko czyni w tym celu, by wszystkie klasy razem złączyły swoje rady i swoje siły ku możliwie najlepszemu rozwiązaniu kwestji robotniczej“¹⁾.

Wobec Boga wszyscy jesteśmy sobie równi. Wobec prawa ludzkiego też równymi być powinniśmy. Nie wolno nam jednak zamykać oczów na te liczne różnice, jakie zachodzą pomiędzy ludźmi: jedni są zdolniejsi, pilniejsi, pełni sił i zdrowia, inni mniej zdolni, słabi, chorzy. Nie wolno zamykać oczów na to, że praca nie jest zabawą, lecz przykrą koniecznością, jako pokuta za grzechy. Nie wolno zamykać oczów na to, że rozmaite przykrości, dolegliwości, cierpienia towarzyszą człowiekowi, — wszystko jedno, czy bogatemu, czy biednemu, towarzyszą aż do ostatniej chwili jego życia, co jest znowu pokutą za grzech. Ci zaś, którzy obiecują raj na ziemi, swobodę od wszelkich boleści i trudów „oszukują lud i przygotowują mu zasadzkę, kryjącą w sobie większe jeszcze od obecnych nieszczęścia“¹⁾.

Leon XIII nazywa zasadniczym błędem twierdzenie, że bogaci i ubodzy, pracodawcy i robotnicy, to dwa obozy, które muszą walczyć z sobą na śmierć i życie.

Poco tutaj ta walka śmiertelna? — Należy zwrócić się do nau-

1) Encyklika Rerum novarum.

ki Chrystusowej, w niej bowiem „tkwią siły, zdolne do zniszczenia walki społecznej u samego jej korzenia“¹⁾).

Czyż Kościół, głosząc naukę Chrystusa, nie przypomina bogatym i ubogim ich obowiązków, w pierwszym rzędzie obowiązków sprawiedliwości?

Robotnikowi Kościół mówi o dobrem wykonywaniu pracy, do której dobrowolnie i mocą słusznej umowy zobowiązał się, o nieszkodzeniu pracodawcy na majątku, na czci, o unikaniu rozruchów, o niełączeniu się z ludźmi złymi.

Bogatym i pracodawcom Kościół nakazuje, aby robotnika nie uważali za niewolnika, aby szanowali w nim godność osobistą, podniesioną jeszcze przez charakter chrześcijański. Kościół głosi, że bezwstydem i nieludzkością jest uważać człowieka za narzędzie zysku, że należy brać pod uwagę religijne i duchowne potrzeby robotnika, że nie należy nakładać pracy przewyższającej siły robotnika, ani takiej, która nie odpowiada jego wiekowi i płci.

„Z pomiędzy wszystkich jednak obowiązków pracodawcy, mówi Leon XIII, najważniejszy jest ten, żeby każdemu oddać, co mu się słusznie należy. Z pewnością wiele trzeba wziąć pod uwagę względów, żeby ustalić słuszną płacę, naogół jednak powinien bogaty i pracodawca pamiętać, że przy ustalaniu płacy ani Boskie, ani ludzkie prawa nie pozwalają korzystać z biedy i nędzy cudzej, ani też wogóle wyzyskiwać cudzego ubóstwa. Zbrodnią o pomstę do niebawołającą jest pozbawiać kogoś należnej mu płacy. „Oto zapłata robotników..., która jest zatrzymana od was, woła i wołanie ich weszło do uszu Pana Zastępów.“ (Jak. V. 4)¹⁾.

Zbrodnią więc jest, najwstrętniejszą kradzieżą, korzystać z tego, że wiele osób poszukuje pracy, i zamiast słusznej zapłaty dawać mniej. Kto tak czyni, dopuszcza się rozboju i grzech mu nie będzie odpuszczony, dopóki nie uiści całkowitej, słusznej zapłaty pracującemu.

Pyta Leon XIII: „Czyż już samo posłuszeństwo tym prawom nie mogłoby stłumić sił i źródeł walki społecznej?“ — Tak. Lecz Kościół, kierując się nauką i wolą Jezusa Chrystusa, do wyższych jeszcze zmierza celów, — doskonalsze wysuwa nauki, i przy ich pomocy chce zbliżyć do siebie obydwie klasy (to jest pracodawców i robotników, bogatych i ubogich) i połączyć ich węzłem przyjaźni“¹⁾.

A to w jaki sposób?

Oto w ten sposób, że Kościół wskazuje wszystkim życie nieśmiertelne, wieczne u Boga. Dopiero u Boga żyć naprawdę będziemy po opuszczeniu tego świata. Życie doczesne, śmiertelne byłoby niezrozumiałe, wprost straszne bez tego życia przyszłego, wiecznego. Nie dla tych rzeczy kruchych, znikomych istniejemy, lecz dla przyszłych, niebieskich, wiecznych. Dla wiecznej szczęśliwości niema żadnego znaczenia, czyś bogaty, czy biedny, czy pracodawca, czy robotnik, — znaczenie dla zasłużenia sobie na wieczną szczęśliwość

1) Encyklika Rerum Novarum.

ma to, jak postępowałeś na ziemi, jak używałeś tych rzeczy, które były twoim udziałem. Chrystus Pan odkupił nas, otworzył przed nami bramy niebios, lecz przez Swe Odkupienie nie zniszczył cierpień, bólów, i owszem, Sam cierpiał i to strasznie, i „nikt ze śmiertelnych nie może zyskać wiecznych nagród, o ile nie postępuje krwawymi śladami Jezusa Chrystusa“ ¹⁾).

„W ten sposób bogaci otrzymują upomnienie, że bogactwa nie uwalniają ich od cierpień, ani w czymś pomagają do szczęśliwości wiecznej, lecz raczej przeszkadzają“ ¹⁾).

Prawda, wolno człowiekowi posiadać dobra na własność, lecz, gdy człowiek zaspokoi słuszne potrzeby własne i swej rodziny, powinien z pomocą przychodzić potrzebującym, dlatego Apostoł mówi: „Bogatym tego świata przykazuj... łatwo dawać i używać“ (I Tym. VI, 17, 18). Chrystus Pan obiecuje sądzić surowo odmawiających pomocy potrzebującym, uważać będzie tę odmowę za uczynioną Jemu samemu: „Coście uczynili jednemu z tych braci moich najmniej-szych, mnieście uczynili“. (Mat. XXV, 40).

„Naukę tę, pisze Leon XIII, można krótko ująć: kto darem Bożym otrzymał większą obfitość dóbr, czy to zewnętrznych i fizycznych, czy też duchownych, otrzymał je w tym celu, by ich używał ku własnemu udoskonaleniu, a także jako szafarz Opatrzności Bożej ku pożytkowi drugich“ ¹⁾).

„Ubogich zaś Kościół poucza, że zgodnie z myślą Bożą nie należy uważać za hańbę, ani się wstydzić pracy zarobkowej“ ¹⁾), i wskazuje na Jezusa Chrystusa, Boga, który „znaczną część życia nie ważył się strawić w pracy ciesielskiej“ ¹⁾).

Kto na przykład Chrystusa Pana patrzy, ten rozumie, że prawdziwa godność człowieka i jego wyższość zasadza się na dobrych obyczajach, na cnocie, a nie na bogactwach. Za cnotę a nie za bogactwa czeka nas nagroda wieczna.

„Co więcej, ku ubogim wydaje się miłość Boża więcej skłaniać, błogosławionymi bowiem nazywa Jezus Chrystus ubogich (Mat. V, 3); nieustannie do Siebie zaprasza tych, którzy pracują i smucą się, ażeby byli pocieszeni (Mat. XI, 29); szczególniejszą miłością otacza najbiedniejszych i skrzywdzonych“ ¹⁾).

„Poznanie tej nauki, mówi Leon XIII, powściąga butę bogatego, podnosi zaś upadłego ducha w ubogim; w pierwszym rodzi uczynność, w drugim umiarkowanie“ ¹⁾).

Co większa, jeżeli bogaci i ubodzy posłuszni będą przykazaniom Chrystusa, zapanuje między nimi nie tylko prosta przyjaźń, ale miłość braterska i w krótkim czasie nastąpi koniec wszelkim walkom.

Kościół nie tylko głosi naukę Jezusa Chrystusa, lecz wszelkimi środkami nieustannie stara się przejmować swą nauką umysły i serca ludzkie.

Jeżeli spojrzymy wstecz, to zobaczymy, że Kościół, chociaż prześladowany krwawo, odrodził tak społeczeństwo ludzkie i do takiego stanu doprowadził, jakiego nigdy przedtem nie było. Tego nikt nie zaprzeczy.

1) Encyklika Rerum novarum.

Jeżeli chcemy, abyśmy wyszli z obecnych nieszczęść, należy wrócić do Chrystusa, i samemu się odrodzić i przez siebie odradzać społeczeństwo. Innej drogi niema.

Jednak „nie należy myśleć, że Kościół tak jest zajęty pracą nad duszami, iż zaniedbuje to, co należy do życia śmiertelnego i ziemskiego”¹⁾. Gdyby Kościół tak czynił, nie byłby Kościołem Chrystusa Pana, który nie tylko uczył, lecz i dobrze czynił.

Kościół chce i zabiega o to, aby ubodzy podnieśli się ze stanu nędzy. Pracując nad tem, Kościół zakłada też przeróżne instytucje, które potrzebującym przychodzą z pomocą.

Wrogowie Kościoła usiłują Kościołowi wydrzeć z rąk jego akcję dobroczynną, zakładać państwową dobroczynność. Niech zakładają, i owszem, to jest godne pochwały, lecz żadna państwowa dobroczynność, mówi Leon XIII, nie zastąpi chrześcijańskiej miłości, „która się cała oddaje pożytkowi bliźnich”¹⁾.

To samo było i u nas. Car Aleksander II w roku 1870 wydał ukaz, którego mocą wszystkie zakłady dobroczynne katolickie usunął z pod zarządu Kościoła. Cel był jasny, chodziło mu bowiem o to, aby powiedzieć potem: patrzcie, katolicy mają tylko słowa, dobre zaś czyny do nas należą!

Na nic te zabiegi i podstęp! Na nic wszelka przemoc! Kościół i jego wyznawcy zawsze dobrze czynić będą. Można im wydrzeć ich zakłady dobroczynne, lecz z ich serc i ofiar powstaną nowe dla otarcia łez, dla nakarmienia głodnych, dla odziania nagich, dla uśmierzenia bólu, dla uczenia i wychowania maluczkich. Najlepszy urzędnik państwowy nie zastąpi siostry miłosierdzia.

Słowa Leona XIII, poczerpnięte z nauki Chrystusa Pana, mają na celu poprawę losu pracujących. Będzie los pracujących poprawiony, jeżeli nakazy i wskazówki Papieża będą wprowadzone w życie.

Od kogo zależy wprowadzenie ich w życie? — Od nas — katolików. — A jeżeli nie będą wprowadzone w życie, kto będzie temu winien? — My, katolicy! — Czy chcemy być takimi winowajcami? — Uchroń nas od tego, Boże! — Jeżeli nie pójdziemy za głosem Leona XIII, grozi nam bolszewizm ze wszystkimi jego strasznymi skutkami. — Zachowaj nas od tego, Panie!

IV

Dla pomyślnego rozwiązania sprawy robotniczej nie tylko Kościół ma działać, potrzebne jest tutaj współdziałanie państwa oraz pracodawców i pracowników.

Państwo przez swe prawa i urządzenia ma się starać o dobrobyt całego narodu i pojedynczych obywateli.

Co tworzy ogólny dobrobyt narodu?

Na to pytanie tak odpowiada Leon XIII: „moralne obyczaje, życie rodzinne, oparte na podstawach prawa i ładu, poszanowanie religii i sprawiedliwości, umiarkowanie w ustanawianiu, a sprawiedliwość w rozdzielaniu ciężarów publicznych, rozwoju przemysłu i han-

1) Encyklika Rerum novarum.

dlu, rozkwit rolnictwa, i inne tego rodzaju środki, które tem lepsze i szczęśliwsze zapewniają warunki życia obywatelom, im większy wykazują postęp¹⁾. Państwo, dbające o to wszystko, znakomicie przyczynia się do poprawy losu robotników.

Państwo jest dla wszystkich: i dla wielkich, i dla maluczkich. Państwo nie może starać się o jedną tylko część obywateli, a innych mieć w zaniedbaniu, czyniąc w ten sposób państwo gwałciłoby sprawiedliwość, która każe każdemu oddać to, co mu się należy. Stąd też w dalszym ciągu pisze Leon XIII: „Dlatego zpośród licznych i ciężkich obowiązków rządu na rzecz dobra wspólnego pierwszym jest ten, aby opieką otaczał wszystkie narówni klasy, przestrzegając ściśle przepisów sprawiedliwości, zwanej „rozdzielczą“¹⁾.

Wśród obywateli państwa są i muszą być różnice ze względu na ich zajęcia. Są wśród nich tacy, którzy mają pierwszeństwo w społeczeństwie i stoją na jego czele, skoro dla dobra publicznego pracują w szczególniejszy sposób.

Prawda, że dobro powszechne jest przedewszystkiem natury moralnej, lecz dobrze zorganizowane państwo powinno obywatelom zapewnić także dobra materialne, „których użytkowanie, jak mówi św. Tomasz, konieczne jest do praktykowania cnoty.“

Otóż dla stworzenia dóbr materialnych, czy to w fabrykach, czy w rolnictwie, praca robotnika jest konieczną. „Co więcej, nadmienia Leon XIII, praca ma tutaj taką płodność i taką skuteczność, że bez wahania można powiedzieć, iż praca robotnika jest jedynem źródłem bogactw państwa. Przykazaniem więc sprawiedliwości jest publiczna opieka nad pracownikami taka, by z tego, co do dobra publicznego dorzucają, tyle przynajmniej zpowrotem otrzymali, iżby sobie zapewnili mieszkanie, odzienie i środki żywności, i by w ten sposób łatwiej mogli znosić uciążliwości życia. Stąd wniosek, że państwo powinno popierać wszystko, co w jakikolwiek sposób może polepszyć dolę robotnika“¹⁾.

Państwo, wykonywując swe obowiązki, nie powinno krępować swobody postępowania jednostek i rodzin.

Ludzie wytworzyli państwa nie dlatego, aby byli niewolnikami państwa, lecz dlatego, aby państwo dopomagało we wspólnem, społecznem życiu, aby przez mądre i sprawiedliwe prawa i instytucje przyczyniało się do dobra powszechnego. Dopiero, gdy krzywda się dzieje, gdy prawa są gwałcone, państwo ma temu przeciwdziałać i bronić sprawiedliwości.

Zamożni mniej potrzebują opieki państwa, „klasy natomiast ubogie, pozbawione ochrony, jaką daje majątek, szczególnie tej opieki potrzebują. Dlatego państwo powinno bardzo pilnem staraniem i opieką otoczyć pracowników najemnych, stanowiących masy ludności biednej“¹⁾.

Ojciec Święty wylicza kilka wypadków, w których pomoc państwa jest konieczna.

Państwo powinno otoczyć opieką prawa własności prywatnej, nie pozwolić jej nikomu pod żadnym pozorem krzywdzić.

1) Encyklika Rerum novarum.

Państwo powinno starać się, aby robotnicy nie byli zmuszani do porzucania pracy i dobrowolnego strejku z powodu przeciążenia zbyt uciążliwą pracą lub złego wynagrodzenia. Strejk nie tylko szkodzi wyrządza pracodawcom i robotnikom, lecz ponadto hamuje rozwój przemysłu i handlu i szkodzi dobru ogólnemu społeczeństwa. Państwo powinno uprzedzić zło, usunąć powody niezadowolenia robotników i w ten sposób usunąć niebezpieczeństwo strejku.

Państwo powinno otoczyć opieką dobra duchowne robotnika, aby nie poniżano jego godności ludzkiej, aby miał odpoczynek po pracy w dni świąteczne, odpoczynek ten bowiem podnosi myśl i serce do Boga i wzmacnia wyczerpane siły robotnika. Odpoczynek świąteczny nie powinien być wykorzystywany do występków i do trwoniienia ciężko zapracowanych pieniędzy, jakby pewne żywioły pragnęły, i co, niestety, dzieje się. Gdy robotnik trwoni ciężko zapracowany grosz na alkohol, niepotrzebne ubiory, zabawy, nędzę wprowadza do domu, nie oszczędza, pozbawia się możliwości nabycia czegoś na własność. Bez zbierania oszczędności przez najszerszy ogół nie może się rozwijać pomyślnie gospodarka prywatna i społeczna.

Państwo powinno otoczyć opieką dobra materialne robotnika, a zatem najpierw nie powinno pozwolić na wyzyskiwanie robotnika przez nakładanie zbyt uciążliwej pracy, w której umysł tępieje, ciało upada od umęczenia. Należy określić ilość godzin pracy, która to ilość nie może być wszędzie i dla wszystkich jednakowa, zależną jest ona bowiem od okoliczności czasu, miejsca, wreszcie zdrowia pracowników. Przytem pamiętać należy, że co może wykonać mężczyzna, tego nie może wykonać kobieta lub dziecko. Młodzież stargana pracą nie będzie się odpowiednio rozwijała, zmarnuje się, a do tego nie wolno dopuścić. „Są też zajęcia mniej odpowiednie dla kobiet, natura bowiem przeznacza je do życia rodzinnego, obowiązki tego życia w przedziwny sposób chronią cześć niewieścią i zarazem czynią zadość potrzebie wychowania dzieci i trosce o dobro dzieci”¹⁾.

Nie należy zapominać, że już kardynał Manning, zmarły w 1892 r., żądał 8-godzinnego dnia pracy, a jezuita Liberatore 6-godzinnego dnia pracy dla kobiet. Parlamenty, jak francuski, głuche były na te żądania. W roku 1889 parlament francuski, złożony z liberałów i radykałów, nie uchwalił nawet wniosku o obniżenie pracy dziennej do 58 godzin tygodniowo. Dzisiaj, dzięki Bogu, stan ten zmienił się na lepsze. Lecz jeszcze należy pracować, aby wszystko to, co mówił Leon XIII, było wprowadzone w życie. W nieszczęsnej Rosji, w tym „raju komunizmu”, ileż to godzin robotnik musi pracować!! Jak straszliwie jest przeciążony pracą!!

A teraz staje przed nami ważne pytanie: jaka powinna być płaca za pracę? — Już poprzednio Leon XIII poruszył tę sprawę w encyklice, obecnie omawia ją obszerniej i wskazuje, co tutaj ma czynić państwo.

Płaca ustanawiana jest na podstawie wolnej umowy pomiędzy pracodawcą a robotnikiem. Jak należy rozumieć tę wolną umowę? — Czy tak, że każda płaca umówiona dobrowolnie pomiędzy pracodawcą a robotnikiem jest sprawiedliwą? — Nie.

1) Encyklika Rerum novarum.

Jeżeli pracownik, mający skądinąd środki do życia, umawia się, że pracować będzie za bardzo niską cenę, wolno mu tak czynić i umowy tej nie można uważać za niesprawiedliwą; może jednak ona być niesprawiedliwą względem tych, którzy nie mają środków do życia, i przez taką umowę pozbawieni byłiby pracy i słusznej za nią zapłaty.

Jeżeli zaś pracownik środki do życia dla siebie, czy też dla siebie i rodziny swojej czerpie jedynie z pracy, to umowa taka, chociażby dobrowolna, będzie niesprawiedliwą, pracownik bowiem zgodził się na zapłatę niższą od słusznej, bo był zmuszony do tego brakiem zarobku; umowa taka nie jest dobrowolną, jest gwałtem ze strony pracodawcy. Państwo ma czuwać, aby podobny gwałt, taka straszliwa krzywda nie działa się robotnikowi. Sprawiedliwość musi tutaj wystąpić w obronie pokrzywdzonego, — o ile nie będzie innych sposobów do zaradzenia złu, np. przez stowarzyszenia zawodowe.

„Pracownik, mówi Papież, jeżeli będzie otrzymywał płacę, wystarczającą mu na utrzymanie własne, żony i dzieci, będzie też z pewnością, idąc za głosem rozsądku, oszczędzał i będzie starał się, do czego go sama natura wzywa, odłożyć coś z dochodów, aby z czasem dojść do skromnego mienia“¹⁾).

Przypomnijmy sobie, że Leon XIII na początku encykliki wyjaśnia, co to jest własność prywatna, broni jej i do obrony wzywa rządy państw.

Ta nauka o własności prywatnej broni robotnika oszczędzającego, który nabywa na własność kawałek ziemi, albo domek, albo udział lub akcję w fabryce, w której pracuje, a do tego każdy pracujący powinien zmierzać.

Pragnienie własności jest wrodzone człowiekowi, wpływa z jego ludzkiej natury.

To oszczędzanie i nabywanie na własność czy kawałka ziemi, czy domku, czy udziału lub akcji w fabryce przyczyniać się będzie do sprawiedliwszego podziału dóbr materialnych, do łagodzenia walk społecznych.

Praca na swoim kawałku ziemi, czy też w fabryce, która, chociażby w najmniejszej części należała do pracującego w niej, będzie lepsza, wydajniejsza, co wzmoże i wydajność roli i fabryki i przyczyni się do bogactwa państwa.

Tak urządzone stosunki pracy i płacy zatrzymają obywateli w kraju, nie będą oni opuszczali ojczyzny, szukając zarobku w dalekich krajach, co też przyczyni się do pomyślności rodzimego kraju.

I tutaj rodzi się następująca uwaga. Iluż to u nas rodaków corocznie opuszcza Polskę, a przecież w tej naszej ojczyźnie tyle ziemi leży odłogiem, tyle w niej bogactw. Europa mogła w jednym roku ze Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej sprowadzić samych jabłek, nie licząc innych owoców, za sumę 30 milionów dolarów, t. j. za blisko 270 milionów złotych. A czyż my nie moglibyśmy produkować tego owocu jak najwięcej? Mamy warunki ku temu u nas bardzo odpowiednie. Chciejmy tylko, a tysiące tysięcy znajdą u nas pracę i słuszną zapłatę.

1) Encyklika Rerum Novarum.

Rozdział encykliki, mówiący o obowiązkach społecznych państwa, Ojciec Święty kończy temi słowami: „Lecz tylko pod tym warunkiem wymienione korzyści (z własności prywatnej) staną się rzeczywistością, jeżeli prywatna własność nie będzie wyczerpywana przez nadmiar podatków i ciężarów publicznych. Władza państwowa bowiem nie może niszczyć prawa własności prywatnej, bo natura jest jego źródłem, nie wola ludzka; — może tylko jego używanie ograniczać i do dobra ogółu dostosowywać. Działałaby więc niesprawiedliwie i niegodnie, gdyby z prywatnej własności ściągała w postaci podatków więcej, niż się należy¹⁾).

Święte słowa Leona XIII, zwrócone do państw w sprawie pracujących, gdy będą w całości wprowadzone w życie, poprawią los pracujących, zażegnają walki społeczne.

Jeżeli nie będą wprowadzone w życie, kto będzie temu winien? Państwo. A państwo — to kto? My wszyscy. Z nas się państwo składa. Więc czynmy wszystko, aby ci, którzy prawa stanowią, nad ich wykonaniem czuwają, według słów Leona XIII postępowali. A czy to od nas zależy? Tak, bo my posłów i senatorów wybieramy, a przez nich rząd, urzędników i sędziów.

Jeżeli nie pójdziemy za głosem Leona XIII, grozi nam bolszewizm ze wszystkimi jego strasznymi skutkami. Zachowaj nas od tego, Panie!

V

W szeregu starających się o poprawę losu robotnika nie może braknąć pracodawcy i pracownika.

Pracodawcy i robotnicy w tej sprawie mogą wiele uczynić, mianowicie za pośrednictwem swych urządzeń, które pomagają potrzebującym i klasy społeczne do siebie zbliżają. Do takich urządzeń Papież zalicza różne instytucje, powstałe z inicjatywy prywatnej, które mają na celu zabezpieczyć pracowników, ich wdowy i sieroty wraz ze śmiercią, choroby lub wypadku nieszczęśliwego, — stowarzyszenia opiekujące się młodzieżą obojga płci i starszymi, — na pierwszym jednak miejscu Ojciec Św. stawia związki pracowników. Stwierdza Leon XIII z radością, że za jego czasów liczne powstały takie stowarzyszenia, czy to złożone jedynie z samych pracowników, czy też pracowników i pracodawców razem, i życzy im, aby w liczbę rosły i coraz żywszą rozwijały działalność.

Papież oświadcza, że związki pracowników powinny powstawać, tego bowiem wymaga dobro robotników. Państwo nie tylko nie powinno ich istnieniu przeszkadzać, lecz jak najskuteczniej dopomagać, inaczej bowiem postępując państwo niszczyłoby własne istnienie. Należy zaznaczyć, że państwo może przeciwstawić się tym stowarzyszeniom lecz tylko wtedy, gdyby one dążyły do czegoś, co jest sprzeczne z moralnością, sprawiedliwością i dobrem państwa.

Wspomina Leon XIII o różnych stowarzyszeniach, bractwach, zakonach religijnych, które do życia powołał Kościół i pobożność wiernych, a które, jak świadczy historia, wiele dobrego uczyniły dla ludz-

1) Encyklika Rerum novarum.

kości. Ubolewa, że w licznych krajach skrępowano działalność tych zrzeszeń, zabrano im majątek, i dodaje, że, gdy się tak krzywdząco postępuje z katolickimi stowarzyszeniami, pozwala się na stowarzyszenia wrogie dla religii, niebezpieczne dla państwa.

Wobec tego, że są stowarzyszenia pracowników z dążeniami wrogimi religii i państwu, że stowarzyszenia te skazują na nędzę robotników, którzy do nich nie należą, Leon XIII pyta, co ma czynić robotnik chrześcijański: czy przyłączyć się do tych stowarzyszeń niebezpiecznych dla religii, czy też zakładać nowe stowarzyszenia i łączyć się w tym celu, by się wydobyć z tej niesprawiedliwej i nieznośnej niewoli? I na te pytania odpowiada, że kto pragnie dobra ludzkości, ani na chwilę wątpić nie może, iż należy tworzyć nowe stowarzyszenia.

Pochwaliwszy tych, którzy dla dobra robotników pracowali za jego czasów, zarówno duchownych jak i świeckich, uczonych, ludzi zamożnych i zarobkujących, Leon XIII dalej mówi o stowarzyszeniach robotniczych. Podkreśla, że powinna być w nich rozwaga i karność, że organizacja stowarzyszeń nie może być jednakowa we wszystkich krajach, zależna jest bowiem od warunków miejscowych, i wyjaśnia, że celem stowarzyszeń robotniczych jest — pomyślność stowarzyszonych w zakresie dóbr duchownych, cielesnych i materialnych.

Jeżeli stowarzyszenia te nie będą oparte na Bogu, jeżeli zakon Chrystusa nie będzie przenikał działalności stowarzyszonych, to niewieleby się te stowarzyszenia różniły od tych, w których niema miejsca na religię. „Cóż pomoże człowiekowi, jeśliby wszystek świat pozyskał, a na duszy swojej szkodę poniósł?“ (Mat. XVI, 26).

Stowarzyszenia te, aby swój cel osiągnąć, muszą unikać wszystkiego, co może dzielić pracowników, wzbudzać w nich niesnaski, mącić pokój, stąd nie mogą iść pod komendę partyj politycznych, stowarzyszenia te bowiem są dla dobra robotników, a nie dla walk partyjnych politycznych. Prawdę tę coraz lepiej pracujący rozumieją i coraz więcej jest wśród nich takich, którzy usiłują związki zawodowe wyzwolić z pod jarzma polityki, która ich nawet nieraz zmusza do strejków politycznych, nie mających nic wspólnego z dobrem robotników, i owszem, działających na ich szkodę.

Gdy stowarzyszenie będzie oparte na Bogu, wśród stowarzyszonych będzie panował pokój, i stowarzyszenie będzie się rozwijało pomyślnie i dawało korzyści swym członkom, bo pomiędzy innemi stowarzyszenie z jednej strony będzie przestrzegało, aby jego członkowie sumiennie wykonywali pracę, do której się zobowiązali, z drugiej zaś strony stowarzyszenie nie pozwoli, aby pracownikom działa się krzywda przez pracę zbyt wyczerpującą, zbyt długą, bez odpoczynku świątecznego lub przez pracę źle wynagradzaną.

Tym duchem ożywione stowarzyszenie, o ile to będzie możliwe, wszelkie zatargi pomiędzy pracownikami i pracodawcami będzie starało się załatwiać polubownie.

Stowarzyszenie powinno starać się, żeby pracownik nigdy nie był pozbawiony pracy i żeby istniał fundusz, z którego możnaby było przychodzić z pomocą członkom.

Stowarzyszenia pracowników przyczynią się do pomyślności ca-

lemu społeczeństwu, co śmiało powiedzieć można, patrząc się na przeszłość, na pracę chrześcijan w pierwszych wiekach.

Stowarzyszenia chrześcijańskie jeszcze i tę korzyść mieć będą, mówi Papież, że „nadzieja i możliwość zmiany na lepsze ukaże się tym robotnikom, którzy albo wogóle w pogardzie dla chrześcijaństwa żyją, albo obyczajami zadają kłam wierze“¹⁾.

Leon XIII, Wikariusz Chrystusa Pana, pełen Chrystusowej miłości ku wszystkim, wyciąga ramiona do tych, skądinąd dobrych, lecz zbłąkanych robotników, i wzywa chrześcijańskie stowarzyszenia robotnicze, aby nie odpychały swych braci od siebie, aby przyjmowały do swego grona pragnących naprawdę być członkami chrześcijańskich stowarzyszeń.

Stowarzyszenia robotnicze wrogie religii skazują na nędzę robotnika do nich nie należącego, bo niema w nich ducha Chrystusowego, stowarzyszenia chrześcijańskie tą drogą nigdy nie pójdą, bo zaparłyby się Chrystusa.

Czy żądanie Leona XIII popierania ruchu zawodowego pracowników wykonali katolicy? czy wprowadzili w życie słowa Papieża robotników?

Niestety, nie! Spali! Ileż to było rozmaitych dowodzeń, że stowarzyszenia robotnicze nie są potrzebne! Gdy się porównywa katolików pierwszych wieków z wieloma dzisiejszymi katolikami, to nasuwa się porównanie: tamci to pszczoły ustawicznie czynne, a ci to muchy późnej jesieni, ocieęzałe, ledwie ruszające się.

Gdy katolicy nie brali się do tworzenia związków zawodowych, socjaliści nie zasypiali sprawy. Dopiero później i katolicy gorliwie zabrali się do tego dzieła. Skutek tego stanu rzeczy następujący: socjaliści w 1928 roku mieli na całym świecie około 10 milionów członków w swych związkach, a w chrześcijańskich związkach w tym czasie było tylko około 2 i pół miliona członków.

U nas związki zawodowe socjalistyczne są liczne.

Nie dziwny się, że wśród nich niema zgody, bo przecież dla socjalisty religja, to conajwyżej rzecz prywatna, więc niema łącznika miłości Chrystusowej — piszemy, co najwyżej rzecz prywatna, ponieważ, jak wódz socjalistów belgijskich, Vandervelde, stwierdził w artykule „Socjalizm i religja“ i „Socjalizm znajduje się w bezpośrednim przeciwieństwie do Ewangelji“, czyli że socjalista nie może być wyznawcą Chrystusa, wyznawcą wiernym Jego przykazaniom; socjalista jest przejęty walką klasową, a ta zaś łatwo wybucha i we własnym gronie socjalistów; socjalista chce panować nad społeczeństwem, a nie współdziałać z różnymi warstwami społecznymi; dążenie to do zgody nie pomaga.

Dziwny się, i to bardzo, że nasze chrześcijańskie związki zawodowe nie są złączone między sobą i ze zbliżonem do nich Zjednoczeniem Zawodowem Polskiem. Przecież Chrystus i Jego nauka nie może być dla tych związków rzeczą prywatną, miłość Chrystusowa powinna ich łączyć we wspólnej pracy; przecież nie oddychają walką klasową, starają się o swe prawa, lecz zarazem chcą być współpra-

1) Encyklika Rerum novarum.

cownikami całego społeczeństwa, nie uważają innych za swych wrogów, i owszem, za braci, a to wszystko powinno ich jednoczyć, skupiać, coraz większą siłę stwarzać, która coraz lepiej dla dobra duchownego i materialnego robotników pracować będzie. Pocóż te podziały? pocóż te różnorodne zarządy? Czas, czas najwyższy zjednoczyć się, iść ławą w obronie swych praw. Dałby Bóg, aby 40-letni jubileusz encykliki Leona XIII o sprawie robotniczej zjednoczył wszystkich czujących po chrześcijańsku pracowników w jednolitych na całą Polskę związkach zawodowych. Czas najwyższy, aby to się stało!

O co się spierać? dlaczego się dzielić? Może polityka na zjednoczenie nie pozwala? — Zamknąć przed nią drzwi związków zawodowych!

Byliśmy w trzech zaborach, to i trudno było, aby wszystkie nasze związki chrześcijańskie były z sobą zjednoczone, jednakowo działały.

Niewola się skończyła. Polska zjednoczona! Niechże więc nasze chrześcijańskie związki zawodowe złączą się. Niech się zjednoczą w duchu wskazań Leona XIII.

Programów długich pisać nie trzeba. Wystarczy najkrótszy: Z Chrystusem i przez Chrystusa. Sumienne wykonywanie pracy, do której zobowiązuje się pracownik. Słuszna za pracę zapłata. Praca dla wszystkich. Odpoczynek świąteczny. Liczba godzin pracy niewyczerpująca siłę. Pomoc niemającym pracy, chorym i starcom, wdowom i sierotom. Właściwa praca dla kobiet i młodzieży. Obrona swych praw wszelkimi legalnymi środkami.

Pracownik czy w fabryce, czy na roli, czy wykonujący pracę fizyczną, czy umysłową, pragnący dobra swego i dobra całego społeczeństwa, powinien łączyć się w związki zawodowe, z Chrystusem zjednoczone. Nikt nie powinien być poza związkiem. Co dla jednego jest trudnem, wprost niewykonalnem, dla zrzeszenia staje się łatwiejszem, pokonalnem.

Pracodawcy niech się też jednoczą w duchu Chrystusowym dla dobra własnego i dobra społeczeństwa. A wtedy ich stowarzyszenia razem ze stowarzyszeniami zawodowemi pracowników wspólnie pracować będą, stopniowo walkę klasową wypędzą z oblicza ziemi, Chrystus do tego dopomoże, nikt nie będzie krzywdzony, poniewierany, wyzyskiwany.

„Kwestja robotnicza, pisze Papież, stanowi dzisiaj istotę najważniejszych sporów; dla państw nie może być obojętnem, czy będzie załatwiona w zgodzie z rozumem, czy też przeciwko niemu. Będzie zaś załatwiona rozsądnie przez chrześcijańskich pracowników, jeżeli złączeni w stowarzyszenia i roztropnych mając przywódców na czele, tę samą wybiorą drogę, której się trzymali ojcowie i praojcowie ku wielkiemu pożytkowi swojemu i powszechnemu“¹⁾.

Zbawcze słowa Leona XIII o stowarzyszeniach robotniczych i pracodawców. Idźmy za nimi. Wprowadzajmy w życie. Jeżeli te

1) Encyklika Rerum Novarum.

nauki nie przenikną nas, jeżeli nie zastosujemy się do nich, czeka nas bolszewizm z jego strasznymi skutkami. Od tego zachowaj nas, Panie!

VI

Tak, powiecie, Najmilsi w Chrystusie, my wszystko, co Leon XIII nakazuje, zaleca, czynić chcemy, lecz obecnie nędza wielu z nas pożera, są całe gromady bezrobotnych, niema nieraz za co stawy i odzienia kupić, wielu z nas w norach mieszka. My pragniemy pomocy już dzisiaj!

Jedna na to odpowiedź. Stan obecny to skutek pogwałcenia nauki Chrystusowej. Stanówmy mocno iść za nakazami i wskazaniami Leona XIII. A gdy to w sercu, z całem poddaniem się woli Bożej, postanowimy, otucha i wiara wstąpi w nas. Tej otuchy i wiary nam bardzo potrzeba. Ani państwo, ani samorządy, ani zamożni, w pierwszym zaś rzędzie ani duchowieństwo, ani bractwa, ani stowarzyszenia miłosierdzia chrześcijańskiego, ani ligi katolickie nie mogą być obojętnymi na nędzę i cierpienia. Przyjdą jeszcze z większą pomocą. Ktoby się od tej pomocy uchylał, byłby wrogiem i dla siebie i dla całego społeczeństwa. Przy tej pomocy powinniśmy przetrwać obecne złe godziny i przy wspólnej pracy religijnej, izb ustawodawczych, rządu i obywateli, wejdziemy w lepszą, szczęśliwszą przyszłość. W górę serca!

Na szczęście jest u nas jeszcze wiele serc pocziwych. Nie dalej jak wczoraj młodzież szkół siedleckich zebrała się, aby radzić, jak dopomódz dziatwie, która nie ma dostatecznej stawy i ubrania, i młodzież ta zobowiązała się do pomagania maluczkim ze swych drobnych ofiar, lecz zbieranych od całej uczącej się młodzieży. Dziękowaliśmy Bogu za ten szlachetny, z ducha Chrystusowego płynący, poryw. — Więcej takich czynów, a Polska i w niej wszyscy jej mieszkańcy z najtrudniejszych wyjdą warunków.

VII

Oto zasadnicze myśli, wskazówki i nakazy, zawarte w encyklice *Rerum novarum*.

Bądźmy wdzięczni za nie całem sercem Wielkiemu Papieżowi robotników.

Wdzięczność okażmy wprowadzeniem w życie tego, co uczył Leon XIII, i modlitwą za jego duszę. Stąd obecny list pasterski kończymy modlitwą, którą odmówimy dzisiaj i odmawiać będziemy przez cały miesiąc Marji po nabożeństwie majowym przed błogosławieństwem Najświętszym Sakramentem.

Boże, sługa Twój, nasz zmarły Papież Leon XIII, jest u Ciebie. Daj mu, Panie, światłości wiekuiste i pozwól mu w niebie oglądać te radości, że sprawa robotnicza z dnia na dzień poprawia się tak, jak on pragnął, głosząc Twą naukę, o Chryste. Boże, ciężkie godziny przeżywamy, przez grzechy nasze zasłużyliśmy na to, co teraz cierpimy. Za grzechy żałujemy. Boże, przebacz grzechy, daruj karę.

Ty, Ojcze Najlepszy, błagań naszych wysłuchaj. Chryste, Matka Twoja i Matka nasza, wstawia się za nami do Ciebie. Ona prosi, abyś wodę biedy naszej przemienił na chleb powszedni. Ty Jej nie odmówisz i na Jej prośbę nowy cud Kany Galilejskiej u nas uczynisz. Boże, nikt i nic nas od Ciebie nie odłączy. Z Tobą żyć, z Tobą umierać pragniemy. Błogosław, Panie, i mnoż pracę rąk naszych. A niech to wszystko stanie się przez Jezusa Chrystusa, Syna Twego Jedyne. Amen.

Dan w Siedlcach, dnia 19 lutego 1931 roku.

† **HENRYK biskup.**

Wielebne Duchowieństwo ten list pasterski zamiast nauki w czasie sumy odczyta: dnia 15 marca trzy pierwsze rozdziały listu, dnia zaś 22 marca cztery pozostałe rozdziały listu.

† **HENRYK biskup.**

№ 2367/30.

Siedlce, die 24 februarii 1931 a.

Henricus Przeździecki

S. THEOL. DOCTOR

DEI MISERATIONE ET SEDIS APOSTOLICAE GRATIA

EPISCOPUS SIEDLCENSIS seu PODLACHIENSIS

Precibus incolarum coloniae Ostry-Bór annuentes, praesentium tenore, audito III-mo Capitulo Nostro Cathedrali, ad mentem can. 1427 § 2, 1428 § 1, auctoritate Nostra ordinaria, dictam coloniam a die 15 Martii hujus 1931 anni a parochia Goźlin dividimus, avellimus et separamus atque parochiae in Wilga unimus, adjungimus, et incorporamus jurisdictionique parochi parochiae Wilga subiicimus, decernentes, ut incolae coloniae Ostry-Bór a termino supradesignato i omnibus necessitatibus spiritualibus et religiosis ad ecclesiam parochialem in Wilga recurrant ibidemque actus status civilis conficiant.

In quorum fidem etc.

Datum ut supra.

† **HENRICIUS episcopus.**

Cancellarius *M. Stefanowski.*

SACRA CONGREGATIO
RITUUM

N. G. 4/931.

Beatissime Pater,

Augustus Card. Hlond, Archiepiscopus Gnesnen. et Posnanien., ad pedes S. V. provolutus, humillime exponit ea quae sequuntur:

In Republica Polonorum numerosissimae existunt catholicae Associationes juvenum utriusque sexus, quibus nomen est „Unio Juventutis Poloniae“, et quae sub tutela principali sunt Sancti Stanislai Kostka.

Ut autem pietas et devotio ad hunc Sanctum ljuvenem crescat et augeatur, ac per hoc vita religiosa juventutis majora in dies capiat incrementa, Orator, nomine suo ac omnium Poloniae Episcoporum, humillime petit, ut in iis Poloniae parocciis, ubi Associatio dicta „Unio Juventutis Poloniae“ existit, quotannis, Dominica post diem 12 Novembris, qua festum Associationis una cum Communione generali celebratur, una Missa de Sancto Stanislao celebrari possit.

Gnesnen. et Posnanien.

Sacra Rituum Congregatio, vigore facultatum sibi specialiter a Sanctissimo Domino Nostro Pio Papa XI, tributarum, attentis expositis peculiaribus adiunctis, benigne annuit pro gratia juxta preces, ad proximum quinquennium, cum unica Missa solemni seu cantata et altera lecta de Sancto Stanislao Kostka, Dominica post diem 12 Novembris; dummodo non occurrat aliquod duplex I. classis vel Dominica I. Adventus, et servantur Rubricae. Contrariis non obstantibus quibuscumque.

Die 4 Februarii 1931.

(—) C. Card. Laurenti Praefectus.

(—) Alfonsus Carinci, Secretarius.

Z KURJI DIECEZJALNEJ.

Wizytacje kanoniczne w r. 1931. J. E. Ks. Biskup Diecezjalny dopełni wizytacji kanonicznej w następującym porządku:

Dekanat Żelechowski:

Dnia 30 kwietnia	o g. 4 pp. przyjazd	do Wandowa.
Dnia 1 maja	„ „	do Okrzei.
Dnia 2 maja	powrót	do Siedlec.
Dnia 3 maja	o g. 4 pp. przyjazd	do Żelechowa.
Dnia 5 „	„ „	do Wilczysk.
Dnia 6 „	„ „	do Zwoli.
Dnia 7 „	„ „	do Borowia.
Dnia 8 „	„ „	do Stoczka Łukowskiego.

Dnia 9 konferencja dekanalna z Duchowieństwem dekanatu w Stoczku.

Dekanat Siedlecki katedralny:

- Dnia 10 maja o g. 4 pp. przyjazd do Seroczyna Siedleckiego.
 Dnia 11 " " " do Wodyń.
 Dnia 12 " " " do Skórcza.
 Dnia 13 " " " do Siedlec (katedra).
 Dnia 14 zakończenie wizytacji w katedrze.
 Dnia 16 maja o g. 4 pp. przyjazd do Kotunia.
 Dnia 17 " " " do Żeliszewa.
 Dnia 18 powrót do Siedlec.
 Dnia 24 maja o g. 4 pp. przyjazd do Suchożebr.
 Dnia 25 " " " do Mokobód.
 Dnia 26 " " " do Niwisk.
 Dnia 27 po południu konferencja z Duchowieństwem dekanatu i powrót do Siedlec.
 Dnia 30 o g. 4 pp. przyjazd do Domanic.
 Dnia 31 po południu powrót do Siedlec.

Dekanat Terespolski:

- Dnia 7 września o g. 4 pp. przyjazd do Kodnia.
 Dnia 10 rano wyjazd do Zabłocia i powrót wieczorem do Kodnia.
 Dnia 11 rano wyjazd do Kostomłotów.
 Dnia 11 po południu wyjazd z Kostomłotów do Kopytowa.
 Dnia 13 rano wyjazd do Połosek.
 Dnia 13 po południu wyjazd z Połosek do Choroszczyńki.
 Dnia 14 po południu wyjazd do Tucznej,
 Dnia 16 rano wyjazd do Kościeniewicz.
 Dnia 16 po południu wyjazd do Piszczaca.
 Dnia 17 " " do Małowej Góry, przez Kijowiec.
 Dnia 19 " " do Nepel.
 Dnia 20 " " do Terespoła.
 Dnia 22 rano odwiedzenie parafji obrz. wsch.-słow. w Terespolu. Tegoż dnia konferencja z Duchowieństwem dekanatu i powrót do Siedlec.

J. E. Ks. Biskup Sufragan odbędzie wizytację kanoniczną w następującym porządku:

Dekanat Stężycki:

- Dnia 17 maja o g. 5 przyjazd do Ryk.
 Dnia 19 " " " do Kłoczowa.
 Dnia 20 " " " do Nowodworu.
 Dnia 21 " " " do Łysobyk.
 Dnia 23 " " " do Sobieszyna.
 Dnia 24 " " " do Żabianki.
 Dnia 25 " " " do Bobrownik.
 Dnia 26 " " " do Dęblina.
 Dnia 27 " " " do Stężycy.
 Dnia 28 " " " do Pawłowic.
 Dnia 30 " zwiedzanie budującego się kościoła w Wargocinie.
 Dnia 30 " po południu przyjazd do Brzezin.
 Dnia 1 czerwca konferencja z Duchowieństwem dekanatu w Rykach, poczem powrót do Siedlec.

Dekanat Janowski:

Dnia 20 czerwca o g. 3 pp. przyjazd do Janowa i tegoż dnia
o g. 5 przyjazd do Pratulina.
Dnia 21 czerwca o g. 5 przyjazd do Rokitna.
Dnia 22 " " " do Klonownicy.
Dnia 23 " " " do Witulina.
Dnia 24 " " " do Leśnej.
Dnia 26 " " " do Konstantynowa.
Dnia 28 " konferencja z Duchowieństwem dekanatu i po
południu powrót do Siedlec.

Dekanat Sokołowski:

Dnia 29 sierpnia po południu przyjazd do Sokołowa.
Dnia 31 " " " do Niecieczy.
Dnia 1 września " " do Rogowa.
Dnia 2 " " " do Szkopów.
Dnia 3 " " " do Skrzyszewa.
Dnia 4 " " " do Wirowa.
Dnia 5 " " " do Knychówka.
Dnia 7 " " " do Wyróżb.
Dnia 8 " " " do Kożuchówka.
Dnia 10 " " " do Rozbitego Kamienia.
Dnia 11 " " " do Czerwonki i tutaj dn.
12 po południu konferencja z Duchowieństwem dekanatu, poczem
powrót do Siedlec.

Z polecenia J. E. Ks. Biskupa Diecezjalnego poleca WW. XX. Dziekanom i Proboszczom, ażeby przed wizytacją kanoniczną parafji dobrze odczytali instrukcję synodalną (dod. Nr 1. SDP., str. 203—210) wraz z uzupełnieniami tej instrukcji:

1-o o obecności kapłanów podczas biskupich wizyt kanonicznych (W. D. P., 1924, str. 136);

2-o o słuchaniu spowiedzi i planie zwiedzania instytucji i domów, które ma odwiedzić Biskup-Wizytator (W. D. P., 1925, str. 278);

3-o o księdze do zapisywania tematów nauk, głoszonych przez Duchowieństwo, i przyjęciach na plebanji (W. D. P., 1926, str. 341);

4-o ponadto WW. Duchowieństwo z całą ścisłością wykona p. IX instrukcji (SDP., str. 210), a wszyscy XX. Proboszczowie na miesiąc przed dniem, wyznaczonym na wizytację ich parafji, nadeślą dokładne i szczegółowe odpowiedzi na przesłany im drukowany kwestionariusz.

Kurs Akcji Katolickiej w Janowie. W roku bieżącym odbędzie się kurs Akcji katolickiej dla WW. Duchowieństwa w Janowie, w gmachu seminarjum diecezjalnego. Kurs rozpocznie się dnia 7-go kwietnia r. b. o godzinie 6 wieczorem, skończy się dnia 10 kwietnia w południe.

Z polecenia J. E. Ordynariusza w kursie tym wezmą udział następujący Kapłani: XX. Władysław Winer, Roman Syczewski, Stanisław Cybula, Edward Kucierzyński, Jan Socha, Franciszek Grochowski, Henryk Przesmycki, Józef Moniuszko, Piotr Denejko, Edward Bie-

liński, Aleksander Nikolski, Antoni Lipiński, Tadeusz Filaber, Aleksander Gruza, Julian Roszkiewicz, Kazimierz Czarkowski, Michał Dąbrowski, Bronisław Barański, Aleksander Zalski, Antoni Pacewski, Żdzisław Rybak, Józef Chmielewski, Stanisław Szlezzynger, Marjan Świerczewski, Roman Ryczkowski, Adolf Kodym, Piotr Patalong, Józef Wiackiewicz, Jan Kłopotek, Stefan Kosmulski, Jan Czajka, Aleksander Koczkodaj, Jan Dziedzic, Stefan Śluzek, Władysław Lewicki, Stanisław Nowek, Czesław Rubaszek, Czesław Świderski, Tomasz Kucia, Stanisław Jachowicz i Stefan Nienalowski.

Gdyby który z WW. Księży, nieobjętych powyższym wykazem, chciał wziąć udział w powyższym kursie, może to uczynić, lecz obowiązany jest najpóźniej do dnia 29 marca r. b. zawiadomić ks. Rektora seminarjum o swoim przyjeździe na kurs.

Wielki post. Władza Diecezjalna przypomina W. Duchowieństwu przepisy i pouczenie o poście (ob. Wiad. Diec. Podl., 1928 r., str. 46—49).

Wielki czwartek. A) Na ceremonje konsekracji olejów św. przybędą do Siedlec w wielką środę, t. j. 1 kwietnia r. b., następujący kapłani: 1-o wikariusz parafji Janów z naczynkami dekanatu janowskiego i łosickiego; 2-o wikariusz parafji św. Jozafata w Białej z naczynkami dekanatu bialskiego i terespolskiego; 3-o wikariusz parafji Garwolin z naczynkami dekanatu garwolińskiego i żelechowskiego; 4-o wikariusz parafji Łaskarzew z naczynkami dekanatu łaskarzewskiego; 5-o wikariusz parafji Przemienienia Pańskiego w Łukowie z naczynkami tegoż dekanatu; 6-o wikariusz parafji św. Józefa w Międzyrzeczu z naczynkami tegoż dekanatu; 7-o wikariusz parafji Parczew z naczynkami dekanatu parczewskiego i wisznickiego; 8-o wikariusz parafji Radzyń z naczynkami tegoż dekanatu; 9-o wikariusz parafji Ryki z naczynkami dekanatu stężyckiego; 10-o wikariusz parafji Kossów z naczynkami dekanatu sokołowskiego i sterdyńskiego; 11-o wikariusz parafji Węgrów z naczynkami dekanatu węgrowskiego i liwskiego; 12-o wikariusz parafji Włodawa z naczynkami tegoż dekanatu.

B) WWJXX. Dziekani zechcą naczynka dekanalne do olejów św. dostarczyć kapłanowi, który ma je przywieźć do Siedlec i później od tegoż zabrać. Wyznaczony kapłan przyjeżdża do Siedlec na koszt dekanatu, względnie dekanatów, dla których oleje św. przywozi.

C) Wyznaczeni kapłani wszystkie aparaty (humerał, albę, pasek, manipularz, stulę i ornat) otrzymają na miejscu w katedrze, a po przybyciu do Siedlec mają w wielki czwartek od wczesnego rana słuchać spowiedzi w katedrze.

Zmiany w składzie osobistym Duchowieństwa.

Mianowani Administratorami parafij: Ks. Józef Sidor w Brussie; ks. Czesław Wrzosek w Witorożu.

Przeniesieni XX. Administratorowie: Ks. Tytus Kucharewicz z Brussa do Sławatycz; ks. Jan Bakiera z Witoroża do Śwórc.

Mianowany wikariuszem ks. Antoni Łapaj w Osiecku.

Przeniesieni XX. Wikariusze: Ks. Stefan Szczotkarz z Łukowa do Huszlewa; ks. Michał Zawadzki z Huszlewa do Radzyna; ks. Marjan Jabłoński z Ułana do Stężycy; ks. Józef Moniuszko z Parysowa do Kossowa; ks. Ludwik Sobolewski z Kossowa do Parysowa; ks. Mieczysław Heljodor Klimczyk z Żelechowa do Stoczka Łukowskiego.

Zwolnieni: Ks. Augustyn Cichy z wikariatu w Komarówce; ks. Jan Trzęsiec z wikariatu w Kossowie; ks. Jan Kościelecki z administracji par. Swory.

Dziennik czynności J .E. Ordynariusza.

Luty:

- Dnia 6 — J. Ekscelencja Ordynariusz był obecny w katedrze na Mszy św., odprawionej przez J. E. Ks. Biskupa Sufragana w 9-ą rocznicę wyboru Ojca św. na Stolicę Piotrową.
- Dnia 7 — Odprawił rano w katedrze Mszę św. na rozpoczęcie kursu Akcji Katolickiej, poczem otworzył kurs.
- Dnia 8 — wieczorem przyjmował u siebie uczestników kursu Akcji Katolickiej.
- Dnia 9 — zamknął kurs Akcji Katolickiej.
- Dnia 12 — odprawił w katedrze Mszę św. pontyfikalną, jako w 9-ą rocznicę koronacji Ojca św.
- Dnia 17 — zakończył 40-godzinne nabożeństwo w katedrze.
- Dnia 18 — odprawił w katedrze nabożeństwo popielcowe.
- Dnia 21 — wyjechał do Janowa, gdzie następnego dnia w kolegiacie udzielał święceń klerykom, poczem powrócił do Siedlec i wziął udział w akademii, urządzonej w klubie miejskim z racji 9-ej rocznicy koronacji Ojca św.
- Dnia 25 — wyjechał do Warszawy na posiedzenie Komisji Papieskiej do spraw Konkordatu.

Rozporządzenia Prawno-Państwowe.

N. I. C. 1580/30 r.

Odpis z Odpisu.

W imieniu Rzeczypospolitej Polskiej.

Sąd Najwyższy w składzie: Przewodniczący — Sędzia B. Wermiński, Sędziowie: S. Nowodrowski, W. Łukaszewicz, przy udziale jako sekretarza aplikanta sądowego Z. Pruszyńskiego i w obecności Prokuratora L. Narcolli, na posiedzeniu jawnem Izby Pierwszej 26 listopada 1930 r. w sprawie Ks. Franciszka Giergielewicza p-ko Powiatowej Kasie Chorych w Płocku o uchylenie klauzuli egzekucyjnej,

po rozpoznaniu skargi kasacyjnej Adwokata Władysława Robakiewicza, pełnomocnika Powiatowej Kasy Chorych w Płocku, na wyrok Sądu Okręgowego w Płocku z dn. 29 listopada — 6 grudnia 1929 r. skargę kasacyjną oddala.

Na oryginale właściwe podpisy. Za zgodność z oryginałem świadczy

Starszy Sekretarz Sądu Najwyższego (—) *C. Pudęłkowa.*

Sprawdził (—) *Kamiński.*

Sąd Najwyższy wydaje odpis niniejszy ks. Franciszkowi Giergielewiczowi na zasadzie art. 715 i 716 U. P. C. po uiszczeniu należnych opłat w ilości 2 złotych.

Warszawa, dnia 15 stycznia 1931 roku.

M. P.

Prezes (—) *Pochorecki.*

Starszy Sekretarz (—) *C. Pudęłkowa.*

W Y R O K.

W imieniu Rzeczypospolitej Polskiej. Sąd Okręgowy w Płocku, Wydział Odwoławczy Cywilny. Obecni Na posiedzeniu publicznym w dniu 19. II. i 6. XII. 1929 r. rozpoznawał skargę apelacyjną ks. Franciszka Giergielewicza na wyrok Sądu Grodzkiego w Płocku z dnia 29 Maja 1929 r. w sprawie z powództwa Ks. Fr. Giergielewicza p-ko Pow. Kasie Chorych w Płocku o uchyl. żądań z klauz. egzek. . . Adwokat M. Kozielski, pełn. ks. Giergielewicza, w dniu 23 Maja 1929 r. wystąpił przed Sąd Grodzki w Płocku z powództwem p-ko Pow. Kasie Chorych w Płocku o uchylenie nadanej przez tenże Sąd Grodzki klauzuli egzekucyjnej z dnia 20 kwietnia 1929 r., zasądzającej od ks. Giergielewicza na rzecz powołanej Kasy sumę 723 zł. 61 z % i kosztami procesu, uzasadniając swe żądanie tem, że Sąd Grodzki niesłusznie zasądził należność od ks. Giergielewicza, gdyż ten za dług parafji osobiście odpowiadać nie może, albowiem parafja ma swój majątek, a zatem do osobistego majątku zarządcy tejże parafji kierować egzekucji nie można, przyczem Sąd Grodzki wyrokiem z dnia 29 Maja 1929 r. powództwo oddalił, a pełnomocnik powoda w skardze apelacyjnej prosi o uchylenie wyroku i uwzględnienie powództwa w całej rozciągłości. Po wysłuchaniu stron i przejrzeniu załączonych do spraw dokumentów i zważywszy:

1) Że powód nie kwestjonując zasadności ubezpieczenia służby kościelnej w Kasie Chorych uważa, że pracodawcą tej służby w ścisłym tego słowa znaczeniu nie jest, gdyż tym pracodawcą obowiązującym z mocy art. 52 Ustawy o Kasie Chorych do uiszczenia składek jest parafja Rzymsko-Katolicka Radziwie.

2) Że jak wynika z treści art. 4 p. b. Konkordatu, zawartego pomiędzy Stolicą Apostolską, a Rzeczpospolitą Polską w dniu 10 lutego 1925 r. (Dz. Ustaw Nr. 72 poz. 501), władze cywilne udzielać będą swej pomocy przy wykonywaniu postanowień i dekretów kościelnych w razie poboru taks lub prestacyj przeznaczonych na cele kościelne.

3) Że jak widać z załączonego pisma Kurji Diecezjalnej Płockiej z dnia 28 listopada 1929 r. Nr. 4299, powołany wyżej art. 4 b. Konkordatu dotąd nie wszedł w życie, wskutek czego proboszcz parafji nie ma egzekutywy w ściąganiu taks i prestacyj na cele kościelne, wynagrodzenie zaś służby kościelnej stanowią obecnie opłaty i datki uiszczane przez parafjan, i dlatego tylko parafja Radziwie, jako osoba prawna, obowiązana jest do płacenia wszelkich świadczeń socjalnych; samo zaś umieszczenie w intytlacji wyciągu z rachunku parafji dopisu „w osobie proboszcza ks. Fr. Giergielewicza” w żadnym wypadku nie może skutkować osobistej odpowiedzialności wspomnianego proboszcza za swój własny majątek, jak n. p. ogród i ziemię, na które w razie potrzeby winna być skierowana egzekucja za długi i zobowiązania parafji.

4) Że w tych warunkach należy uznać, iż klauzala winna była być wyjednana nie dla powoda lecz na parafję, a zatem wyrok Sądu Grodzkiego należy uchylić i powództwo uwzględnić, z tych przeto zasad z mocy art. 61, 129, 181 i 183 U. P. C. i art. 30, 31 P. t. o. k. s. **postanawia:** uchylić wyrok Sądu Grodzkiego w Płocku z dnia 29 maja 1929 r., żądanie Powiatowej Kasy Chorych w Płocku, przytoczone w klauzuli egzekucyjnej Sądu Grodzkiego w Płocku Nr. 336 z dnia 20 kwietnia 1929 r., zasądzającej na rzecz tejże Kasy od powoda sumę 723 zł. z % i kosztami, uchylić i zasądzić do Powiatowej Kasy Chorych w Płocku na rzecz ks. Franciszka Giergielewicza 50 zł. tytułem kosztów procesu w 2 instancjach.

Na orginale właściwe podpisy.

Ze Związku Misyjnego Kleru.

Na Związek w roku bieżącym wpłacili w dalszym ciągu swe składki następujący Księża: Karol Dębiński, Franciszek Michalik, Józef Grajewski, Aleksander Koczkodaj, Marcelli Weiss, Wojciech Wójcikowski, Jan Jakubik, Józef Kocyk, Jan Dziedzic, Kazimierz Rabczewski (10 zł.), Eugenjusz Pacewski, Andrzej Szklarski, Marjan Stroiński, Jan Grabowski, Marjan Jankowski, Czesław Pniewski, Piotr Dragan, Bolesław Sprycha, Polikarp Rowicki, Karol Leszczyński, Czesław Tyłusiński, Stanisław Kawecki, Michał Kułacz, Edward Jakubczak, Ignacy Jasiński, Edward Kurdziałek, Tadeusz Filaber, Stanisław Szczepański, Antoni Lipiński, Julian Ryster, Bolesław Kowalczyk, Bronisław Gromek, Jan Nojszewski, Józef Niesłony, Władysław Winer, Konstanty Harasim, Telesfor Kawczyński, Karol Wróbel, Władysław Frelek, Feliks Ziemiński, Roman Syczewski.

Dyrektor Związku

Ks. Wiktor Kamiński.

DZIAŁ NIEURZĘDOWY.

Akademje ku czci Ojca Świętego

a) w Siedlcach.

Staraniem diecezjalnego Instytutu Akcji Katolickiej w Siedlcach w sali klubu miejskiego, dnia 22 lutego b. r. urządzona została uroczysta akademja ku uczczeniu 9-ej rocznicy koronacji Ojca św. Piusa XI.

W uroczystości wzięli udział Najdostojniejsi Księża Biskupi diec. Siedleckiej, Ks. Biskup Przeździecki i Ks. Biskup Sokołowski, szambelani J. Świątobliwości p. Z. Marchocki i p. J. Górski, Duchowieństwo, przedstawiciele Władz Rządowych, Wojska, Samorządu, Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej, Szkolnictwo, szkoły oraz kilkaset osób publiczności.

Na całość programu złożyły się przemówienia: J. E. Ks. Biskupa Ordynariusza, który wygłosił słowo wstępne, p. prokuratora Buczyńskiego odczyt p. t. „Pius XI a naród polski“, oraz część koncertowa muzykalno-wokalna z udziałem katedralnego chóru siedleckiego, orkiestry 9 p. a. c., p. Umberto Macner — tenor, p. Albrechtowej — mezosopran, p. Ostrowskiego — skrzypce, przy akompaniamencie p. doktorowej Studzińskiej.

Staraniem p. Podhorodeńskiej i p. Komara uczniowie gimn. im. Bolesława Prusa zainscenizowali wyjątek z „Quo vadis“ Sienkiewicza. Ponadto p. M. Kamińska wygłosiła okolicznościowy wiersz p. Turka „Nad jeziorem Tyberjadzkim“.

Całość programu wypadła bardzo ładnie, to też publiczność darzyła wykonawców rzęsytymi oklaskami. Uczucia zaś synowskie wieropoddane zgromadzonych rwały się ku Temu, którego portret jaśniał pośród jarzących się świateł i zieleni, ku Ojcu Świętemu z uroczystym życzeniem, by ku chwale swojej i pożytkowi Kościoła zachował Go Bóg w długie, długie lata.

Odśpiewaniem hymnu „Boże coś Polskę“ uroczystość zakończono.

b) w Janowie.

*„Cześć Papiestwu, cześć i chwała!
Ludy, nieście Mu hołd swój“.*

(Hymn papieski).

Przykładem lat ubiegłych i w tym roku seminarjum nasze w szczególniejszy sposób święciło dzień rocznicy koronacji Papieża Piusa XI. Nic w tem dziwnego, wszak wybór Mgra Ratti'ego na Stolicę Piotrową jest dla nas Polaków faktem opatrnościowym. Pius XI, jeszcze jako wizytator, a później nuncjusz w Polsce, przeżył z nami w czasie wojny światowej cierpienia i nadzieje ciemzonego i znękanego narodu, — przeżył też z nim świetlane dni wolności, a stąd chowa w swem sercu i w swoich wspomnieniach te dwie tak przeciwnie sobie epoki. W chwilach ciężkich i przykrych dla narodu na-

szego, w słowach, jak balsam kojących, krzepił jego ducha, a w pracach swoich nad zagadnieniami odradzającej się Polski zdobył szerokie i gruntowne poznanie jej polityki kościelnej oraz nowych dróg, które dla pomyślnego jej rozwoju nakreślić trzeba.

Łatwo więc pojąć, jakie ma znaczenie dla Polski Papież, który już posiadał miłość i zaufanie narodu przed swoim wyniesieniem na tron papieski. Za miłość — miłością tylko odwzajemnić się można.

Miłość i cześć dla Papieża Piusa XI z każdą chwilą wzrasta w narodzie naszym; objawia się ona w licznych pielgrzymkach, obchodach i akademjach papieskich, a w szczególności w stopniowym realizowaniu i posłuszeństwie wszelkim nakazom i wskazówkom Stolicy Świętej.

Do miłości i czci ku Papieżowi obowiązane jest w pierwszym rzędzie duchowieństwo katolickie, a więc i młodzież seminarjów duchownych. Z tej racji wszyscy alumni seminarjum naszego oczekiwali z upragnieniem dnia rocznicy koronacji obecnego Ojca Św., by wspólnie i z namaszczeniem, przez wysiłki, podjęte w celu uświetnienia akademji, zmanifestować swe hołdy i uwielbienia, jakie żywią z głębi serc dla „polskiego Papieża“.

Pamiętny ten dzień obchodziliśmy 12 lutego b. r.

W odświętnie udekorowanej i ozdobionej zielenią sali, na miejscu czołowym, pośród papieskich flag biało-żółtych widnieje portret Papieża Piusa XI, a pod nim migotliwy od złota herb Stolicy Piotrowej.

Zjawia się Najczcigodniejszy Ksiądz Rektor w otoczeniu Czcigodnych Ks. Ks. Profesorów i Ks. Ks. Proboszczów okolicznych, nie wyłączając jednego przedstawiciela obrządku wschodniego.

W słowie wstępnem kol. Stanisław Domański, przewodniczący sekcji charytatywnej *Koła Akcji Katolickiej i Pracy Społecznej*, a zarazem organizator akademji, przedstawił przed oczyma naszymi, jak wyraził się w przemówieniu swem późniejszym Ksiądz Rektor, sylwetkę obecnego Papieża. Podziwialiśmy ze czcią w Piusie XI wielkiego pioniera Misyj, gorącego krzewiciela życia katolickiego i nieustraszonego apostoła pokoju między narodami. W ten sposób duchem byliśmy obecni w muzeum misyjnym, z troską i modłami Papieża o jedność i spójnię religijną Rosji z Rzymem łączyliśmy do Pana Zastępów ciche swoje westchnienia; a słysząc o idei akcji katolickiej, tak gorącym i żywotnym nakazie Ojca Św. — wszyscy z nas chcą jak najprędzej poświęcić się z zapałem idei tej tak wzniosłej: urzeczywistnienia królestwa Bożego na ziemi przez podbój duchowy świata dla Chrystusa Króla. Nowością w akademji tej była deklamacja chórowa p. t. „Modlitwy“, w której zanoszono prośby przed tron Najwyższego o gorącą miłość i trwałą pokój w narodzie. Jeszcze nie przebrzmiały ostatnie słowa modlitwy: *De profundis ad Te clamamus*, gdy chór seminaryjski pod batutą zasłużonego na tem polu kol. Wł. Stępnia w hymnie *Gaude Mater Polonia*, układu ks. Górczyckiego, wyraża Marji w ślicznej i miłej dla ucha harmonji swą miłość, cześć i podziękę za łaski tak hojnie zsyłane narodowi naszemu. Głównym punktem programu był referat kol. J. Książkowskiego, prezesa *Koła A. K. i P. S.*, p. t. „Posłuszeństwo względem Stolicy Apostol-

skiej jako podstawa prawdziwego rozwoju życia chrześcijańskiego oraz szczęścia osobistego i społeczeństw". Kol. referent, wychodząc z założeń filozoficznych św. Tomasza, w sposób naukowy a zarazem bardzo przystępny, w pięknej szacie literackiej, dzieli swą pracę na cztery główne części: 1) Racja i konieczność posłuszeństwa, 2) Zakres i jakość posłuszeństwa, 3) Owoce posłuszeństwa, 4) Przyczyny i skutki nieposłuszeństwa, które to działy autor bardzo szczęśliwie rozwija i uzasadnia.

Gdy posłuszeństwo dla Ojca św. zakręluje w całej pełni w sercach odrodzonej dla Chrystusa ludzkości, spełni się gorący zew Piusowy: *Pax Christi in regno Christi*, a stąd tak aktualną i nastrojowo wypowiedzianą była deklamacja pod powyższym tytułem kol. W. Maszkiewicza. Wreszcie dla wyrażenia należnej czci i hołdu Ojcu św. kol. M. Sitkowski wygłosił deklamację p. t. „Hasło”, spotęgowaniem której było odśpiewanie przez chór kantaty *Cześć Papiestwu, cześć i chwala*, kompozycji R. Nowowiejskiego. Wszyscy obecni powstaniem wyrazili swój hołd i uwielbienie Ojcu św.

Ostatnie echa hymnu zdawały się jeszcze odbijać o sklepienie sali, kiedy zabrał głos Najczcigodniejszy Ksiądz Rektor Aleksander Lipiński.

Nawiązując do referatu alumna Księżopolskiego, w płomiennych słowach raz jeszcze podkreśla i stawia przed oczyma naszymi świętą cnotę posłuszeństwa, jako jeden z kamieni węgielnych Kościoła świętego, raz jeszcze podkreśla jej wielkość i żywotność, skoro jest oparta na miłości Bożej, raz jeszcze zachęca do jej pielęgnowania i umiłowania.

„Kochani klerycy — mówi do nas — z podniesieniem serc spędziłyśmy te chwile z wami na cześć Ojca św. Była to dla nas godzina papieska, godzina święta. Istotnie, ten dzień rocznicy koronacji Papieża Piusa XI jest dla nas niewypowiedzianie drogi, drogi dla całego świata katolickiego, a specjalnie dla nas Polaków, bo z konieczności łączy nas sentyment z Ojcem św. Kiedy jako Wizytator Apostolski i Nuncjusz pracował na ziemiach polskich, nawiedzając rozmaite jej dzielnice, miasta i miasteczka — wszak ubłogosławił swą obecnością i Janów. Był w Polsce w najkrytyczniejszych chwilach narodu naszego... Ten Papież specjalnie, wewnątrznie przekonywa, że naszym jest przyjacielem, bo choć cały świat miłuje, lecz Opatrzność zrządziła, że u nas przygotowywał się do wielkiej misji Ojca św.

Z radością słyszałem te śpiewy, deklamacje, odczyty, — w pierwszym przedstawiona była jakoby sylwetka Ojca św., w drugim — referent uderzył w najistotniejszą strunę w Kościele — posłuszeństwo dla Stolicy Apostolskiej. To tak zrozumiałe, przyrodzone zda się, temat pospolity, ale wobec tego, co się działo w Kościele i co się dzieje — temat aktualny dla wszystkich. Posłuszeństwo dla Stolicy Apostolskiej — to zasada uwielbienia Jego Świątobliwości, specjalnego nabożeństwa do Stolicy Piotrowej.

Jeden z apologetów czyni szereg zestawień między Najświętszą Eucharystją a Ojcem św. Pozornie paradoks: Eucharystja — Bóg Człowiek, Ojciec św. — tylko człowiek, a jednak głęboko uzasadnione i piękne zestawienia... Łatwo zajrzeć do książki „Chryścjanizm

a czasy obecne" Bpa Bougau, aby zapal wzmacnić, oraz rozpalic w sobie miłość do Stolicy Apostolskiej. Tak mniej więcej mówi autor apologji: w czasach, kiedy prawdziwie kwitła cześć do Najświętszej Eucharystji, wtedy wzrastała i cześć dla Papieża — dowodem średniowiecze; — i odwrotnie, gdy wzrastała cześć dla Papieża, wzrastała i do Eucharystji.

O najwyższej powadze i niezmiernej miłości dla Ojca św. świadczą liczne pielgrzymki, odbywane w ostatnich czasach.

Pielgrzymki mają na celu oddania należnego hołdu i czci Papieżowi. I nasze seminarjum przez swych przedstawicieli w alumnach uczciło w ten sposób Ojca św. Młodzież duchowną rzymskich kolegów co pewien okres czasu rektorzy przedstawiają Ojcu św. Niedawno, d. 24 stycznia, kolegium francuskie z rektorem na czele złożyło hołd czci Ojcu św.

W odpowiedzi na hołdowniczą mowę rektora, Papież między innemi raczył zaznaczyć: *Ojciec św. ma przywilej, iż jest Namiestnikiem Chrystusa, a przeto oddanie się i wierność Ojcu św. są najodpowiedniejszą podstawą do przygotowania się dziś do stanu kapłańskiego, jutro — do wykonania misji apostolskiej.*

Dziś — godnie przygotowujecie się do kapłaństwa, jeżeli macie gorącą miłość i cześć dla Ojca św. Często więc o Papieżu myślcie, a w kleryckim stanie można dzień w dzień żyć z Papieżem. Jako klerycy okażecie posłuszeństwo Papieżowi przez sumienne wypełnianie reguły seminaryjskiej, cześć dla swego Biskupa, posłuszeństwo wychowawcom i profesorom; *jutro* — w kapłaństwie — okażecie je przez posłuszeństwo swemu biskupowi, proboszczowi. Nie można zrozumieć cnoty posłuszeństwa względem Papieża, jeżeli kleryk nieposłuszny jest wobec władzy miejscowej.

Kończę tę godzinę świętą, papieską wezwaniem do miłości, czci i uwielbienia obecnego Papieża, kończę ją zwyczajowym okrzykiem na cześć Ojca św.: Papież Pius XI niech żyje!"

Młódz klerycka rozentuzjasmowana przemówieniem Najczcigodniejszego Księdza Rektora, z głębi serc swoich potrzykroć wzniosła potężny okrzyk „Niech żyje!“, okazując w ten sposób synowskie przywiązanie i cześć dla Następcy Piotra św. Grube mury seminaryjskie zadrżały w posadach od gorącego i serdecznego wiwatu, wykonane go przez chór klerycki, a echo „Vivat“ nie przebrzmiało jeszcze, gdy Najczcigodniejszy Ksiądz Rektor, w otoczeniu Czcigodnych Gości, ze słowami: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus“, opuścił salę.

Przeminęła czasowo „godzina święta, godzina papieska“, ale w sercach naszych będzie trwała wiecznie. Nic dziwnego, bo słowa Kochanego Rektora, przepełnione wielką miłością do Stolicy Apostolskiej, brzmiące zapalem i energją, stały się udziałem nas wszystkich. Ożywiły one nas i przeniosły duchem ku bramom Wiecznego Miasta, przeniosły nas do tronu Namiestnika Chrystusowego, pod którym chyląc kornie czoła, chociaż oddaleni setkami kilometrów, przecież zjednoczeni jednym pragnieniem urzeczywistnienia *pacis Christi in regno Christi*.

Całe życie nasze to tylko zwrotka hymnu, który świat cały śpiewa na cześć Papiestwa:

„Skałą Piotr po wszystkie wieki,
Z Bożej mocy Jego tron,
Światu — tarczą On opieki,
Ludom — kierownikiem On.
I niech piekło nadal mnoży
Mrowie złości, fałszu, zdrać —
Żyje Piotr, bo z woli Bożej
Moc Papieństwa przetrwa świat“.

Alumn Stefan Bartłomiej Ceptowski.

Armja Krzyża świętego.

Czem jest dla każdego serca katolickiego Ziemia św., sądzę, nie trzeba przypominać. Ta ziemia, która została zroszona drogocennym potem i krwią Zbawiciela Pana, o którą przez parę wieków walczyło rycerstwo krzyżowe, ta Ziemia św., która jest najdroższą relikwią dla wierzących chrześcijan — to cel naszych tęsknot, westchnień i gorących pragnień ujrzenia jej choć raz jeden w życiu.

Nie każdemu to jednak jest danem, nie każdy może odbyć pielgrzymkę do Ziemi św., ale każdy może i powinien pamiętać o niej, z nią się łączyć sercem, i ścisły kontakt z nią utrzymywać.

Od siedmiu wieków z górą, t. j. od końca wojen krzyżowych, straż Grobu Chrystusowego w Jerozolimie trzymają synowie św. Franciszka Serafickiego. I nie jedna straż tylko przy Grobie Zbawiciela jest celem Franciszkanów, ale nadto utrzymanie miejsc świętych, kościołów i przytułków, wyżywienie licznych rzesz ubogich katolików arabskich, których nędza powszechnie jest znaną, prowadzenie misyj, wyszukiwanie środków materialnych — wszystko to stanowi przedmiot ofiarnej pracy apostołskiej synów św. Franciszka. Jak cenną i owocną jest ta praca, niech świadczą te liczne bulle Papieży, a zwłaszcza ostatnie, jak Piusa IX, Leona XIII, Piusa X, Benedykta XV i ostatnia z 1924 r. szczęśliwie nam rządzącego Ojca św. Papieża Piusa XI-go.

W bullach tych jest omawiana, obok zachęty i błogosławieństwa, organizacja w zbrożnem dziele p. n. „Armja Krzyża św.“, która, obejmując świat cały katolicki, ma na celu przez nowoczesną akcję Krzyżowców rozwiązanie kwestji „placówki misyjnej“ w Ziemi św.

Sposób rozwiązania samej sprawy jest dość prosty. Świat katolicki podzielono na komisarjaty, na czele wszystkich komisarjatów stoi Komisarjat Generalny w Rzymie, którego obecnym komisarzem Generalnym jest Fr. Bonawentura Marrani, O. F. M., komisarzem na Polskę w roku zeszłym został mianowany O. Anatoljusz Pytlik O. F. M. w Krakowie.

Celem komisarjatów jest zaznajamianie jaknajszerszych warstw społeczeństwa katolickiego z potrzebami i ochroną drogocennych pamiątek Ziemi św., ponadto organizacja Stowarzyszenia „Armji Krzyża św.“ Cała akcja „Armji Krzyża św.“ otrzymuje swe dyrektywy od Generalnego Komisarza, który jest jej duszą i sprężyną działania.

Członkowie organizacji otrzymują dyplomy i uczestniczą w bardzo licznych przywilejach i odpustach Stolicy Apostolskiej. Nadto mogą uczestniczyć w pielgrzymkach do Ziemi św., które organizuje „Armia Krzyża św.”

Zelatorów w poszczególnych parafjach mianuje i zatwierdza Komisarz prowincjonalny. Do obowiązków członków stowarzyszenia „Armji Krzyża św.” należy zbieranie składek, ofiar, urządzenie odczytów uświadamiających o Ziemi św., uczestniczenie w nabożeństwach zbiorowych, wspólnej Komunii św., organizowanie imprez dochodowych, — wszystko oczywiście za wiedzą i wskazówkami Ordynarjatu. Z polecenia Stolicy Apostolskiej ofiary składane przez wiernych przy Grobie Chrystusa w Wielki Piątek należy przysyłać do kuryj biskupich, te zaś odsyłają zebrane pieniądze do Komisarjatu Generalnego w Rzymie. Powyższe ofiary idą do Kustodji Ziemi św. w Jeruzalem. W ten sposób katolicy, zorganizowani w szeregi „Armji Krzyża św.”, stają się nowoczesnymi Krzyżowcami, niosącymi trud swój, pracę, zapał i ofiary na cel tak piękny. I czyż mam dodać, że trud ten w ekonomji Bożej najwięcej zbożnych siewców przynosi?

Nie wszyscy, jak powiedziałem, możemy oglądać własnymi oczami Ziemię św., ale wszyscy możemy sobie zyskać zasługi, płynące z przywilejów i licznych odpustów Stolicy Apostolskiej. Nawet zmarli mogą być zapisywani jako członkowie „Armji Krzyża św.” i uczestniczyć we Mszach św. i modlitwie tysięcy żywych członków. Składający jednorazowo większą ofiarę wpisywani są jako członkowie wieczności. Członkowie czynniejsi, którzy potrafili pozyskać do Koła 14 innych członków, zostają mianowani przez Komisarza Prowincjonalnego Zelatorami, otrzymują dyplomy i pamiątkowe medaljony Ziemi św. Co rok w kościołach franciszkańskich całego świata odprawia się około 25,000 Mszy św. za członków „Armji Krzyża św.”

Pomyślmy, ile łask wysłużyć sobie można przez należenie do tej pięknej w swych celach organizacji? To też Księża Biskupi Ordynarjusze, błogosławiąc tej pracy, gorąco zachęcają do tworzenia stow. „Armji Krzyża św.” Nie bądźmy opieszałymi. Pamiętajmy, że nigdy za mało nie wkładamy swej pracy, gdy idzie o sprawy najważniejsze, bo o zbawienie duszy i rozrost Królestwa Bożego na ziemi.

Ks. K. P.

Kto pragnie zostać członkiem „Armji Krzyża św.”, może się zgłosić do Komisarjatu Ziemi św. w Krakowie, klasztor Braci Mniejszych, ul. Reformacka 4. Najlepiej jednak organizować Koła „Armji Krzyża św.” przez swoich proboszczów, którzy z urzędu czuwać będą nad sprawnością i celowością pracy.

Zawiadomienie.

Zarząd Towarzystwa Samopomocy Duchowieństwa Diecezji Podlaskiej podaje do wiadomości, że ogólne zebranie członków tegoż Towarzystwa odbędzie się 16 kwietnia 1931 r., o g. 10-ej r. w Siedlcach w sali Związku M. P., ul. Florjańska 1.

Porządek zebrania:

- 1) Zagajenie i wybór przewodniczącego.
- 2) Odczytanie protokołu z poprzedniego walnego zebrania.
- 3) Sprawozdanie Zarządu z działalności.
- 4) Sprawozdanie kasowe.
- 5) Wybór nowego Zarządu.
- 6) Sprawa budowy domu dla emerytów.
- 7) Preliminarz na rok 1931.
- 8) Wolne wnioski.

Zarząd uprzejmie prosi o przybycie z każdego dekanatu po 2-ch delegatów na ogólne zebranie.

BIBLIOGRAFJA.

Cieszyński L. N. ks. **Roczniki Katolickie na Rok Pański 1931.** Tom IX. Poznań, 1931. Skład główny u autora w Poznaniu przy kościółku P. Jezusa. Str. XVI + 546 + 4 nieliczb.

Rok rocznie na łamach naszego miesięcznika witamy nowy tom „Roczników Katolickich”. Niestrudzenie ks. redaktor N. Cieszyński zbiera materiał do zobrazowania życia kościelnego w całym świecie i stylem swym znamienitym kreśli dzieje Sprawy Bożej wśród różnych narodów i państw. Oczywista, że rzeczy ojczyście u nas i życie religijne rodaków na emigracji uwzględnia w sposób szczególny. Ks. Cieszyńskiemu pomagają znani w piśmiennictwie współpracownicy. Więc ks. dr. Stefan Grelewski daje rozdział „Z ruchu robotniczego” p. t. „Walka o duszę robotnika”. Ks. dr. W. Kosiński informuje „z ruchu homiletycznego” o „brakach i prądach we współczesnym kaznodziejstwie”. Wybitny u nas liturgista o szerokim zakresie ks. dr. M. Kordel daje osobny dział „Z ruchu liturgicznego”, a ks. prof. M. Klepacz pisze o „Nauczycielstwie na rozdrożu” u nas — tej pięknej bolączce.

W dodatkach ks. redaktor Cieszyński daje po francusku recenzję o „Annuaire Catholique” i po polsku artykuł „Polska a Eucharystja”, oraz obszerną bibliografię krytyczną „Ze świata książek”.

Jak widzimy, treść to obfita i aktualna. Nie wątpimy, że Wielebne Duchowieństwo i tom omawiany skwapliwie włączy do swej biblioteki i odczytywać będzie treść dla zapoznania się ze stanem sprawy katolickiej w całym świecie, dla zdobycia informacji do nauk, wykładów i konferencji.

† Cz. Bp.

Redaktor Ks. Marjan Stefanowski.

SWÓJ DO SWEGO — PO SWOJE!

SKŁADNICA

ZW. STOWARZ. MŁODZIEŻY POLSK. KATOL.

Siedlce, ul. Florjańska № 1.

Składnica diecezjalna w Siedlcach, przy ul. Florjańskiej 1, niniejszem podaje do wiadomości Przewielebnego Duchowieństwa i P. T. Czytelników „Wiadomości Diecezjalnych Podlaskich”, iż posiada na składzie następujące towary:

1) **Wszelkie druki, książki i papier kancelaryjny dla urzędów parafjalnych stanu cywilnego.**

2) **Dla Stowarzyszeń M. P. księgowość, czapki mundurowe i chusteczki, oraz odznaki.**

3) **Świece kościelne w różnych wielkościach od 3.75 — 7.50 za kg.**

4) **Kadzidło zł. 7.50 kg.**

5) **Listwy ramowe w wielkim wyborze od 70 gr. — 5 zł. za mtr. Oprawa obrazów.**

DEWOCJONALIA:

6) **Krzyże i pasyjki, obrazy religijne, wielki wybór różańców, szkaplerzy, medalików, obrazków na kolendę.**

7) **Naczynia kościelne — na składzie i na zamówienie — ceny fabryczne.**

8) **SZWALNIA PRZY SKŁADNICY wykonuje wszelkie roboty, wchodzące w zakres hafciarski — szybko, solidnie i tanio.**

Celem ułatwienia naszym odbiorcom korzystania z naszej Składnicy, przyjmujemy zamówienia drogą korespondencji, którą załatwiamy bezzwłocznie.

Pracujemy w imię hasła:

SWÓJ DO SWEGO — PO SWOJE!